

POMERANIA

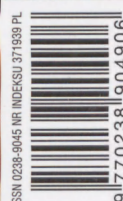
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY | ROK ZAŁOŻENIA 1963 CENA 5,00 zł | NR 10 (579) | PAŹDZIERNIK 2023



SKRY
ORMUZDOWE
2022

MEDALE
IM. BERNARDA
CHRZANOWSKIEGO

60 LAT NA POCZĄTEK!
JUBILEUSZ „POMERANIA”



INTERESUJESZ SIĘ HISTORIĄ GDAŃSKA, POMORZA?



Szukasz książek reklamowanych
przez specjalistyczne periodyki?

Koniecznie zajrzyj do Gdańskiej Księgarni Naukowej
oraz Antykwariatu, ul. Łagiewniki 56 w Gdańsku

**Znajdziesz tu największy wybór publikacji
związanych z naszym regionem.
Zapraszamy!!!**



Godziny otwarcia: pn.-pt. 11-18, sb. 11-14

Tel. 58 301 4122
ksiegarnia@gkn24.pl
gdanskaksiegarnia@gmail.com



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Certyfikat
dla małej księgarni

Gdańska Księgarnia Naukowa jest beneficjentem programu własnego Instytutu Książki
„Certyfikat dla małych księgarni”



3 60 lat na początek! Jubileusz „Pomeranii”
RED.

7 Wręczyliśmy Skry Ormuzdowe za 2022 rok
RED.

10 Medale im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza” dla historyków z Czech i Niemiec
SL

12 Żejq tim, czego  uczq
DARK MAJK WSCZI

15 Odczyt wyg szonej podczas gali z okazji Dnia Edukacji Kaszubskiej w sali „Niebo Polskie”
JUSTYNA POMIERSKA

18 „Dr  dz n” rozrzeszony
RED.

23 Chc  jic dali
Z latosg laureatkg sztipendium m. Izabelle Trojanowszczi Pauleng Waserskg g d t DARK MAJK WSCZI

25 Widok
TOMASZ S LOMCZY SKI

31 Gdy skim szlakiem. Red owo
ANDRZEJ.BUSLER

34 Gda sk mniej znany
MARTA SZAGZDOWICZ

NAJ  UCZBA. Edukacyjny dod k nr 8 (170)

36 Smaki i aromaty Pomorza
RAFA  NOWAKOWSKI

39   pielgrzim wanim na Kasz bach, Kalwarii Wejrowszczi i p k nie feretron w
RAMONA WITTBRODT

40 Kasz bsk  nie leno z p zw 
AD M HEBEL

41 „Bo e, co  Polsk ” – „Bo e, co  Rosj ”!
W160. rocznic  powstania styczniowego
J ZEF BORZYSZKOWSKI

44 Nieznany radziecki marsz  mierci z obozu Stutthof do Elbl ga w maju 1945 roku we wspomnieniach jego uczestnik w
DARIUSZ DOLATOWSKI

46 Kasz bszczi rajd z certyfikat 
B GD N ADAMCZIK, t .  UK SZ ZO TK WSCZI

48 Skrzydla nad M lim M rz 
MATEUSZ BULLMANN

50  pi wne szlagre z P lszczi a  wiata – p  nasz m 
T MK F PKA

54  dda a atm sfer  p st ch noc w
 UK SZ ZO TK WSCZI

55 Kasz bszczi Spikrz Pami c 
Paulena Wasersk 

56 Z Kociewia
MARIA PAJ KOWSKA-KENSIK

57 Kafka zwielokrotniony w Luzinie
DANIEL KALINOWSKI

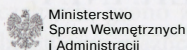
59 Roda. Nasze kasz bszcz  tigris 
P.D.

60 K  ka

65 W najich szko ach

67 S chim p   us  
T MK F PKA

68 To nie je w g w  do p j c 
 LGA KUKLI SK 



Ministerstwo
Spraw Wewn trznych
i Administracji



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



WOJEW DZTWO
POMORSKIE



gda ski
fundusz
r, S c, w



Numer wydano dzi ki dotacji Ministra Spraw Wewn trznych i Administracji. „Pub/zloc/a wyraża jedynie poglądy autora/ w i nie mo e by  uto samiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewn trznych i Administracji”

Dofinansowano ze  rodk w Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodz cych z Funduszu Promocji Kultury

Zrealizowano ze  rodk w Wojew dztwa Pomorskiego

Dofinansowano ze  rodk w Miasta Gda ska

Dofinansowano ze  rodk w Miasta Gdyni

POMERANIA



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ADRES REDAKCJI

ul. Straganiarska 20-23 / 80-837 Gdańsk
tel. 58 30190 16 / 58 301 2731
e-mail: red.pomerania@wp.pl

REDAKTOR NACZELNY

Sławomir Lewandowski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Dariusz Majkowski (zastępca redaktora naczelnego)
Aleksandra Dzięcielska-Jasnoch
(sekretarz redakcji, *Najó Uczbd*)
Krystyna Sulicka
Małgorzata Micał
Bogumiła Cirocka
Ludmiła Kucharska
Bogdan Adamczyk (skład graficzny)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Piotr Dziekanowski (przewodniczący kolegium)
Mateusz Bullmann
Andrzej Busler
Ewa Górską
Stanisław Jankę
Piotr Lessnau
Wiktor Pepliński
Danuta Pioch
Edmund Szczesiak
Bogdan Wiśniewski

TŁUMACZENIA NA JĘZYK KASZUBSKI

Dariusz Majkowski

ZDJĘCIA NA OKŁADCE

Jubileusz 60-lecia „Pomeranii”.
Prezes Jan Wyrowiński wręcza okolicznościowe
dyplomy Edmundowi Szczesiakowi i Renacie
Kiedrowskiej, wdowie po Wojciechu Kiedrowskim
Fot. Robert Rozmus/Zawsze Pomorze

WYDAWCA

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20-23, 80-837 Gdańsk

DRUK

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
i redagowania artykułów oraz zmiany tytułów.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść
ogłoszeń i reklam.

PRENUMERATA

Z DOSTAWĄ DO DOMU!

Koszt prenumeraty rocznej krajowej z bezpłatną
dostawą do domu: 55 zł. W przypadku prenume-
raty zagranicznej: 150 zł. Podane ceny są cenami
brutto i uwzględniają 5% VAT

Aby zamówić roczną prenumeratę, należy:

• **dokonać wpłaty na konto:**

PKO BP S.A. 28 1020 1811 0000 0302 0129 3513,

OD REDAKTORA



*„Pomerania” skończyła 60 lat!
To piękny wiek, szczególnie
jak na periodyk o charakterze
regionalnym, choć w przypadku
naszego pisma słowo „regio-
nalny” tylko częściowo opisuje
to, czym dla wielu czytelników
jest „Pomerania”. A jest przede
wszystkim pismem poświęco-
nym sprawom Pomorza, funk-*

*cjonującym na rynku wydawniczym nieprzerwanie
od sześciu dekad. Dużą w tym zasługą ludzi,
którzy trwali i trwają za jej sterami, obierając
zawsze właściwy kurs.*

*Chciałbym podziękować wszystkim, którzy
odpowiedzieli na nasze zaproszenie i stawili się
w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego
w Gdańsku, aby wspólnie celebrować jubileusz
60-lecia. Szczególnie miło było powitać byłych
redaktorów i dziennikarzy „Pomeranii”:
Edmunda Szczesiaka, Stanisława Jankego
oraz Kazimierza Ostrowskiego, a także byłych
i obecnych współpracowników.*

*Częścią jubileuszu 60-lecia „Pomeranii” była
uroczystość wręczenia Skier Ormuzdowych.
W tym roku kolejnych siedem Skier trafiło w ręce
osób, które aktywnie działają na rzecz swoich
małych ojczyzn. Wszystkim laureatom raz jeszcze
w imieniu redakcji „Pomeranii” składam szczerę
gratulację.*

Sławomir Lewandowski



POMERANIA

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20-23, 80-837 Gdańsk,
podając imię i nazwisko (lub nazwę jednostki
zamawiającej) oraz dokładny adres

• **złożyć zamówienie w Biurze ZG ZKP,**

tel. 500 183 832

e-mail: prenumerata@kaszubi.pl



Z okazji 60-lecia wyróżniono pamiątkowymi dyplomami obecnych i byłych redaktorów naczelnych oraz osoby współredagujące przez lata „Pomeranii”. Fot. Robert Rozmus/Zawsze Pomorze

60 LAT NA POCZĄTEK! JUBILEUSZ „POMERANII”

W Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku 29 września 2023 roku wspólnie świętowaliśmy 60-lecie „Pomeranii”, najdłużej funkcjonującego na rynku wydawniczym periodyku poświęconego sprawom kaszubskim, co podkreślił w swojej przemowie Jan Wyrowiński, prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

– Dzisiaj w Gdańsku są dwie ważne rocznice: osiemdziesiąte urodziny Lecha Wałęsy i sześćdziesięciolecie „Pomeranii”. Uważam, że są one na tym samym poziomie, bo „Pomerania” to był fenomen w tamtych czasach i jest fenomenem w obecnych – mówił Jan Wyrowiński, nawiązując do obchodzonych w Gdańsku w tym samym czasie urodzin legendarnego przywódcy „Solidarności”.

Witając gości, Sławomir Lewandowski, redaktor naczelny „Pomeranii”, przypomniał liczby składające się na 60-letni dorobek wydawnictwa. Podkreślił znaczenie wkładu pracy wielu osób w to, aby pismo trafiło do czytelników:

– Przez sześć dekad ukazało się 578 numerów pisma, które redagowało dziewięćdziesięciu redaktorów naczelnych, grono zastępców, sekretarzy i członków redakcji oraz niezliczona liczba autorów współpracujących z „Pomeranią”. Wielu z nich jest tutaj obecnych. Wszystkim składam serdeczne gratulacje, nie zapominając również o pracownikach biura Zrzeszenia, którzy nas wspierają w codziennych organizacyjno-finansowych sprawach.

Z okazji jubileuszu wyróżniono pamiątkowymi dyplomami obecnych i byłych redaktorów naczelnych i osoby współredagujące przez lata „Pomeranii”: Marka Adamkowicza, Andrzeja Buslera, Bogumiłę Cirocką, Artura Jabłońskiego, Stanisława Jankego, Iwonę Joć-Adamkiewicz, Sławomira Lewandowskiego, Dariusza Majkowskiego, Kazimierza Ostrowskiego, Marię Pająkowską-Kensik, Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, Krystynę Puzdrowską, Krystynę Sulicką oraz Edmunda Szczesiaka.

Nie zapomniano również o redaktorach naczelnych „Pomeranii”, których nie ma już wśród nas: Izabelli Trojanowskiej, Wojciechu Kiedrowskim i Stanisławie Pestce. Okolicznościowe dyplomy zostały przekazane ich rodzinom. Dyplom pamięci Izabelli Trojanowskiej, pierwszej redaktorki naczelnej „Biuletynu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego”, późniejszego miesięcznika społeczno-kulturalnego „Pomerania”, został przekazany redakcji.

Nagrody specjalne marszałka województwa pomorskiego za wybitne zasługi w dziedzinie twórczości artystycznej oraz upowszechniania i ochrony kultu-



Na pierwszym planie redaktor naczelny „Pomeranii” Sławomir Lewandowski oraz prowadzący uroczystość Aleksander Gosk
Fot. Robert Rozmus/Zawsze Pomorze

ry na rzecz mieszkańców województwa pomorskiego otrzymali: Bogumiła Cirocka, Stanisław Janke, Dariusz Majkowski i Edmund Szczesiak. Nagrody w imieniu marszałka Mieczysława Struka wręczyła Danuta Rek, przewodnicząca Komisji Nauki, Edukacji, Kultury i Sportu Sejmiku Województwa Pomorskiego.

Okrągłe urodziny „Pomeranii” były również okazją do życzeń, które napłynęły z wielu stron, także z rodzinnego Gdańska. List gratulacyjny od Aleksandra Dulkiewicza, prezydenta miasta Gdańska, odczytał prowadzący uroczystość Aleksander Gosk, wieloletni członek kolegium redakcyjnego „Pomeranii”. Aleksandra Dulkiewicza napisała:

Cieszę się, że już 60 lat służycie Państwo lokalnej społeczności. Mogę powiedzieć, że podobnie jak Ormuzd z powieści Aleksandra Majkowskiego skupiacie dobre siły działające na rzecz Kaszub i Pomorza. Pomagacie zachować odrębność, tożsamość i trwałość ideałów, którym ludzie są tutaj wierni od stuleci. Jestem przekonana, że dzięki Wam przetrwają one także trudne realia XXI wieku.

O korzeniach i działalności sześćdziesięcioletki opowiedział jej wieloletni dziennikarz, dwukrotny redaktor naczelny, członek kolegium redakcyjnego, a przede wszystkim człowiek o ogromnej wiedzy dotyczącej „Pomeranii” – redaktor Edmund Szczesiak.

Historia miesięcznika sięga 1963 roku, kiedy to pojawił się pierwszy numer „Biuletynu Zrzeszenia Kaszubskiego” wydawanego przez Zrzeszenie Kaszubskie. Nowy tytuł miał wypełnić lukę po dwutygodniku „Kaszëbë”, który z przyczyn niezależnych od organizacji przestał się ukazywać kilka miesięcy wcześniej. W pierwszym roku ukazały się jedynie trzy

numery pisma w nakładzie 300 egzemplarzy. Redaktorką pierwszych „Biuletynów”, była Izabella Trojanowska, dziennikarka i pisarka zajmująca się problematyką Kaszub i Pomorza.

W 1965 roku redaktorem naczelnym został Wojciech Kiedrowski, a pismo zmieniło nazwę na „Biuletyn Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego”, co nawiązywało do nowej, rozszerzonej nazwy organizacji.

Cztery lata później za sprawą ówczesnego redaktora naczelnego Stanisława Pestki na okładce zrzeszeniowego pisma pojawił się tytuł „Pomerania”. Nowa nazwa najtrafniej oddawała to, do czego dążył nie tylko zespół redakcyjny, ale również władze Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. „Pomerania” stała się piśmie regionalnym, którego głównym motorem była szeroko rozumiana problematyka pomorska.

Jak każdy periodyk, także „Pomerania” miała swoje przełomowe daty. Jedną z nich był rok 1975, kiedy nastąpiło przejście z rotaprintu na druk typograficzny. Ważny moment to również rok 1979, wówczas „Pomerania” zaczęła się ukazywać w cyklu miesięcznym, choć założony harmonogram z uwagi na panującą w kraju sytuację gospodarczą i polityczną czasami nie był dotrzymywany. Wprowadzone w wydawaniu pisma zmiany pociągnęły za sobą zwiększenie jego objętości i zainteresowanie nim, zarówno ze strony czytelników, jak i kolejnych współpracowników.

Z uwagi na aktywność dziennikarzy „Pomeranii” w trakcie strajków sierpniowych w Stoczni Gdańskiej im. Lenina i uczestnictwo w życiu opozycyjnym w kolejnych miesiącach, po wprowadzeniu w grudniu 1981 roku stanu wojennego redakcja otrzymała zakaz wydawania pisma. Tytuł ponownie ujrzał światło

tło codzienne w 1983 roku, stając się ważną częścią pomorskiego rynku prasowego, w czym zasługa między innymi ówczesnego redaktora naczelnego Wojciecha Kiedrowskiego.

W 1985 roku kolegium redakcyjne i zespół redakcyjny „Pomeranii” wręczyły pierwsze Skry Ormuzdowe. Laureatami byli: Józef Chełmowski, Józef Jutrzenka-Trzebiatowski, Antoni Konkel, Tadeusz Lipski oraz Julian Zaborowski.

W warunkach ograniczonej swobody wypowiedzi „Pomerania” nieustannie starała się kreować wzory nowoczesnego regionalizmu. Na jej łamach promowano idee samorządności i obywatelskiej odpowiedzialności za losy małej ojczyzny. Przedstawiano też niezafałszowaną historię Pomorza Gdańskiego, nie pomijając przy tym wielu bolesnych tematów – można przeczytać w rysie historycznym publikowanym na stronie internetowej „Pomeranii”.

Po zmianie ustroju, po 1989 roku, na łamach „Pomeranii” wiele miejsca poświęcano kwestiom tożsamości nie tylko Kaszubów, ale również Kociewiaków, Borowiaków, a także innych grup etnicznych, o których w Polsce Ludowej nie chciano wspominać.

Lata 90. i pierwsza dekada XXI wieku to stopniowa ewolucja graficzna, różnorodność tematyczna i koncepcyjna kreowana na łamach „Pomeranii” przez kolejnych redaktorów naczelnych: Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, Edmunda Szczesiaka, Artura Jabłońskiego, Iwonę Joć, ponownie Edmunda Szczesiaka, Darka Majkowskiego, a od 2017 roku Sławomira Lewandowskiego.

Wspomniany okres to również niepewny budżet, uzupełniany między innymi przez wpłaty darczyńców, dzięki którym pismo zachowywało ciągłość wydawniczą. Ale to także trud i upór osób trzymających stery „Pomeranii”, dzięki którym możemy cieszyć się z 60-lecia.



Redaktor Edmund Szczesiak
Fot. Robert Rozmus/Zawsze Pomorze

W 2014 roku „Pomerania” otrzymała Medal Księcia Mściwoja II, najbardziej prestiżowe – zaraz po honorowym obywatelstwie – wyróżnienie przyznawane przez Radę Miasta Gdańska. Redakcja została uhonorowana za *wieloletnie efektywne promowanie na wysokim poziomie edytorskim kultury kaszubsko-pomorskiej, niezmiernie ważnej dla umacniania tożsamości naszego regionu, a także tradycji historycznych Gdańska i Pomorza.*

Zaszczyt ten był wówczas uhonorowaniem 50 lat „Pomeranii”, ale również potwierdzeniem tego, że „Pomerania” nadal jest wyjątkowym wydawnictwem, nie tylko na skalę naszego regionu, ale również na skalę całej Polski.

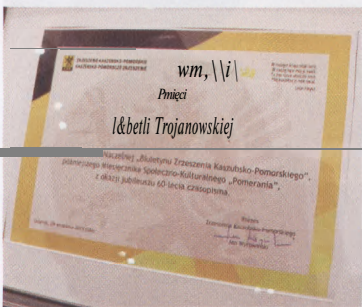
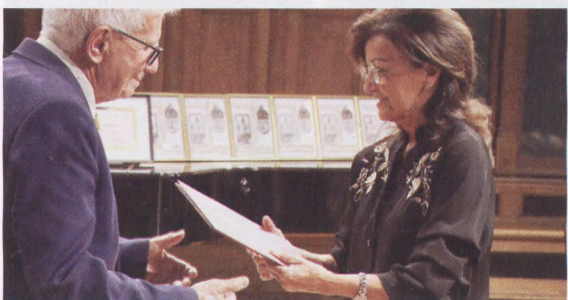
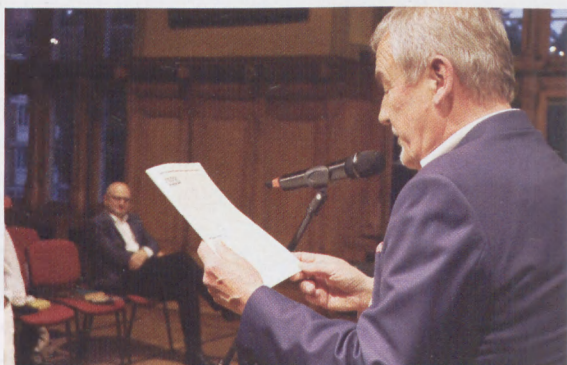
RED.



Na koniec uroczystości na gości czekał jubileuszowy tort. Fot. Sławomir Lewandowski

JUBILEUSZ W OBIEKTYWIE

FOT. ROBERT ROZMUS/ZAWSZE POMORZE





Laureatki i laureaci Skry Ormuzdowej za rok 2022. Na zdjęciu brakuje Krzysztofa Tyborskiego, który nie mógł uczestniczyć w uroczystości. Fot. Robert Rozmus/Zawsze Pomorze

WRĘCZYLIŚMY SKRY ORMUZDOWE ZA 2022 ROK

Tradycyjnie w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego, choć tym razem we wrześniu, a nie lutym, i – jeśli można tak napisać – w jeszcze bardziej podniosłej atmosferze, bo wręcaliśmy Skry Ormuzdowe podczas jubileuszu 60-lecia miesięcznika „Pomerania”. Ale inaczej być nie mogło, gdyż Skra Ormuzdowa to nagroda nierozdzielnie związana z „Pomeranią”, przyznawana przez redakcję i kolegium redakcyjne naszego miesięcznika od 1985 roku. Inicjatorem tej nagrody był ówczesny redaktor naczelny „Pomeranii” Wojciech Kiedrowski.

Skry Ormuzdowe za 2022 roku otrzymało siedmioro laureatów, którzy zasłużyli na publiczne uznanie za to, co robią na co dzień. A robią naprawdę dobrą robotę...

„Ze względu na wielkie bogactwo trudno wręcz wymienić dokonania kol. Bogumiły, ale ich „brzód” ma wielkie znaczenie dla promocji Kociewia i Pomorza. Z zaangażowaniem i sercem prowadzi zespół „Lubichowskie Kociewiaki” i jako ich opiekunka umie nakłonić dzieci i młodzież do promocji swojego regionu. Współpracuje z różnymi lokalnymi środowiskami, krzewiąc rodzimą kulturę. Jej montaż słowno-muzyczny, widowiska, występy oglądali często miejscowi seniorzy, przedszkolaki, uczestnicy dożynek, różnych okolicznościowych uroczystości, itp. Na szczególne podkreślenie zasługuje jej praca edukacyjna – to o pani Bogumile Fiałkowskiej.

„Chtęż na Kaszëbach nie znaje Karolënë Stan-kówsczi, jakò wëstãpùje ód wnet dwóch lat w spółëznówëch mediach jakno Kaszëbskò Influencerka?

Ji projekt, jaczi promùje na dosc nadzwëkòwi òrt Kaszëbë i kaszëbsczi jãzëk, nalëzemë na Facebooku i YouTube. Wszëtkò zaczął sã ód Gracjana Fòp-czi, chtëren wnenczas prowadzył Gòspòdã Radio Kaszëbë. Widzącë ji filmë w kaszëbsczim jãzëku na priwatnym profilu, zachãcył najã laureatkã do barzi rozwiniãtégò kaszëbszczégò dzejaniò. Wespół mësłlë nad pòzwã tegò profilu, cos co bë bëło krótczë, a równoczasno mòcno sã parłãczëło z Kaszëbama. Tak pòwstała Kaszëbskò Influencerka! Ten projekt je dlò wszëtczich, ale ósobliwie dlò lëdzy młòdëch. To prawië przede wszëtczim jich chce naja laureatka zarażã kaszëbiznã. Znajeta Wa kaszëbszczë profile na facebooku, jaczë mają 15 tësãcy óbzërników? A pòd pòstama pòjawiajã sã setczy pòlubieniów? Je wierã le jeden taczì – Kaszëbskò Influencerka! (...)

Naja laureatka je dbë, że më bë mielë kaszëbiznã pòkazać we wszelejaczich mòlach – internece, mòdze, w bûdowiznie, nowòczasnym etnodesignie i wiele jin-szych. Kaszëbizna nié ód świãta, ale na co dzëń. (...).

(...) Kształtowanie tożsamości kociewskiej jest istotnym celem aktywności Gertrudy Stanowskiej, ciągle aktywnej, chociaż od kilku lat przebywającej na emeryturze (...).

Bez wątpienia można uznać Gertrudę Stanowską za należącą do niewielkiego grona pasjonatów, którzy jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX w. tworzyli zręby edukacji regionalnej na Kociewiu. Była w tym czasie główną organizatorką czterech kilkunastu Konferencji Nauczycieli Regionalistów Kociewia w Twardym Dole i Bytoni. Te konferencje – zorganizowane z wielką starannością merytoryczną i metodyczną – przygotowały kadrę do realizacji zadań edukacji regionalnej w szkołach, placówkach kulturalnych, stowarzyszeniach. Wielu działających do dzisiaj regionalistów to uczestnicy wspomnianych konferencji, które są jednymi ze znaczących owoców zaangażowania Gertrudy Stanowskiej (...).

„Ana Glëszczińskó – chto jã znaje, ten wie, że z tą białką parłaczci są wiele kaszëbsczich bëlnëch sprów. Pó pierszë – szkólnò rodny mówë w Lëpińcach. Swójã wiedzã a doswiôdczenim dzelëła są ze sztudentama etnofilologii ób czas zajmów praktyczny nòuczi jãzëka, z dozdrzeniałima ób czas kùrsu kaszëbszczégò jãzëka w Chònicach, a ze szkólnyma na kònfereńcach abò przez pùblikòwanie scenarników w „Naji Ùczbie”. Pó drëdzë, pisórka – autorka m.jin. cyklu przigòd Bëtka, bòhatera z Bëtowa, jaczi ju óstòł maskòtkã bëtowszczégò pòwiatu. Je tu nawetka kònkùrs namieniony przigòdom Bëtka, dzãka chtërnémù młòdi lëdze mieszkajãcy w bëtowszcim pòwiecie stajã sã barzi swiãdnyma mieszkãncama swòji mòłi tatczëznë. Nasza Órmùzdowò Skra wëdała ju czile ksążeczkwò ó przigòdach Bëtka: „Bëtk herbù Kasztan”, „Bëtk na zòmkù w Bëtowie”, „Bëtk na Góchach”, „Bëtk w stëdnicczich stronach”, „Bëtk w mòdri krójnje”, „Bëtk kòl Wòjsława” i „Bëtk za wiòlgã wòdã”. Przigòdë Bëtka óstałë nòdgròdzone na Kòscerskich Targach Kaszëbsczich i Pòmòrszczich Ksążëch. Pó trzecë, Ana je bëlnã gadëszkã. Chto jã chòc ròzczuł na Wielewsczim Turnieju Gadëszów, nen wie, że ta białka ùrodzëła sã pó to, bë na ti binie stojec. Ji wiòlgò miłòta do kaszëbiznë zaczãła sã w spòdleczny szkòle, ju tedë ji lëteracczi debiut óstòł wëpartniony III płacã na Turnieju Gadëszów we Wielim (...).

„(...) Największą wiedzę o niej posiadają pracownicy Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego, gdzie od początku organizowanych tam plenerów brała w nich udział, a wiele jej prac jest cenionymi eksponatami w różnych muzeach na terenie Kaszubi i Pomorza. Profesjonaliści wysoko oceniają jej prace, wśród których znajdują się rzeźby o przeróżnej tematyce, np. rzeźba Chrystusa na sopockim hipodromie, Matki Boskiej w Sianowie, którą pielgrzymi zostawili w Ziemi Świętej. Jest autorką kilku stacji Drogi Krzyżowej, m.in. w Sianowie i Bytoni. Jej ptaszki są rozchwytywane na organizowanych jarmarkach, a rzeźby nagradzane na wielu konkursach. Mam świadomość, że to jedynie namiastka informacji o Janinie, ale o zgłaszanej przeze mnie artystce ludowej można przeczytać w różnych

artykułach i obejrzyć filmiki”. – To z kolei fragment laudacji o Janinie Gliszczyńskiej.

„Órmùzdowò skra je wëapartnieniem dló nëch, jaczi dzejają ópócuszkwò, bez robieniò wkòł se trzòskù i rozzóliwajã w sercach lëdzy pròwdzëwë skrë. Taczim prawie człowiekã je Rafòł Nowakòwsczi, chtëren ód 2015 roku pròwdzy na Facebookù starnã Jedzenie na Kaszubach! Kòzdzégò dnia są tam wstòwiòne wielnë pòstë, promùjãcë rozmajité smaczczci, cekawinczi a dównotë kaszëbszczégò jestkwò. Ó mòcë ti starniczczci merkùje przede wszëtczim wielëna ùczãstników kòrbionków, a je jich wicy jak sztëre a pòł tësãca sztëk. Co baro wòznë, starna Rafała Nowakòwsczczégò zbiérò lëdzy, jaczi na co dzëń są Kaszëbama, le ni mają wiãkszi swiãdë tegò, co to óznòczò. Dzãka jegò dzejalnoce ti zwëczajny lëdze diskùterëjã ze sobã, wëmieniawjã wiadã ë téż broniã ód zabëcò ùsztlënczi tradycyjnégò jestkwò najich starków. Jegò zwënëgã je téż stòwanie procëm falszëwòce restauratorów, jaczi falszëjã óbròz kaszëbsczich tradicje, gòdajãcë np. ó „kaszëbsczich pizzë” czë „kaszëbsczich pierogach” atd“.

„Od kilkunastu lat aktywnie działa na niwie popularyzacji historii okolic Konarzyn – Gochów, pogranicza Kaszub i Borów Tucholskich oraz szeroko rozumianego Pomorza Gdańskiego. W połowie lat 2000. był współzałożycielem lokalnego Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Ziemi Konarzyńskiej „Konar”, a w 2020 roku z grupą pasjonatów historii założył Stowarzyszenie Historyczne „OSORYA”, którego nazwa nawiązuje do herbu rodziny Konarskich, dawnych dziedziców Konarzyn. Z jego inicjatywy i przy znaczącym udziale jako autora wydane zostały dwie popularnonaukowe, monograficzne publikacje dotyczące gminy Konarzyn. Na przełomie 2017 i 2018 roku ukazała się książka „Konarzyny – nadgraniczna twierdza polskości” poświęcona historii okolic Konarzyn w okresie międzywojennym. Publikacja ta była pierwszą w dziejach gminy książką podejmującą tematykę lokalnej historii i jej promocja oraz towarzyszące jej działania stały się lokalnie jednym z najważniejszych wydarzeń kulturalnych ostatniego dziesięciolecia (...).

Od 2021 roku w ramach działalności Stowarzyszenia Historycznego „OSORYA” Krzysztof Tyborski redaguje i wydaje kwartalnik historyczny „Osorya”. Kolejne numery czasopisma przybliżają mieszkańcom powiatu chojnickiego, człuchowskiego i tucholskiego lokalną historię – artykuły prezentują ważne dla lokalnej społeczności postaci i wydarzenia, często umykające percepcji historyków zawodowo zajmujących się dziejami Pomorza (...).

To tylko fragmenty laudacji na cześć tegorocznych laureatów, jakie można było usłyszeć 29 września w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku. Ale to i tak mówi wiele, choćby to, że Skry Ormuzdowe za 2022 rok trafiły we właściwe ręce.

Wszystkim laureatom raz jeszcze składamy serdeczne gratulacje! Za muzyczną oprawę uroczystości dziękujemy Gdańskiemu Chórowi Nauczycielskiemu na czele z jego dyrygentką Darią Polanowską.

RED.

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA SKIER ORMUZDOWYCH ZA 2022 ROK

FOT. ROBERT ROZMUS/ZAWSZE POMORZE



MEDALE IM. BERNARDA CHRZANOWSKIEGO

„PORUSZYŁ WIATR OD MORZA” DLA HISTORYKÓW Z CZECH I NIEMIEC

Dr Christian Pletzing z Niemiec oraz prof. Miłoś Reznik z Czech otrzymali Medale im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza”. Gala odbyła się w sobotę 16 września w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku. Była to pierwsza po 16 latach przerwy taka uroczystość, poprzednia odbyła się w 2007 roku.

Medal im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza” ustanowiony został w 1987 roku przez Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego jako najwyższe wyróżnienie dla osób, zespołów osób lub instytucji działających poza terenem Pomorza na rzecz tego regionu, przyczyniających się do rozwoju i promocji jego kultury, nauki i gospodarki.

– Doktor Christian Pletzing jest przedstawicielem pokolenia historyków niemieckich, którzy przełamali sposób badania i prezentowania dziejów relacji polsko-niemieckich oraz regionów na styku kultury polskiej i niemieckiej. Nie tylko intensywnie współpracuje ze środowiskami naukowymi i instytucjami związanymi z Pomorzem, ale i konsekwentnie uwzględnia „pluralizm spojrzeń”, opowiadając na nowo – wspólną i jednocześnie dzielącą – przeszłość polsko-niemieckiego pogranicza. W swojej naukowej, organizacyjnej i popularyzatorskiej działalności weryfikuje etnocentryczne narracje, dominujące do przełomu demokratycznego lat 1989/1990, konsekwentnie uwzględniając kaszubski aspekt, promując także kaszubską perspektywę ukazywania przeszłości i teraźniejszości regionu oraz animując dialog społeczny w tym zakresie – mówiła w laudacji Miłosałwa Borzyszkowska-Szewczyk.

– Dr Pletzing promuje wiedzę o Kaszubach i Pomorzu oraz działa na rzecz zrozumienia ich kulturowej

Bernard Chrzanowski (1861-1944) – działacz narodowy, publicysta i pisarz. Urodził się w Wojnowicach k. Buku (Wielkopolska), ale był wielkim miłośnikiem Kaszub i polskiego Wybrzeża, interesował się żywo ziemią kaszubską i ludźmi tam żyjącymi. Popularyzował nadmorską krainę jako autor przewodników krajoznawczych po tym regionie. Jeden z nich – *Z Wybrzeża i o Wybrzeżu* – był najprawdopodobniej inspiracją dla Stefana Żeromskiego do napisania *Wiatru od morza*. Przyjaźnił się z dr. Aleksandrem Majkowskim, wspierając usilnie ruch młodokaszubski i walcząc o polepszenie materialnego i kulturalnego bytu Kaszubów. W 125. rocznicę urodzin Bernarda Chrzanowskiego staraniem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego za zgodą rodziny jego prochy przeniesiono z cmentarza w Skolimowie (Konstancin-Jeziorna) na cmentarz Oksywski w Gdyni. Na nagrobku umieszczono napis: „Poruszył wiatr od morza”.



Prof. Józef Borzyszkowski – mistrz kapituły medalu oraz laureaci dr Christian Pletzing i prof. Miłoś Reznik
Fot. Sławomir Lewandowski

specyfiki w Europie Środkowo-Wschodniej, krajach nadbałtyckich, a zwłaszcza w Niemczech, szczególnie wśród mieszkańców landu Szlezwik-Holsztyn oraz w środowiskach potomków byłych mieszkańców Pomorza – usłyszeliśmy w dalszej części laudacji.

– Czuję się bardzo zaszczycony – mówił dr Christian Pletzing podczas swojego wystąpienia. – Wrażenie to potęguję się, gdy patrzę na długą listę dotychczasowych laureatów medalu. Znajdują się na niej znani, a nawet sławni naukowcy, pisarze i inne osoby, które położyły wybitne zasługi dla Kaszub. Cieszę się, że na tej liście znalazł się również mój poprzednik Dietmar Albrecht, który zjednał mnie sobie pracą w Academia Baltica i którego wieloletnią współpracę z naszymi partnerami na Kaszubach mogę teraz kontynuować.

– Można się zastanawiać, jak Niemiec, który dorastał w pobliżu granicy niemiecko-holenderskiej, a obecnie mieszka przy granicy niemiecko-duńskiej, trafił na Kaszuby. Moja podróż na Kaszuby rozpoczęła się w 1985 roku, kiedy miałem piętnaście lat i właśnie zacząłem badać historię naszej rodziny – wspominał laureat. – Przeglądając stare dokumenty, zauważyłem, że rodzina Pletzingów pochodziła z powiatu Stuhm [Sztum]. Jednak mój pradziadek Carl Pletzing przeprowadził się z ówczesnych Prus Zachodnich do Dortmundu w Zagłębiu Ruhry już w 1885 roku. Mój dziadek Pletzing zmarł zaraz po drugiej wojnie światowej, a moja babcia już w 1940 roku, kilka dni po narodzinach mojego ojca. Nastąpiło więc całkowite zerwanie z tradycją w naszej rodzinie. Nikt już nie wiedział, że korzenie naszej rodziny nie znajdują

się w Westfalii czy Zagłębiu Ruhry, ale na wschód od Wisły.

Drugiego laureata przedstawiła zebranych dr Justyna Pomierska.

– Profesor doktor habilitowany Miłoś Reznik to historyk, badacz historii Europy Środkowo-Wschodniej od czasów nowożytnych do współczesności, nauczyciel akademicki. Od dekady dyrektor Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Od trzech dekad zajmuje się problematyką kaszubską – rozpoczęła laudację dr Pomierska. – Jako badacz pogłębiał zainteresowanie historią Polski, historią monarchii habsburskiej, historycznymi perspektywami rozwoju tożsamości zbiorowych. Badania prowadzone do doktoratu były częścią szerokiego projektu międzynarodowego, koordynowanego przez uniwersytety w Pradze i w Kolonii. Projekt był dedykowany formom przednarodowego patriotyzmu w XVIII i na początku XIX wieku w Europie Środkowej. W 1999 roku Miłoś Reznik obronił rozprawę doktorską na temat patriotyzmu regionalnego i lokalnego w Prusach Królewskich w XVIII wieku. Na podstawie doktoratu w 2001 roku wyszła książka *Pomofci mezi Polskem a Pruskem. Patriotismus a identity v Královských Prusech v době dělení Polska*.

Monografię wyróżnia nowatorskie ujęcie problemu patriotyzmu w kontekście specyficznej tożsamości przedstawicieli elit stanowych i miejskich na tle tradycji oraz specyfiki Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Miłoś Reznik to badacz historyk, nauczyciel, tłumacz, kaszubofil, jak podkreślała dr Justyna Pomierska:

– Naukowy dorobek profesora

świadczy o tym, że można uznać go dzisiaj za jednego z najlepszych specjalistów w zakresie historii Pomorza i Kaszub zarówno w czeskim, jak i niemieckim świecie naukowym. Jego liczne publikacje, wygłaszane referaty, udział w międzynarodowych



LAUREACI MEDALU

IM. BERNARDA CHRZANOWSKIEGO „PORUSZYŁ WIATR OD MORZA”

ks. Janusz Pasierb (Warszawa – Pelplin), Alfred F. Majewicz (Poznań), Ferdinand Neureiter (Austria), Günter Grass (Niemcy), Gerard Labuda (Poznań), Edward Pałłasz (Warszawa), Hanna Popowska-Taborska (Warszawa), Hans Georg Siegler (Niemcy), Jerzy Ślaski (Warszawa), Bogdan Wachowiak (Poznań), Marian Kubera (Warszawa), Dietmar Albrecht (Niemcy), Shirley Mask Connolly (Kanada), Nelly Marianne Wannow (Niemcy), Danuta Stenka (Warszawa), Wiesław Boryś (Kraków).



Od lewej: dr Justyna Pomierska, prof. Józef Borzyszkowski, dr Christian Pletzing, prof. Miłoś Reznik, prezes ZKP Jan Wyrowiński oraz dr hab. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk
Fot. Sławomir Lewandowski

projektach badawczych oraz działania kierowanych przez niego instytucji naukowych sprawiły, że wiedza o Kaszubach i Pomorzu znacząco bardziej zaistniała w obiegu naukowym poza Polską i w Polsce. Tłumaczenie dzieła Aleksandra Majkowskiego *Życie i przygody Remusa* dopełnia ten dorobek w aspekcie artystycznym: kulturowym i literackim. I kto wie, co

bardziej – prawda historyczna w rozważaniach historyka czy fikcja literacka ukazana w artyzmie tłumaczenia – poruszy serca i umysły nie-Kaszubów.

– Mnie ten region zafascynował z wielu powodów, a zaczęło się od tego, że przy okazji badań nad Prusami Królewskimi zacząłem wczytywać się w tematykę kaszubską, sięgając jednocześnie po literaturę – tłumaczył

Miłoś Reznik. – Wówczas powiedziałem sobie, że całą historię ruchu kaszubskiego albo ruchów podobnych w Europie należy o wiele bardziej uwzględnić w badaniach tożsamości w czasach nowożytnych. Dotychczas takie badania koncentrowały się głównie na dużych ruchach narodowych i brakowało opracowań takich ruchów, jak kaszubski – mówił prof. Reznik. – Starałem się najpierw ten ruch zrozumieć, a później coraz bardziej uwzględniałem go w swoich zajęciach. Dla moich studentów w Czechach czy Niemczech było to bardzo ciekawe doświadczenie, móc porównać ruch kaszubski z innymi podobnymi ruchami w Europie.

Medal przyznaje kapituła pod przewodnictwem prof. Józefa Borzyszkowskiego – mistrza kapituły. Pozostali członkowie kapituły to: Jan Wyrowiński – prezes ZKP, prof. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, prof. Witosława Frankowska, prof. Kazimierz Kozłowski, prof. Cezary Obracht-Prondzyński, prof. Maria Pająkowska-Kensik i prof. Tomasz Wicherkiwicz.

SL



Stoją od lewi: J. Wërowiński, L. Radzyński, K. Keler, D. Stanulewicz

ŻĘJA TIM, CZEGÒ ÛCZA

Latoš ju czwiórti róz z ležnoscë Dnia Kaszëbsczi Edukacje òstała wrãzonó nódgroda „Bëlny Szkólny”. Latoš ji laùreatką òstała Danuta Pioch. Wëprzëdniënia dostałë: Justina Mikòłajczik ze Spòdleczny Szkòłë w Lëpùszu i Małgòrzata Lesniańskò ze Spòdleczny Szkòłë w Zagòrzecë.

W piątk 8 sëwnika w dównym Pòlszcim Gimnazjum we Gduńskù bëła ùroczëstó rozegracjò na teżà szkòlnëch i jinëch lëdzy, chtërny mają starà ó nauczanié kaszëbsczégò jãzëka. Je to brzód ùchwólënkù Ógłowégò Zarządu Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniù, jaczi łòńszczégò rokù ógłosył sòdmi dzeń sëwnika Dniã Kaszëbsczi Edukacje na wdór ùstawù ó systemie pòuczëni z 7 sëwnika 1991 r.

Wëdarzenië zacząłò sã ód przëbòczeniù wëjimka z *Żëcégò i przigòd Remùsa* Aleksandra Majkòwsczégò, jaczi przeczëtała Èwelina Stefańskò. Pòzni pòszëszlëch gòscy przëwitała prowadzacò ùroczëznã wiceprzëdniczka KPZ Karolëna Keler, a w miono òrganizatorów wëdarzeniù przemówił przëdnik Zrzeszeniù Jón Wërowiński.

– Dzeń Kaszëbsczi Edukacje to nówòznieszé kaszëbsczë swiãto, bó to prawie naji szkòlny stoją na pierszi linii frontu naji biòtci ó jãzëk – pòdczorchiwól.

Pótemù Justina Pòmierskò wëgłosëła ležnoscowi wëkłòd, w jaczim m.jin. rzekła ó mùszëbnoce gòdaniù przez szkòlnëch pó kaszëbskù. Tłòmacza, że prawie szkòła je dzysdnia w niejednëch mólëznach jedurnym płacã, dze młòdi lëdze mògą czëc ten jãzëk.

– Szkòlny ód kaszëbsczégò bë miól miec starã, abë wiedno gadać pó kaszëbskù. Ni ma strachù, że szkòlòczka czë szkòlòk nie zrozumieją, kò czë to dzeckò, czë dozdrzeniałi – dopitają sã doch pó pòlskù. Przecã më, Kaszëbi, wszëtcë jesmë dwajãzëkòwi.

I to bë bëło piãkno, czejbë na Pòmòrzim, we wsach a miastach, lëdze czëlë kaszëbską gòdkã – klarowała dr Pòmierskò. (Całi ji wëkłòd mòżeta przeczëtac na str. 15-17).

Latosã nódgroda w sztòłce stojący ksążczy zaprojektowała Aleksandra Miloch, chtërna ópówiedzała óswòji ùdbie na wëdrzatk tegò wëprzëdniëniù, jaczégò przëd-ną znankã sã apartné kaszëbsczë lëtrë „ó”, „ë” i „ã”.

I tej przëszëdł czas na pòznanié latoségò laùreata (a tak pó prówdze laùreatci). Wórt przëbaczcë, że wëprzëdniënië „Bëlny Szkólny” mó ùczestnic tëch, co na òsobiëwi órt zmòcniwają parłãcze ùczniów z kaszëbską tãczëznã, mają cësk na ùchòwanié i roz-wij kaszëbiznë, a do te wëpartniwają sã swòją didak-ticznã i spòlëznową robòtã. Donëchczòs nódgroda takã dostelë: Felicjò Bòska-Bòrzëszkòwskò, Wanda Lew-Czedrowskò i Witòld Bòbrowsczi.

W miono kapitułë latosy edicje protokòł przëczëtała prof. Danuta Stanulewicz, przëdstòwczka Kaszëbszczégò Institutu i Gduńszczégò Ùniwersytetu (òkróm ni w kòmisje robilë: Wanda Lew Czedrowskò – dobiwczka nódgròdë „Bëlny Szkólny” w 2022 rokù, Renata Matës z Kùratorium Pòuczëni we Gduńskù, Wójcech Jankòwsczi z Gdińszczégò Óstrzòdka Ùbëlni-waniù Szkòlnëch, prof. Daniël Kalinowsczi z Pòmòrszczégò Ùniwersytetu w Słëpskù, Wójcech Ksążek z Midzëregionalny Sekcje Pòuczëni i Wëchòwaniù NSZZ „Solidarność” we Gduńskù, Dòminika Rin-gwelskò z Pòmòrszczégò Centrum Edukacje Szkòl-



D. Pioch òstała latosą „Bėlną Szkółną”



Jedną z wėprzėdnionėch szkółnėch je M. Lesniańskó

nėch we Gduńskii, prof. Ėdmund Wittbrodt z Gduńszci Pólitechniczii i przėdnik KPZ Jón Wėrowińszcii).

W latosy edicje kònkursu bėło nominowónėch 12 kandydatów. „Bėlną Szkółną” za 2023 rok òstała Danuta Pioch. Jak stoi napisónė w ùdokaznienim, je òna *niestrudzoną nauczycielkę i propagatorką nauczania jėzyka kaszubskiego, od poczàtków formalnej edukacji w szkole*. Kapituła przėbòczyła, że jàkno pierszò w gminie Serakójce prowadzėła ùczbė kaszėbszczégò w Spòdleczny Szkòle w Mójuszu (òd 1996 rokù), je autorką pierszégò ùczbòwnika do nòuczi kaszėbszczégò jàzėka dopùszczonégò do ùżiwaniów w szkółach przez Ministerstwò Nòrodny Edukacje (wespół wėdała òsmė ùczbòwników), ùsadzėła czile programów nauczaniów kaszėbiznė, a òd pórà kadencjów je przėdniczka Radzėznė Kaszėbszczégò Jàzėka.

– Wnet do samégò kùńca jó sã nie spòdzėwała ti nòdgradė. Je to miłė, czedė jinszi doceniwają najã robòtã, ale tak pó prówdze człowiek, jaczci robi w kaszėbszczi edukacji, nie czekò na niżòdne wėprzėdnienia. Dlò mie nówikszą nòdgradã je ùznaniė mójich szkółowników, jaczė czėjã òd nich òd wiele lat. Chto chce jinėch rozskacac, sòm mùszi miec

w se òdzin. Dziecė zarò wėczuwają, zėlė chtos robi cos z mùszu i nie żėje na co dzėń tim, czegò ùczy. A jak widzą, że je to deja, jàkò je wòznò dlò szkółnégò, to òne tėż sã dówają tedė pòrwać – rzekła Danuta Pioch. Dodała tėż, że dlò ni ùczeniė jinėch je pasjã i dlòte nie rechùje gòdzyn namienionėch na robòtã. – Człowiek jidze jak Remùs w rzekã i nie dówò niżòdny płòszėdkóm sã zatrzėmac – pòdczorchiwała latosò Bėlnò Szkółnò.

Laùreatka nòdgradė mó tėż wiele do ùczinkù z edukacją dozdrzeniałėch, jàkò wėmógò wedle ni „partnerszczégò” pòdchòdaniò.

– Czej robiã z dozdrzeniałima, to nigdė ni móm jich za „pòdlėznėch”. Móm swiadã, że òni chcã sã ùczėc, wiedzą, pó co chòdzą nã kursė abò sztudia, to sã pasjonacė. Skòrno sã zdecydowelė nalezc w swòjim



Lėpùskò szkółnò J. Mikòlajczik



Prof. D. Stanulewicz czėtò protokol w miono kapitułė nòdgradė „Bėlny Szkółny”



W muzycznym dzelu wëstąpiło karno Drësë



Póspólny ódjimk latosëch laureatów

robócym żëcym czas dló kaszëbiznë, to znaczy, że je to dló nich cos baro wóznégò. I taczì lëdze sã naprówdã wiedzno wórt pódzëwianiégò – gódała Danuta Pioch.

Kónkursowò kòmisjò przëznała téż dwa wëprzëdnienia, jaczé sã wrãcziwónë za *kónkretné publikacje, pódjimiznë, projekte, edukacjowé i spólëznówò-kùlturówé wëdãrzenia*. Dostałë je Justina Mikółajczik za ùdbã i òrganizacjã Kaszëbsczì Spòrtowì Òlimpiadë „Dali, chùtci, mócni – spòrtowé rozegracje w Remùsowim Lipnie” i Małgòrzata Lesniańskò za òbrobienié i przërëchtowanié z uczniama òbrzãdówëch widzawiszczów *Dëgùsë-dëgùsë i Gwiózdka z Zagórzëcë*.

– To dló mie wiólgò redota. Jó bëła szczestlëwò ju z sami nominacjì do nódgrode, a z wëprzëdnieniò jesz barzi. Mòje kaszëbsczé dzejania sã mòzlëwé, bò w Lëpùszu je dobrò wespółrobòta z wójta gminë, wastną direktòr szkół, òstrzòdka kùlturë... Chcëmë razã cos robie dló Kaszëbów z naji wsë i téż

dló jinëch. Żelë jó co wëmëszlã, to òni mie pómógają, a jó jima, jak òni mają jakãś ùdbã. Prawie ta pòspólnò robòta to je klucz do te, że bë nama sã cos ùdòwało” – gódała pó òdebranim wëapartnieniò Justina Mikółajczik, chtërna je szkolną kaszëbszczégò jãzëka w Spòdleczny Szkòle w Lëpùszu, ùdbòdòwczkã rozmajitëch kónkursów i pódjimiznów, rëszną dzejòrkã KPZ i autòrkã edukacjowi planszowi jigrë „Biółka ó fana”.

Drëgò wëprzëdnionò biółka Małgòrzata Lesniańskò robi w Spòdleczny Szkòle w Zagórzëcë w gminie Damnica i – òkróm pisaniò i realizacji widzawiszczów – je m.jin. pócãtniczka Midzëszkòłowégò Przezërkù Kaszëbszczich Tuńców.

– Jó wiãcy jem praktikã, a mni teòretikã. Wòlã robie jak gadać. Gódanie òb czas iiczbów téż muszi bëc, ale wiele mómë warkówni, np. robimë z dzecama żlobinë, wëziwómë. Téż piszã. Pierszi òbrzãd – gwiozdkã – jó òpisała na spòdlim elementarza Witka Bòbrowszczégò w 1999 roku, a pózni jó napisała ju swòje, tak jak jó to pamiãtała z dzecnëch lat i jak mie òpówiòdelë tatki i mëmka. Tak pòwstałë i gwiozdë, i stròszczy, a téż zòpùstë. Òsoblëwie te òstatné sã òriginalné, bò zòpùstë kaszëbszczé nie sã bëlno òpisónë. Jó szukała infòmacyj w bedekerach, w pierszych „Pòmëraniach”, ù swòjich starszych, ù taczì jedny starczy. Móm nódzejã, że czedës òstónie to wëdónë – rzekła szkolnò z Zagórzëcë, chtërna pòdczòrchiwała téż, że w ji szkòle dzãka direktòrowi Ròbertowi Nowakòwi je wiele żëczlëwòtë dló kaszëbiznë.

Pó ògłoszenim rezultatów latosy edicje kónkursu „Błny Szkólny” bëł jesz czas na winszowania òd pòzeszłëch gòscy: samòrzãdòrzów, pòlitików, lëdzy zrzeszonëch z kaszëbskã edukacjã i drëchów wëprzëdnionëch biółków.

Redakcjò „Pòmëranii” téż żëczy nódgrodzonym wiele bëlnëch chwil w robòce, wdãcznëch i chãtnëch do ùczbë dzëcy, a przede wszëtczim tegò, że bë jich uczniowie rozwijelë znajomòsc kaszëbszczégò jãzëka i gòdelë nim kòzdegó dnia.

DARK MAJKÓWSCZI

ODCZYT WYGŁOSZONY PODCZAS GALI Z OKAZJI DNIA EDUKACJI KASZUBSKIEJ W SALI „NIEBO POLSKIE”

Wszëtczim szkólnym ód kaszëbszczégò żëcã, żebë Wama dobrze szło: żebë dzecë (te wióldzé téż) chcałë sã ùczëc, żebë w szkółowi spòlëżnie nie bëło jiwrów, żebë kòżdégò szkółowégò dnia czë szkółók, czë szkółóczka sóm / sama z se choc jedno zdanié (równak zdanié!) rzekłëpò kaszëbskù.

W zeszłym roku obchodziliśmy pierwszy raz nowe święto nazwane Dniem Edukacji Kaszubskiej. Święto ustanowione na pamiątkę uchwalenia Ustawy o systemie oświaty z dnia 7 września 1991 r., która umożliwiła organizację nauczania w szkole języka kaszubskiego. To dzięki tej ustawie nazwa nowego przedmiotu zagościła w planach lekcji. Uczniowie, rodzice i nauczyciele zaczęli używać wyrażenia „język kaszubski” w codziennych rozmowach o szkole, w sprawozdaniach, kronikach itp. I najmłodsze pokolenie przestało rozstrzygać dylemat: gwara to czy język. Tak po prostu...



Fot. Paweł Wiczyński

W najistotniejszym z punktu widzenia Kaszubów artykule 13 ustawy zapisano: *Szkoła i placówka publiczna umożliwia uczniom podtrzymywanie poczucia tożsamości narodowej, etnicznej, językowej i religijnej, a w szczególności naukę języka oraz własnej historii i kultury.* W 1991 roku ta szkoła to byli dyrektorzy, nauczyciele, rady rodziców, a wśród nich działacze ruchu kaszubskiego, którym kaszubszczyzna leżała na sercu. Nie było jeszcze programów, podręczników, pomocy dydaktycznych, ale Kaszubi chcieli uczyć swoje dzieci kaszubskiego. Nawet – a może właśnie dlatego! – jeśli sami nie znali go dość dobrze.

Drugi Dzień Edukacji Kaszubskiej – święto młode, ale jako takie wpisuje się w zbiór licznych narodowych świąt dedykowanych nauczycielom lub nauczycielom i innym pracownikom oświaty. Czy ktoś pamięta, że w Polsce Dzień Edukacji Narodowej (wcześniej zwany Dniem Nauczyciela i tak często potocznie do dziś) obchodzony jest dopiero od 1972 roku? Jak z roku na rok wydarzenie nabiera cykliczności, umacnia się jego byt. To, że wspólnota nauczycieli języka kaszubskiego zapragnęła mieć swoje święto, nie powinno dziwić. Święto jest potrzebne, aby się pospołu ucieszyć! By w radosnym nastroju umocnić się, skonsolidować. Aby wspomnieć to, co dobre, i zwrócić uwagę na jakiś aspekt pracy: występem artystycznym, dekoracją, nagrodę... Święto jest dobrą okazją, aby wyróżnić tych, którzy wyzwali pozytywną energię, motywowali do działania siebie i innych, wspierali lub byli wzorem. Bo nie nie robi się samo, to ludzie tworzą w swoim czasie historię.

Dzień święta staje się bardziej świąteczny, gdy można uczcić jakiś jubileusz. I jest taki mały jubileusz w roku 2023, którym można uświetnić tegoroczny Dzień Edukacji Kaszubskiej. Dwadzieścia pięć lat temu (srebrny jubileusz) odbył się na Uniwersytecie Gdańskim przed specjalną komisją wyjątkowy egzamin, podczas którego dwunastu nauczycieli dało świadectwo znajomości języka i kultury kaszubskiej i otrzymało uprawnienia do nauczania języka kaszubskiego. W skład komisji weszli profesorowie Edward Breza, Jerzy Treder

i – wówczas jeszcze doktor – Marek Cybulski, przedstawiciel Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Aleksander Klemp, a z Kuratorium Oświaty – Roman Tempuski. Tych dwunastu nauczycieli to nestorzy kaszubskiej dydaktyki i ich nazwiska też wymienię: Felicja Baska-Borzyszkowska, Brygida Bulczak, Irena Ceynowa, Wanda Kiedrowska, Maria Krauza, Jaromira Labudda, Tadeusz Lipski, Barbara Miotke, Danuta Pioch, Bożena Szymańska, Felicja Synak, Elżbieta Ścibior.

Dopiero dwa lata później, w 2000 roku, uruchomiono na Uniwersytecie Gdańskim pierwsze studia podyplomowe dedykowane tym, którzy będąc nauczycielami, chcą zdobyć kwalifikacje i uprawnienia do nauczania kolejnego przedmiotu – języka kaszubskiego. To był równie doniosły moment w dziejach edukacji kaszubskiej: w polskim systemie nauczania wypracowano system kształcenia nauczycieli języka kaszubskiego. I znów przypomnę nazwiska, bo to by się nie zdarzyło, gdyby nie oni: wiceministrem odpowiedzialnym za szczegółowe rozwiązania reformy edukacyjnej był wówczas Wojciech Książek, prezesem ZKP Brunon Synak, przewodniczącą Komisji Oświaty w ZKP Renata Mistarz, wicekuratorem oświaty Elżbieta Lamparska, prorektorem UG Andrzej Ceynowa, kierownikiem studium Jerzy Treder, a nad pionierskim programem kształcenia nauczycieli języka kaszubskiego czuwali obecny dziś z nami prof. Kazimierz Kossak-Głowczewski i prof. Halina Stasiak (zmarła w ubiegłym roku).

Te studia podyplomowe na Uniwersytecie Gdańskim wykształciły prawie setkę nauczycieli (dwie kolejne setki skończyły studia podyplomowe w Akademii Pomorskiej w Słupsku), potem na UG była przerwa (teraz w Słupsku nie ma studiów...), ale w 2012 roku ponownie pojawiła się oferta studiów podyplomowych na kierunku nauczanie języka kaszubskiego; w roku akademickim 2023/24 uruchamiamy kolejną edycję, do której jeszcze można dołączyć. Od 2014 roku jest etnofilologia kaszubska, studia stacjonarne, sześć semestrów, licencjat; reasumując: Uniwersytet Gdański od 2000 roku wykształcił ćwierć tysiąca kaszubistów. To istotny wkład pomorskiej Alma Mater w rozwój edukacji kaszubskiej. I teraz wiele czasu zajęłoby mi wymienianie nazwisk wykładowców i absolwentów; na etnofilologii kaszubskiej jest ich tylko (aż!) dwadzieścioro czworo, razem – dziesięć razy więcej! Liczby są ważne, ale nie tak, jak profesjonalne wykształcenie (kom-

petencje kulturowe i językowe) tych nauczycieli. Bo nauczyciel to fundament edukacji. Pewnie, że są potrzebne funkcjonalne budynki, ładne sale i ławki, dobry program i ciekawy podręcznik, ale OSOBA nauczyciela jest najważniejsza! Uczeń jest podmiotem nauczania, ale tę podmiotowość zapewnia mu organizator procesu dydaktycznego, ten obecny na co dzień, twarzą w twarz, ramię w ramię – nauczyciel.

Przysłowie kaszubskie ujmuję to prosto: *Jacz śkółny, tacze dzece*. Chylę czoła przed Waszą codzienną pracą, gdy z niejednego kąta wychyla szpetny łeb Trud i wyśmiewa się Nie Warto. Od kiedy koleje losu skierowały mnie na drogę edukacji, a potem na jej kaszubską *Stegnę*, od czasu do czasu weryfikuję sobie powody, z których uczę i dlaczego patrzę na (a czasem nawet za) horyzont. Muszę sobie od czasu do czasu uświadamiać, dlaczego mam się chcieć pomimo wszystko. Chyba to rozterki nieobce żadnej i żadnemu z nas, bo sytuacja w pol-

skiej szkole jest dziś trudna... Ale skupiwszy się tylko na przedmiocie język kaszubski: pytacie się – sami siebie – dlaczego?

Dlaczego mamy organizować wyjście w teren, które wymaga od kaszubisty ponadprzeciętnych zabiegów organizacyjnych: logistycznych i finansowych? Bo wyjście w teren, oryginalna i swoista dla przedmiotu język kaszubski metoda pracy, uczy patrzeć na najbliższą okolicę, otwiera oczy na to, co codzienne i zwyczajne, i nazywa osoby, zjawiska i rzeczy w *rodny mówie*. I odsłania miejsca pamięci. Na plakacie tegorocznej uroczystości wybrzmiewa aforyzm ks. Janusza Stanisława Pasierba: *Małe ojczyzny uczę żyć w ojczyznach wielkich, w wielkiej ojczyźnie ludzi*, a mówił on też, żeby *zbliżyć to, co nasze i małe, ku temu, co wielkie, nie pozwalając temu, co małe, bezkształtnie się rozpuścić*, i dalej: *Niedobrze jest kochać abstrakcje. Skupiając się na tym, co bliskie i nieduże, mamy jakąś pewność, że starczy nam na to serca...* Wychodząc w teren, stwarzamy okazję do mówienia po kaszubsku poza murami szkoły, wyprowadzamy kaszubski poza mury, przywracamy Kaszubom kaszubski w przestrzeni publicznej i w domu. O ile w przeszłości szkoła (przez germanizację, potem polonizację) zaburzyła przekaz międzypokoleniowy języka, tak dziś szkoła ma szansę kaszubski Kaszubom zwrócić.

Dlaczego czytać lektury? Czytania w szkole dość, uczeń nie lubi lektur z założenia. Jak go przynęcić do czytania, które w dobie komuni-

Uniwersytet
Gdański od 2000
roku wykształcił
ćwierć tysiąca
kaszubistów.

kacji obrazkowej jest ogólnie w kryzysie?... Podstawa programowa języka kaszubskiego faktycznie dała nam lektury obowiązkowe dla szkoły podstawowej i nie patrzymy na ten rejestr jak na dopust boży. Nie będę robić wykładu o tym, że kaszubszczyzna formułowała się od połowy XIX wieku w utworach pisarzy kaszubskich, że twórcy literackiej kaszubszczyzny to znamienici przedstawiciele kultury kaszubskiej, ruchu kaszubskiego, symbole pamięci – to ważne i oczywiste. Zobaczymy, że dzięki obecności listy lektur wszyscy uczniowie poznali Balbinę, Macka! Wydawnictwo przygotowało do lektur audiobooki, czytamy po cichu, słuchamy czytania nauczyciela albo mistrzów mowy kaszubskiej. Przy okazji powstały ciekawe propozycje dydaktyczne. Poszerza się pole odbioru tekstu i nasz, nauczycieli przedmiotu, warsztat metodyczny. Lektury dały uczniom wspólne doświadczenie czytelnicze. Taki ulubiony bohater dzięki różnego rodzaju kontekstom dydaktycznym (konkursy?) może stać się inspiracją do uczestnictwa w kulturze kaszubskiej. A przy okazji Mack, Balbina, Dorota czy Paulel mówią prozą, te dialogi zapadają w pamięć i łatwo te frazy powtórzyć.

Dlaczego uczyć pisania? Pisać to uczeń nie lubi jeszcze bardziej niż czytać, a nasze lekcje mają być a-trak-cyj-ne... Matura jest pisana i w całości po kaszubsku. Aby młodzi Kaszubi

chcieli zdawać egzamin dojrzałości z języka ojczystego, aby nie był obciążeniem, trzeba równolegle z mówieniem, czytaniem ćwiczyć pisanie. Ale to nie jedyny powód. Tekst pisany różni się od mówionego: zdania są dłuższe lub złożone, słownictwo wyszukane, nierzadko trzeba szukać synonimów albo sprawdzić, jak zapisać. Pisząc, mamy czas – a nie mamy go w interakcji z kimś w żywej mowie – aby skreślić, zamienić, przestać, dopisać. Mamy czas, aby myśli ująć w słowa. Pisanie pobudza do myślenia po kaszubsku, a pamięć ruchu ręki odtworzy poprawnie kształt słowa. I rozpoznamy je bezwiednie w czytaniu. Pisanie wspomaga mówienie, bo trud włożony w redagowanie tekstu zaprocentuje, gdyż utrwalone w *pisënkù* wyrażenia i zwroty odtworzymy mimochodem w rozmowie.

I koło się zamyka. Mówienie, czytanie, słuchanie, pisanie i znów mówienie, słuchanie...

Szkólny ód kaszëbsczégò bë miòt miec starã, abë wiedno gadać pó kaszëbskù. Ni ma strachù, żlë szkółóczka czë szkółók nie zrozumieją, kó czë to dzeckó czë dozdrzeniałi dopitaję sã doch pó pòlskù. Przecã më, Kaszëbi, wszëtcë jesmë dwajãżekówi. I to bë bëło piãkno, czejbë na Pómórzim, we wsach a miastach, lëdze czëlë kaszëbską gódkã. A wszkòle je dosc czasu i leżnoscë, bë dzece przënãcëc do tegò, abë na zmianã ùżiwałë kaszëbsczë i pòlszczë mówë.

JUSTYNA POMIERSKA



Zapraszamy na XXII Kaszubskie Dyktando, które odbędzie się w urokliwym Chmielnie! Konkurs znajomości kaszubszczyzny co roku cieszy się ogromną popularnością, przyciągając nawet do kilkuset uczestników.

W konkursie mogą wziąć udział uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Oddzielne kategorie także dla dorosłych, profesjonalistów i nauczycieli j. kaszubskiego

To nie tylko okazja do sprawdzenia swoich umiejętności pisania, ale także doskonała zabawa w miłym towarzystwie. Czekają na Was atrakcyjne nagrody i niezapomniane wrażenia!

Aby wziąć udział, prosimy o zapoznanie się z regulaminem wydarzenia oraz wypełnienie karty zgłoszenia, które znajdziecie pod adresem:

<https://kaszubi.pl/news/view/zapraszamy-do-udziału-w-xxii-kaszubskim-dyktandzie>

Serdecznie zachęcamy do udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu, które promuje naszą piękną Kaszubski język. Zapisy przyjmujemy do 9 listopada.

„DRŽÉŽDŽÓN” ROZRZESZONY

Ju 24. róz kaszëbsczi ùsòdzcë wżãlë ùdzël w Óglowópòlsczim Lëteracczim Kònkùrsu m. Jana Držéždžona. Swòje dokažë wësłało 18 ùtwòrców, nówicy bëło pòezji.

Rozrzeszenie latosy edycji kònkùrsu bëło w sedzbie òrganizatora, to je Mùzeùm Kaszëbskò-Pòmòrszczi Pismieniznë i Mùzyczi. Rezultatë prezentowół przëdnik kòmisji òbsãdžëcelów prof. Daniël Kalinowsczi, z chtërnym wespółtribëlë Stanisław Janka i Danuta Pioch. Mie artisticzno nóbarži widzałë sã prozatorsczë tekstë. – To je kòrżëń tegò kònkùrsu, òdbicë tegò, co robił jegò patrón Jón Držéždžón. Kask jiwrów më mielë z przełożënkama, bò nië wszëtcë ùczãstnicë wësłëlë òriginałë i zafelowało móżlëwòtë przërównanió tłómaczenió do tekstu zapisónégò pó niemiecku – gódó Janka.

Tu wórt wëklarowac, że latoš òrganizatoržë zabédowelë dodówkòwã kategoriã – dolmaczënczi ùsòdzców niemieckójãžëkòwëch. Dobëła jã Hana Makùrót-Snuzëk, chtërna skaszëbia cizle wiérztów, jacžë napiselë Rose Ausländer i Reiner Kunze. Hewó jedna z nich:

Rose Ausländer

Jeruzalem

Czedë módro-biółi szal

wieszajã na Wschód

Jeruzalem kòlibie sã w mòjã starnã
ze swiãtницã ë Pieśniã nad Piesniama

Jó jem piãć tësãcy lat młodi

Mój szal

to mòjã dżibłówka

Czedë óczë na Wschód
zamikóm

Jeruzalem kòlibie sã na grzëpie
piãć tësãcy lat młode
kòlibie sã w mòjã starnã
w póchniãczce apfelzynów

Rówienicë,

hewó òdbiwó sã naja gra
w lëfće

Zapitónó ó wëbór prawie taczich àutorów dobiwczka rzekła: – Jó nie zdrza na nówëska pòetów, jó szuka taczich wiérztów, jacžë zdówają mie sã òriginalné i bliscžë tegò, co jó sama twòrzą. To dokažë bëłë tu wóžniészë jak pòecë.

Drëdži plac w ti kategorii ùdostół Stanisław Frymark za dolmaczënk ùsòdžka Güntera Grassa „Liebe in August”.

Trzeci mól w ti kategorii ùdostała Ana Róžk.

Hana Makùrót-Snuzëk dobëła též kònkùrs w kategorii dokažë pòeticczë – hewó tã wiérztã:

Pórechùnczi

Na zócãtkù jem mësłłół, że człowiek ë lëczba jistnieją jinaczi. Stórë niešmiertelnë jideatë. Móckó trwałë stanë. Stanë òbecné w bëczënie bëtëją. W czasu nadprzirodzenió. Rechùja: sztëczczzi cësžëñë, grëžle blón, plazmë spików. Rechùja na: òjca, kùróna, krewnëch, swiãtã rodžëznã. Rechùja sã: prostë rzeczë, wëlecënk wiatru, niedobitë ùsmiëwczì. Rechùje sã: lëczbë dzur krëwi, lat deszczu, starnów prówdë, Bòga. A jak pórechówac sóm w sobie swiat? W lëczbach nieùbržãtwnionëch w lëczbach przëstãpnëch dosc wierã jawernëch. Zero-jedinkówó jak serce kómpùtra? Tak samò òddech słuńca, ceplëznã zmrozonã w lodownicë abò we łzach, co są parót do wëdobëcò kòpùłë swiata. Lëczbë ògromné ë baro mółë. Cała bëtów wezbrónë w tubie lunetë. Sklepienia ë rozsklepienia rozezdrzewónë w trzecym òkù Fahrenheita. Zderzenia: zero ë jeden. Czëstë stanë žëmna ë ceplã spitë promilama rtãcë jakbë kòncënat samòwystarczalny mòcë czë klarowny jãkót. Jak pógłãbionó logika ë Dëchë. Mda sã rechówac tak samò ë lži jak liryczny symbol w labirintach Mùzów prost nie do pórë jidealno. Nawetka czejbë lirice ódjãc miarã w linii nicžëgò. Nie zmniëszijajãcë do widzawny sëmë, jakbë w grze w knóble – jakbë w grze w grzëchë. Bezzmiłkóww w lëczbach tak gwësnëch jak nieskùñczonosc jak smierc – róz wëpadnie: wszëtcžë równo rozrechówac stanë – tak midžë nama – wszëtcžë swiatë w Ùrządžë Mamónë. Jesz przed spikã ó kònturach gardu transcendencji.

Jistno jak w przëtrófkù tłómaczeniów, drëdži plac w pòeticczì kategorii miół Stanisław Frymark („rtisac”), a trzeci Jãdržëj Chrzãstek („Mieszczóni jedzą cytrónë”).

W kategorii òpówiódanië abò esej nólepszo wedle jurorów bëła latoš Kristina Lëwna i ji dokóz „Bògùsz”. Zaczinó sã ón tak:

Bògùsz ùmar. Zapił sã na smierc.

– Nic dzywnégò! – gòdalë we wsë lëdze. – Tegò be nicht niestrzimól! Ód rena do wieczora. Džëń w džëń Bògùsz pil, aż mù wãtroba pãkla.

Stóró Bednarkówó zós dosta swój džel zemie nazód. Bògùsz bëł kawalërã, té nie bëło pó nim zódnëch nóstãpców. Pó ji chłòpie Ance, Lëònowi i Bëszowi slëchól sã džel spòdkówiznë, calë dwa hektarë na głowã.

Bělë są zrzekłë na Bògùsza, ale terò? Temù téż są zaczą jazgòtanié. Dzeć chãtnostòrą ódwiédzale i narzékale, że ni ma na to i na tamto. Felò na ratã, na zòfa, stòlcz i ijsze sepeta.

– Jakbë wa bëła wszëtcë bezdomny, tak są firëje-ta! – rzekła stòrò, bó ju nie szło zlëdac tegò trzòskù. – Trzeba gadać rozëmno! Do rzeczë, a nie tu są sztridowac! – A w dëchii mëslela, że to nie mògã bëc lëdze. To są jaczës zwierzãta: sãpë, hiene, wilczy, lësë, łasëce, szërë...

Sztridowalë są dzërkò i stòrò nawetka wëtëpòwa, chtërne z nich mò nëczy wëmienionëch przez niã zwierzãtów. Anka je jak łasëca – chòdzy a le tak spòde lëpa wzerò to na stòrã, to na bracyków. Nie gòdò wiele. Sejmičkùje. Pòdsmiëwò są, ale to je falszëwi śmiëch. Pòkazëje swòje krótczë, òstrë zãbë. Mòglabë iigrëzc i to wcale nie letkò, a tak do żëwégò, na pòważnie. Taczima zãbamë wërwalabë sztëczk miãsa bez wiãszëgò trëdë. Óstalabë le dzura, przez chtërnã wëpilabë krew. Łasëca bez dwùch słów!

A Léón je nòpewniësz i nëch wszëtcich bólaczkach. Pòkrziwdzony ód malgòscë, twierdzòł: – Jó nick z dodomù nie dostòł! – A nawetka òsmiëłò są rzec, że bël z niégò wënëkòny! Lës! Jistny lës! – zarò dopasowa mù zwierza do nëków. Wiedno lëchò. Gòdò prawie tak, jakbë w żëcu spòtkalë gò same przikré rzeczë, a spròwcã tegò jem jó, mama! Lës jak nick. Wpùszczë le gò dodóm, té ùdrzisz jegò pròwdzëwã twòrz!

Jesz sãp – Bësz i – zarzucy dzòb glãbòk i wëdrze serce. Mò òstri jãzëk. Cãti. Wië, gdzie trzasnãć, żebë są dobrać do żëwégò. Nawetka z wëglãdu je podobny do negò ptòcha; mò lësã głowã, chòc le je letkò przez piãdzesãt lat i knërã wãskã a szpiczastã. Sãp! – sejmikòwa stòrò.

– Na dzysò sygnie! – rzekła stòrò i szla so legnãć w lózkò. Gòsce są rozjachalë. Białka òsta sama w swòji chëczy. Bùdink bël strëszì, wëmógòł ju jaczëgòs remòntu. – Wëmalowac scanë, dwiërze nowë, a dak, co ceknie, bë trza bëło naprawie. Bògùsz doch ni miòł głowë. Bël dërch spiti – ùklòda so Bednarkówò swòje pòtrzebë w głowie. – Ni mòm žalë ani do Bògùsza, ani do Bësza, Léóna i Anczi. Ni mòm žalë, bó starosc niese ze sobã óbójãtnosc. Człowiek mni są biòtkùje i jiscy. Je mù wszëtkò równo. Chòc chcòlbë dozëc tëch òstatnëch lat w jakò taczich ùdogòdnieniach. Żebë chòc ta ceplò wòda bëła – mëslela. – To je ju za cãżko na mie grzòc so wòdã na place w gròpie. Ni mògã tak dwigac. Ceplò wòda do męcégò i wiedno chleba, masło...

Drëdzi w ti kategòrii bël Wójcech Mëszk, chtëren napisòł ópówiòdanié „A czejbë tak jesz róz?”. Hewò jegò wëjimk:

– A czejbë jesz róz? – To je letkò pówiedzec. A czejbë jesz róz? Në jo, letkò je to pówiedzec. Drãgò je to zrobić. Bó bë richtich miiszòł to zrobić jesz róz. Zòs zacząć, abò jesz jinaczi – zòs zrobić to samò. Letkò je robie to, co bëło fejn. Le drãgò je zrobić to, czegò są



W miono óbsãdzëcelów gòdò prof. D. Kalinowscy



Direktòr MKPPiM Michòł Hinc winszëje W. Mëszkòwi



Òdj. am



Ōb czas ũroczẽnẽ wẽstãpiło Spiẽwnẽ Towarzẽstwo m. Jana Trepczika

robie nie chce. I tak wej to mŭszi bẽc. PrzeŃc przez Ńwiat jesz rŃz. Le czẽ tak samŃ, a mŃze jinaczi? MŃze czẽsto jinaczi. PŃ jinszẽmũ. W rãkã wyc rubzak i z nym rubzakã nẽkac w Ńwiat. Nalezć to, co bẽło zataconẽ. Nijak tegŃ nie szẽkac. Czẽ abŃ jidze zabaczẽc Ń tim, co bẽło? Czẽ jidze nẽkac zarŃ wprzŃdk, bẽ jak nŃchũtni skuŃczẽc to, co bẽło. Tak jo, tak bẽ bẽło nŃlepi. Őstawic swŃje maroczenia, Ństawic to slŃdẽ i nẽkac wprzŃdk. A caŃŃ droga, co z nã drogã. Doch nie jidze Ń ni zabaczẽc, do czẽsta zabaczẽc. Jak kamiẽn w bŃce drapie, nie jidze Ń nim zabaczẽc. Tak pŃ prŃwdze nie jidze zabaczẽc Ń ny drodze. Czej je dobrŃ, czej ie fejn. Tak tej letkŃ to przẽchŃdŃ, ale czẽ sã tegŃ tak chce.

I przẽsedŃ czŃlŃwiek... Drẽdzi czŃlŃwiek. Cos chcŃŃ powiedzc, a mŃze i nie chcŃŃ. Le chcŃŃ Ńwiat swŃjima Ńczama ũdrzec. I tak na nien zdrzŃŃ, że sã zdŃwŃŃ jakbẽ jinszi. Jak mŃze Ńwiat zmienic? Czej sã na nien zdrzi jinszima Ńczama. Jo, Ńczẽ rozmiejã zmieniwac Ńwiat. Őczẽ rozmiejã to zrobic. Le czẽ abŃ pŃ prŃwdze Ńn sã zjinaczi? Czẽ nie pŃŃstŃnie wiedno taczĩ sŃm. A mŃze Ńn jak taczĩ grzib, czej sã na niẽgŃ wezdzi – dali nie mdze rŃŃŃ. ŐstŃnie taczĩ sŃm. Ni mniẽszi, ni wiãkszi. Taczĩ sŃm mdze. Ju nick wiãcy sã z nim zrobic nie dŃ.

A Ńwiat, czẽ Ńn ju nie ŃstŃnie taczĩ sŃm? Czẽ ju sã nie rozwinie? Zdrok drẽdzẽgŃ czŃlŃwieka i mẽsiẽ jegŃ w nym zdroku zataconẽ. Bũten wẽchŃdajã przez jãzẽk, chtẽren gŃlãbŃk mẽsiẽ znajẽ. I chce je wŃŃowa przemienic. AbŃ taczẽ sŃwŃŃ przekracẽc, bẽ mẽsiẽ zatacẽc, bẽ mẽsiẽ ũsmiercẽc, bẽ ni mŃgŃŃ wiŃc z gŃowẽ. Tak bẽ bẽło z nima nŃlepi, bŃ jesz Ńwiat bẽ chcaŃŃ zjinaczac. DlŃte je lepi znikwic. Le Ńne majã swŃjã drogã,

chtẽrnã rozmiejã wiŃc. Serce nie strzimie jãzẽka, czej jemũ przẽkũje. Serce mŭszi wẽpŃwiedzec swŃje sŃwŃŃ, chŃcbẽ barŃ gŃlãbŃk bẽło zataconẽ. Serce sã mŭszi wẽpŃwiedzec.

Drẽdzi czŃlŃwiek zdrzŃŃ. Drẽdzi czŃlŃwiek gŃdŃŃ, chŃc gãbã miŃŃ zamkŃŃ. SŃwŃŃa szŃŃe nimŃ to, chŃc gãbã nie rẽszŃŃ. Őwiat sã zmieniwŃŃ, chŃc nick nie pŃwiŃdŃŃ. Őwiat sã jinacziŃ. To bẽŃŃ Ńczẽ. To Ńne prawŃŃẽ do negŃ Ńwiata swŃjã nŃtã redŃstnã.

TakŃ bẽŃ nŃta drẽdzẽgŃ czŃlŃwieka. NŃta bẽŃa redŃstnŃ. Őczẽ chcaŃŃ to rzeknac, le ni mŃgŃŃ, bŃ jãzẽk bẽŃ procẽm.

Le Ńwiat sã rŃwnak nick nie zmieniwŃŃ. To zdrzeniẽ nie sygŃŃ, bẽ Ńwiat przemienic. A zdŃwaŃŃ sã, że sã zmienic, że nie mdze ju jinszi, że nie mdze ju jinszi, że nie mdze Wiãkszych abŃ mniẽszych.

A Ńwiat dẽrchŃŃ i nie dŃwŃŃ pŃkũ. Nie szŃŃŃ gŃŃ pŃminãc i ũdac, że gŃŃ ni ma. Chto tegŃ nie wiedzŃŃ, chto jesz Ń tim nie czũŃ, wcyg dali mẽslŃŃ, że jidze gŃ zmienic. StwŃrzẽc pŃ swŃjemũ. StwŃrzeniẽ stwŃrzẽc gŃ chcaŃŃ. Zdrok w dŃŃ czerejãcẽ, pŃd nogama szẽkãjãcẽ redŃtẽ, abŃ i kŃmũdẽ jaczis. Le tam nick taczẽgŃ nie bẽŃŃ. BẽŃ le pich – piŃŃŃ. Nick wiãcy tam nie bẽŃŃ. Őwiat miŃŃ bẽc zjinaczony, le nodzi z te bẽŃẽ wẽkŃszlãwionẽ, a Ńwiat pŃtrãpŃny.

Őczẽ drẽdzẽgŃ czŃlŃwieka zdrzaŃŃ wprzŃdk, prosto, dzyrskŃŃ, bũtno. Jãzẽk klepŃŃ wszẽtkŃ tak, jak serce miaŃŃŃ so ũŃŃŃŃ i Ńczẽ miaŃŃẽ starã za tim wszẽtẽczim nadãzẽc.

Le serce nie zẽŃŃ. Serce bẽŃŃ pãkŃŃ, w pŃŃ. Jedno bẽŃŃ, a jakbẽ dwa. SamŃ bẽŃŃ, a rŃwnak dwa. I le Ńczẽ pŃŃstŃwaŃŃ na starzẽ tegŃ, co tam sã staŃŃ. Tam w nich



Dobiwczka w kategorii prozę K. **m**

běło to wszětkó utoconé. Całó krějamnota serca za óczama zatkniałó. Óczě nie chcałębě pòtkać drědzich. Czejbě wezdrzałě w nie, ùzdrzałębě co wiacy. Ùzdrzałębě to, co w sercu dęrgóce. Taczi klāk, taczi śpiw sercowégò rozdarcó.

Trzeci plac w kategorii ópówiódanie abó esej do-
beł Mateusz Klebba za tekst „Wid je ùszłotą”. Dzelėk
rozmiszlaniów ópówiódóca wězdzi tak:

Lědze pówiódaja, że ób noc lepi sedzecdoma i nieczero-
rowac sã za tim, co tacy miesądzowé lico. Jó równak
nie zdrzól jem na to, co pieszczą mądri doswiódce-
nim i óbeznóny žęcym. Strach zjimól mie wicy przed
tim, co jasné i gwěsné, nigłě przed tim, co dwigó dóka
krějamnotě. Měslól jem, że tam, dze lědzci rozēm
i matematyczne prawidła jidą w labùdowã, prawie tam
je mól zwěnédzi prówdżewi wólnoscě, że le tam może
jic stegnã zapězglóną bez samégò se i zazerac za nór-
tė sklěniacé le włósną głėpótą. Tam wszětkó, to je nic,
dzeje sã za mójã sprawą. Hewó búsno kapkùjã ceniã
prawa wėbiėru, nie zdrzacé na szramę óstówioné bez
rzeszacé mie z kóždym sztótã coróz mőcni pówrozė.
Miodny lėft ùbėtkù dziejół na mie jak mőrfina, dówa-
jacé kraft do jesz głąbszégò wėndzeniów w ósowiałé
óthłaniė. Przeszedł jem wiele rozdargów, zeza jaczich
nie rozmiėjã ju wróćec, choćbė delė mie nółepszã
kórtã i nóbėlnięszci czer. Rogatci samótnicė dobėł
mie do nėdzi. Jo, ti biótczi ni mógł jem óbstojec. Nie
chcól jem tegò. Nawigacjowó gwizda pódpówióda
mie, że mūsã jic tam, dze zdrowé změstė nigdė mie
nie prowadzėłė. Bėł jem baf. Chóć miól jem starã bėc
w pószėkù, to nižódėn syn zemsci rődzdi ni mőze
bėc przėrėchtowóny na takã głąbóczėznã, na jakã wė-

pchnãła mie chãc wėzbėcégò ruchnów ùszłotė. To bėło
mie nót, choć ni mógã pówiedzec, że wėbról jem nã
stegnã swiãdno. Prosto, tak mūszało bėc. Kawel. Zrzã-
dzeniė wėzszi wólė. Nie górzã sã na mője namienieniė.
Nie czėjã sã klockã na szachòwnicė bósczi dristnoscė.

Nółepszim binowim dokazã w latosym Ógło-
wópólszczim Lėteracczim Kònkùrsu m. Jana Drzėž-
dzona bėł „Jo!” àutorstwa Rómana Drzėždżona. Je
to historiò, co sã dzeje dzysdnia, ale z wielnyma re-
trospekcyjã do lat 70., 80. i 90. XX wėkù. Przėdny
bòhatėra Teó sedzy so na banhófie. Rozmajiti lėdze
i sytuacje copią gó w czasie. Dokóz pókazėje przėd-
no zmianã sytuacji kaszėbiznė w slėdnėch 50 latach
i wszelejaczė pózdrzatci na niã. Reprezentėjã je m.jin.
trzė còrczi Teó: Bòżena, Bògùsława i Bògumiłã. Kóž-
dó z nich jinaczi zdrzi na naji jãzėk i kulturã – klarėje
Drzėždżón. Nizi dzėlėk z dokazu „Jo!”.

AKT 2

(80. lata XX w.; w półniė)

Je półniė, lėdze kręcã sã pó banhófie, zdrzã w swò-
je móbilczi. Białka z kasowégò óczenka, znudzonó,
czėtó gazetã, ód czasu do czasu sprzedówajãc bilietė.
Miãdzė lėdzama przechódó sã łesy chłop óblokłi jak
w l. 80. XX w. Teó sedzy na swóji łówce, wėcygó ze
swójégò pińdla wióldzė czerwónė jabkó, ódkrojiwó
pó sztėczkù a pómalė jė. Kòł tegò pódzéró, co sã dze-
je na banhófie, dze kręcã sã rozmajiti lėdze. Na binã
wchódó chłop, chtėren na scanã naklejiwó plakat:
PRACA W STOCZNI – PRACĄ MARZĘ

Kacper (pódchódó do Teósza): Niech bãdze
póchwólony...

Teó: Chto?

Kacper (*kask zmiészóny*): Eee, witójce, Panie Teó-filu. Móm taką mółą sprawā...

Teó (*údówó*): Witójce? Ani jó pón, ani tak wózny, ani tak stóri, żebē Tē, smórkúlo, do mie na Wē gódół.

Kacper (*śmieje sã*): Tak młodi jó doch ju téz nie jem, Teó.

(*zamēsliwó sã na sztót*)

Mie sã ju wszētkó mekcy, wszētkó, jo. Hmm, wie-leż jó mógā miec lat?

(*zdrzi na Kacpra*)

A za czym tē tak stojisz? Sądni doch.

Kacper (*dosódó sã*): Wē dobrze wēzdrzice.

Teó: Dobrze? Jak na 90 lat, to może jo.... Jo? 90? Nē, gwēs nie jem... Mūsā w papiórach sprawdzēc.

(*grzebie w swóich pińdlach, węcýgó czerwóną ksą-żeczkā a pókaże je jã Kacprowi*)

Co tintā napisónē, to mūszi bēc prówda!

(*ótmikó ksążeczkā, zdrzi, cos mrēczi, kùreszcze pódówó jã Kacprowi*)

Wezze doch sóm nalēžē.

Kacper (*kask zadżewówóny*): Wē téz w partie bēlē?

Teó: Doch jo, z mójā Klara, jo. Mē mielē swójā partiā.

(*zdrzi w górā*)

Prówda, Klarkó, prówda. Mē bēlē dobro partió.

Kacper (*przezéró ksążeczkā a, śmiejącē sã, gódó*): Widzā, że skłódków to Wē ni mielē ópłaconē...

Teó: Jó niżódnym kùńdóm ani dētkā nigdē nie dół! Nigdē!

(*zamēsliwó sã*)

Sami zapisowelē, a sami kùńdze brelē...

Kacper (*óbzéró ksążeczkā z kózdi stronē*): Fejn eks-pónat, jó bē gó chātno do naszi jizbē wżan...

Teó (*wēriwó ksążeczkā*): To mó jesz czas!

Kacper (*zmiészóny*): Ale jó do Was z czym jinym przēszedł. Jo... Jó terózkā tacci téater pizsā a ws^adze szukajā za jednym tekstā z ósmēdziesiątēch lat. Co jó sã lēdzy pitajā, to nicht dokłádno nie pamiātó, abó nie czuł. A może Wē bē wiedzelē, bó wiem, że doch za kómùnē Wē w „Solidarnoscē” bēlē.

Teó: Bēł, nie bēł... Tu są ju lata... Jak gódają, to tak mógło bēc. Jo.

Kacper: To szło wejle tak, jak te „Nóte”... Nē wie-ce, te óbrózczi na planszē, krótczē, dłudżē, le taczē póliticznē... Z tegó, co jó wiem, to tam bēlē jaczēs ókna i piersē, i cos tam jesz... Nē, dióbeł, dali nie wiem. Może Wē? Co?

Teó (*śmieje sã a zaczinó głośno śpiewać*): To są ókna, to są ramē, to są piersē młodi damē, to czelisz-czi do kóniakù (*rozzéró sã a cēszi*), a tam Ūrban przē Sziwakù...

Dręgā nódgrodā w ti kategórii dostół Dark Maj-kówsczi za „PZ-PR”, úsódzk ó kaszēbszczich pólitikach ób czas welacjowi kampanii. Nizi wějimk:

SCENA III

W chēcē póselca PZ Dawidowszczégó. Wieczór. Na stole búdla whisky i dwie sklónce. Kól stołu dwóch chłópów: Dawidowszczi i Joskówsczi – póselc z PR.

Póselc Dawidowszczi: Kaži, mūsizsz mie pómóc. Brékujā dētków na kampaniā.

Póselc Joskówsczi (*głośno sã śmieje*): Żebē mócni na mie szkalować?

Póselc Dawidowszczi: Dój pókù. Gódóm pówóz-no. Kiińczā mie sã piēńdze. Żelē mie nie wēbierzā do Sejmù, mdze tragediό. Pamiātósz, co mē so óbiecelē? Jak tē bēł w ópózycji, jó ce wcēsnał do trzech nadzor-czych radów i jes żił jak król.

Póselc Joskówsczi: Pamiātóm, pamiātóm. Nie óstawiā cā, Riszku, w biēdze. Leno ni móm terónigdze wólnēch placów. Dwa lata temù tē mógł óstac direk-torā firmē, co sprzátó w całim krēzu...

Póselc Dawidowszczi: Dój pókù. Nie chcā robie w smiecach.

Póselc Joskówsczi: A chto cē kózól robie? Tē miół tam zarobić.

Chwilā sedzā sztēł. Pijā.

Tak a tak je ju za póžno. Jó tam wcēsnał szwagra i ni mógā gó zwólnic. Kó sostra bē mie nie wēbóczēła.

Widzy, że w taskach nick nie óstało. Bierze búdla i leje.

Póselc Dawidowszczi: A dzes w rządowēch spół-kach?

Póselc Joskówsczi: Przed welacjama mūsizmē pókazać, jak baro nie lédómē Partii Zrzeszonēch. Pre-mier sã nie zgódzy na niżóдне wējatczy, chóc ón ce baro lubi i wcyg pamiātó naji wējózd do Bułgarie.

Óbēdwaji głośno sã śmieje.

Póselc Dawidowszczi: Bułgarió! To cēale bēła przy-góda. Żól, że ód te czasu naje drodżi kask sã rozeszłē. Czasā mészlā, że jó mógł tedē razā z toba przeńc do Partii Robótników. Ale chto to wiedzól, że wama tak dobrze púdze.

Póselc Joskówsczi: Jakbē tē bēł w PR, to mē bē teró sã bilē ó ten sóm mandat. A tak lēdze wēbierzā naju óbēdwùch.

Póselc Dawidowszczi: Ciebie na gwēs, ale mie nie sygnie dētków do kùńca kampanii. Z tegó, co jó do-stół z partii, nie bādze nawet na piwó dló „niezdecy-dowónēch”.

Trzeci mól za binowi dokóz dostała Justina Pran-szke („W szkóle”).

Winszējemē wszētczim dobiwcóm, uczāstnikóm i órganizatoróm. Mómē nódzejā, że ju wnetka nód-grodonē tekstē mdā do przeczētaniów w pókónkurs-owi antologii abó w najim lēteracczim dodówkù „Ste-gna”.

XXIV Ógłowópólszczi Lēteracczi Kónkurs m. Jana Drzēždżona bēł údētkówiony przez Minystra Bēno-wēch Sprów i Administracji a téz ze strzódków Wej-rowszczégó Pówiatu.

RED.



Fot. Robert Rozmus/Zawsze Pomorze

CHCĄ JIC DALI

Latosą laureatką stypendium miona Izabellę Trojanowsczi je Pauleńa Wąserskó, absolwentka kaszëbsczi etnofilologii, kaszëbskó dzejórka, gazétniczka, óziwcka najégó tuńca i śpiéwù.

Jacze stegnë prowadzëlë cã do zapisanió sã na kaszëbską etnofiliã i do pókóchanió naji kùlturë i jãzëka?

To nie je letkò powiedzec. Doma gódało sã pó kaszëbskù, ale nie do dzecy. Równak jó bëła z kaszëbizną bëłno ósłëchónó. W szkòle jó sã kask kaszëbszczégó ùczëła, ale wierã nówicy w tëch pierszych latach żëcë-gó dało mie wëstãpówanié w Kaszëbsczim Karnie Pie-snie i Tuńca „Sierakowice”.

A maturã z kaszëbszczégó jes zdówa?

Nié.

Tej jak to bëło z tą etnofilologią?

To bëł tak pó prówdze dopierze mój trzeci wëbór. Jó nópřzód mësłała ó lingwistice stosowóny, ale jem sã zacząła ùczëc anielszczégó jãzëka dopierze w strzédny szkòle i jó nie dała radë sã przëszëkówać na rozszë-rzwionã maturã. Drëgò mózłëwóta to bëła germańskó filologió, ale jakós tak wëszo, że pó liceum jó miała niemiecczégó jãzëka dosc. Në i padło na etnofilologią.

To bëł czësti pócãtãk tegò czerënkù. Twój rocznik to pierszi sztudérowie „etno” w historii świata. Jak wspóminósz piersze miesãce ùczbë na Gduńsczim Ùniwersytece?

Nié za dobrze. Wszëtkò w tim Gduńskù bëło dló mie cëzë, jó pierszi róz mieszkãła sama, a do te mie sã zdówało, że wszëtcë na rokù sã ód mie wiele lep-szi. Òni znelë ju kaszëbsczë lëtrë i spódlowë wskóze pisënkù, a jó nick... Jem sã załóma i chcã dac so póku. Na szczescie białka w dëkanace, chtërnã jó spita, czë mógå jesz zmienić czerënk i przenie na germańską fi-

lologią, rzekła, żebë jó jesz pózda pòrã miesãcy. Jak jó jem ji do dzysó wdżacznó! Czedë jem ju weszła barzi w te sztudia, to ókózałë sã dló mie stwórzonë. To nie bëła blós ùczba na placu, ale më wiele jezdzelë, dr Justina Pómierskó brała naju na rozmajitë kaszëbsczë rozegracje, jesmë póznówelë pisarzów, pòetów, dzejarzów... Tëz naji szkólny to bëłë lëdze wózny dló kaszëbsczi rësnotë. Dze le szło, më bëłë – na promóc-jach ksążków, warkówniach, kùrsach. Na tëch sztudiach pakówelë nama do głowë, co le móglë, póka-zywelë, dze jic, co wórt óbaczec, jacze sã przed nama mózłëwótë. Dërch cos sã dzejãło, a to mie sã baro wi-dzało.

Na kaszëbsczi etnofilologii, ósoblëwie w tim pier-szim rocznikù, sztudérowelë wespół młódi lëdze pó maturze z përnã starszima, tej-sej ju emeritama.

Jo, to bëło czekawé i wórtne. Ti starszi mielë wiele żëcowégó doswiódczenió, rozmielë òrganizowãc wie-le rzeczy i mielë wiksã wiedzã ó kaszëbsczi kùlturze niżle më. Jak gódelë ó *Żëcym i przigódach Remusa*, to jó jesz wnenczas nawetka nie wiedzała, co to je. Më sã móglë ód nich ùczëc.

Òni znelë téz bëłno kaszëbsczi jãzëk w mówie, ale co-lemało słabi jima szła ùczba pisënkù. Niejedne rzeczë rëchli wchódałë do głowë nama – młódszim. Më sã razã móglë zbógacac i jesmë so pómógelë.

Jes pierszą w historii absolwentką kaszëbsczi etno-filologii. Czãsto tak ce lëdze przedstówiają. Jes z te búsznó?

Móm swiãdã, że jak cos je pierszé, to ju pierszé óstónie. Ale jak jó sã rëchtowa do òbronë licencjatu, jak jó sã

broniła, to jŃ nijak ni mia tak czego w głowie. CzasŃ, jak mie to przŃpŃminajŃ, to jŃ bŃ chcŃ rzeknŃ: „To ju bŃto dŃwno temŃ, dŃta ju pŃkŃ, chcŃ jic dali, a nie mdŃ dŃrch wspŃminŃ, Ńe jem pierszŃ absolwentkŃ”.

PŃ studiach jes nŃprzŃd robiŃa w szkŃle.

JŃ trafia do „FregatŃ” we GduŃskŃ dlŃte, Ńe mŃja dŃrszka bŃla niesama i 1,5 roku bŃł tam wŃlny plac. WidzaŃo mie sŃ tam, bŃto tam baro rŃszo, wiele sŃ dzejaŃo, dzeŃ bŃłŃ baro mŃdrŃ i bŃlno sŃ z nima robiŃo, ale jŃ so rzekaŃ: „TerŃ ju wiŃm, jak tu wŃzdrzi, je fejn, ale chcŃ sprŃbŃwaŃ w jinŃch placach, ŃebŃ sŃ nie zamknŃŃ na jednŃ robotŃ, bŃ mŃŃe naleŃŃ cos jesz lepszŃgo”. JŃ na to wiedno tak wŃŃra, Ńe chcŃ robie tak, ŃebŃ nie czŃc, Ńe „jidŃ do robotŃ”.

I jes trafiŃa do KaszŃbskŃ-PŃmŃrsczŃgo ZrzeszeniŃ we GduŃskŃ.

To bŃla czŃsto jinŃ robotŃ. W biŃrze, w sekretariacie, przŃ papiorach. Tam bŃłŃ fejn lŃdze, ale czegoŃ mie felowaŃo.

Ni mŃsz „biŃrowŃgo charakteru”?

Tak prawie je. JŃ lubiŃ jachac w teren, do lŃdzy. ZamkniŃtŃ kŃl kŃmpŃtra jŃ ŃsŃchŃm.

DlŃte jes rŃszo dzejaŃa w karnie „Sierakowice”?

JŃ tam bŃla dŃugŃ, wicyjak 10 lat. NŃprzŃd jakno nŃleŃniczka, a pŃzni jakno jegŃ kŃordinatorka. Ale barŃi mie cygnaŃo do tuŃca jak doŃrganizacyjny robotŃ. Ńb rok jŃ tŃŃ prowadzi karno „KaszŃbskŃ RodzŃzna” w LŃni.

NŃ i jes ŃsadzŃŃa kapela „Begebenheit”.

To bŃto w 2020 roku. Z ta kapelŃ wiele jezdzymŃ na kŃncertŃ, warkŃwnie i rozmajitŃ wŃdarzenia.

PŃzwa kapelŃ to nawlŃczenie do dŃwnŃch chŃcŃw zapisaniŃ sŃ na germaŃskŃ filologia?

Jak mŃ sŃ pierszi rŃz zebrelŃ i chcelŃ wzyŃ ŃdzŃł w festiwalu Cassubia Cantat, jŃ wŃpisywaŃa zgŃoszenie i mŃszaŃa jem zapisaŃ nazwŃ karna. PierszŃ, co mie przŃszŃo do głŃwŃ, to „przypadek”. KnŃpi z karna szukeŃŃ tego sŃwa w czŃle sŃwarzach. Czej mŃ ŃczŃłŃ, Ńe pŃ niemieckŃ to je Begebenheit, tej mŃ zarŃ wiedzelŃ, Ńe tak sŃ chcemŃ zwac. Dopierze pŃzni, ju w 2021 roku, Piotr Dzekanowski rzekŃ nama, Ńe to sŃwŃ ŃznŃczŃ barŃi „zdarzenie, wŃdarzenie”, ale to tŃŃ pasŃje. WiŃm tŃŃ, Ńe wiele lŃdzy ni mŃŃe tego wŃmŃwic i czŃsto maja przekraŃconŃ najŃ nazwŃ. MŃ tej mŃsleŃ, czŃ ji nie zmieniŃ, ale jesmŃ doszŃł do te, Ńe dzŃka temŃ wszŃtŃcŃ naju pamiŃtaja. Wiedza, Ńe wŃstapiŃo „Begeben-cos tam”, „Begebenhalt”, „Begebenhai”, „Gebegebe” abŃ jesz jinaczi. A do te chcemŃ rzeknŃ, Ńe w kaszŃbsczu mŃŃyŃe je wiele z niemiecczi melodiczi, charakteru itd. Tej ta nazwa mŃ tŃŃ gŃbszi cwŃk.

Dzysdnia robisz w Muzeum KaszŃbskŃ-PŃmŃrsczŃ PismieniznŃ i MŃzyci we Wejrowie. Czim sŃ tam zajmŃsz?

JŃ tam robiŃ Ńd gromicznika ŃŃnszŃgo roku. MŃm przede wszŃtŃczim dwa wiŃldŃe projektŃ. Jednym z nich je KaszŃbsczu Spikrz PamiŃcŃ, jacz i zanŃłŃgŃ

na nagrivanim starszych lŃdzy, chtŃrny wspŃminaja dŃwnŃ ŃŃcŃ na KaszŃbach.

ChcemŃ dodaŃ, Ńe wŃjimczy z tŃch nagraniŃw sŃ tŃŃ tej-sej pŃblikŃwŃnŃ w czŃadniku „Pomerania”.

Jo, a ŃkrŃm tego zajmŃm sŃ tŃłŃmaczenim kŃmpŃtrowi jigrŃ cRPG „Lochy Bursztynowego Gryfa”, jakŃ je ŃdbŃ Tomasza RoŃiŃszŃgo, a ŃpiŃrŃ sŃ na kaszŃbskich wierzeniach i demŃologii.

SkaszŃbiŃa jes tŃŃ ksŃŃkŃ dlŃ dzecy *ABC ekŃnomii – pierszŃ krocz i w ŃwieŃe dŃtkŃw* Wiktora CzŃpŃczŃnszŃgo i ŃanetŃ KŃpczik. ŃbrŃz PaulŃnŃ WŃsersczu sedzŃcy nad dŃłmaczenim kŃl kŃmpŃtra nie pasŃje mie do kŃgŃs, chto je tak rŃszo jak tŃ i tak baro kŃchŃ kŃntakt z lŃdzama i zmianŃ.

TŃłŃmaczenia tŃŃ lubiŃ. Widzy mie sŃ szukanie sŃwŃ, kŃnstrukcji. PrzŃ tak drŃdŃich tekstach jak ta kŃmpŃtrowŃ jigra wiele je wŃmŃszliwaniŃ nowŃch sŃwŃ, „kŃmbinowaniŃ”. LŃi sŃ tŃłŃmaczi tekstŃ Ń ŃŃcym abŃ dlŃ dzecy, jak w przŃtrŃfkŃ ti ksŃŃczy Ń ekŃnomie.

Dosta jes sztipendium m. IzabellŃ Trojanowsczu dlŃ mŃłŃdŃch gazŃtnikŃw. CzŃŃŃŃcŃwŃ „Pomeranii” mŃga czasŃ przŃczŃtac wŃjimczy prawie ze wspŃmŃŃŃgŃ ju cyklu KaszŃbsczu Spikrz PamiŃcŃ, czedŃs pŃblikŃwa jes kŃl naju szpŃrtŃ ze sŃwarza ks. SŃchtŃ. CzŃjesz sŃ gazŃtniczka?

JŃ wiedno mŃsŃa Ń tim, ŃebŃ pisaŃ repŃrtŃŃe. CzedŃs pŃmŃgaŃa jem w przŃrŃchtowaniŃ do drŃkŃ ksŃŃczy z repŃrtŃŃama StanisŃawa Janczi. WidzŃł mie sŃ jich jŃŃŃk i sama fŃrma, ale jesz jem sama sŃ na to nie daŃa. W „Naji Ńczbie” wŃszŃo czŃle mŃjich scenarnikŃw ŃczbŃw, jigrŃw dlŃ dzecy. W ŃbrŃmim Spikrza rŃchtŃŃ tŃŃ krŃtczŃ biogramŃ i ŃpisŃnczi do nagraniŃw. MŃm tŃŃ jaczŃ doswiŃdczenie z telewizyjnyma programama, bŃ jem robiŃ tŃłŃmaczenia do „FarwŃw KaszŃb” w TVG.

MŃsŃŃa, Ńe wiele lŃdzy znaje ce tŃŃ z krŃtczych filmikŃw „KaszŃbsczu dlŃ dozdrzeniaŃŃch”, jaczŃ jes rŃchtowaŃa dlŃ KPZ. ZdŃwŃ mie sŃ, Ńe w nich nŃbarŃi je widzec prŃwdŃzŃwŃ PaulŃnŃ WŃserskŃ, rŃszo, szpŃrtownŃ bŃŃkŃ, jakŃ z pasjŃ przekazywŃ sŃwŃŃa wiŃdzŃ i miŃtŃ do kaszŃbiznŃ.

JŃ to baro lubiŃ robie i dobrze sŃ w tim czŃjŃ. MiŃto mie je, jak lŃdze gŃdaja, Ńe pŃuszczaja te filmŃ na Ńczbach i Ńne sŃ widza ŃczniŃm. MŃsŃŃ tu dodaŃ, Ńe jŃ je robiŃa z PiotrŃ PastalencŃ i Ńn mŃ wiŃldŃi ŃdzŃł w tim, jak Ńne wŃzdrŃŃ. I widzaŃo mie sŃ, Ńe przŃ tŃch filmach bŃto wiele wŃjazdŃw, robotŃ w terenie, pŃtkaniŃw...

Na kŃŃc pitaniŃ 6 twojŃ miŃtŃ do ks. SŃchtŃ, a barŃi do jegŃ sŃwarza. Jes pisa na jegŃ spŃdŃlim licencjaczci dokŃz, ŃsŃdzaŃa jes Ń nim artikle, szukaŃa w nim czekawŃch sŃwŃ...

To je mŃja miŃtŃ, jedna z nŃwŃŃniŃszych ksŃŃkŃw, jeŃłŃ jidze Ń jŃŃŃk i wiŃdzŃ Ń kulturze. Tam je wnet wszŃtkŃ. Baro lubiŃ czŃŃac zapisŃnŃ tam ŃpŃwiesŃŃ, sŃwŃznŃ, wiedno naleŃŃ w nim cos czekawŃgo, nowŃgo. JŃ bŃ chcŃ, ŃebŃ sŃ daŃo pŃdŃŃŃŃ ten sŃwŃrŃz pŃd pŃdŃszkŃ i reno sŃ ŃbiidŃŃ z tŃ caŃŃ wiŃdzŃ w głŃwie.

GŃDŃŁ DARK MAJKŃWSCZI



WIDOK

Zaparkowałem. Powitał mnie P. Za nim drogę przebiegły dwa dziki, z czego jeden siwy w czarnej plamy. P. nawet się nie obejrzał.

Zacznijmy więc od dzików.

DZIKI, KOMARY, BIELIKI

– Dzikie były tu od zawsze, z tego, co mówią ludzie, i były także częścią mojego dzieciństwa – powiedział później. – Graliśmy w piłkę na przykład i... O, dziki przyszły. I nic z tego sobie nie robiliśmy, graliśmy dalej. Albo chodziło się po krzakach i ciągle je spotykało.

Niejaki pan Skorupka uratował jedną łochę, z wnyków ją uwolnił, czy jakoś tak – opowiada P. Miała na imię Balbina. Jak była młoda, biegała za nim jak piesek. Potem Balbina dorosła i najwyraźniej nie chciała u niego siedzieć w domu, poszła w krzaki. Ale była oswojona, więc podchodziła do ludzi i nikomu krzywdy nie robiła.

– Później się niektórzy jej bali, bo było to wielkie zwierzę – kończy wspomnienie P.

A jeśli chodzi o tę nakrapianą, siwą w czarnej plamy, ludzie mówią, że kiedyś, jak jeszcze we wsi hodowano świnię, to czasem dziki się z nimi krzyżowały. Więc może to krzyżówka jest? Ludzie mówią, że krzyżówka.

A może kiedyś Balbina uwiodła jakiegoś knura we wsi, a ta nakrapiana jest, dajmy na to, jej wnuczką...? Swoją drogą ciekawe, czy ma powodzenie u leśnych odyńców ze swoją egzotyczną urodą. I czy inne łochy jej nie zazdroszczą.

Do dzików strzela się tu mniej niż w innych lasach w kraju, bo tu jest park. Wieś Lubin leży w bezpośrednim sąsiedztwie Wolińskiego Parku Narodowego. I nie tylko dziki są tu chronione.

– Z komarami dramat jest – mówi mężczyzna w roboczym dreluchu. Za chwilę wejdzie na drabinę i będzie przycinał pnące się po ścianie rośliny w jed-

nym z gospodarstw agroturystycznych. – Pyskać nie wolno, bo ptaki podobno zdychają, jak się nażrą opryskanych owadów. Tak mówi park. Dosyć już mamy tego parku. Do lasu nie da się wejść.

Rzeczywiście, taka prawda. Nie da się. Człowiek po kilku sekundach porusza się w chmurze insektów. Dowiem się później, że tak bywa, jak się wylęgną, trwa to jakiś tydzień czy dwa. Poza tym z komarami jest normalnie, jak wszędzie. Raz po raz miejscowi mnie przekonują, że ten wylęg, to jednak sytuacja wyjątkowa.

– To kto ważniejszy ma być, ludzie czy ptaki? – pan w dreluchu za pomocą formuły retorycznej podsumowuje politykę Wolińskiego Parku Narodowego.

P. potem powie, że park narodowy nie ma najlepszych notowań we wsi. Ale nie dlatego, że chroni przyrodę, w tym komary. Coraz więcej mieszkańców wsi rozumie, że dzięki parkowi do wsi przyjeżdża turysta, inny niż do Międzyzdrojów, nie taki, który będzie leżał plackiem na plaży przez większość dnia i żarł kebaby i frytki. Taki bardziej aktywny, co pójdzie na szlak z lornetką, pojeździ na rowerze, zainteresuje się historią. To jasne, że gdyby nie było tu parku narodowego, to nie byłoby również i tego turysty. Sami mieszkańcy również coraz bardziej cenią las, lubią z nim obcować.

– To dlaczego parku się tu nie lubi?

– Bo trudno zrozumieć, o co chodzi w jego działaniach – tłumaczy P – Na przykład wycina się sosnę, żeby sadzić buki, że to niby przywracanie naturalnego stanu. Tylko że ta sosna ma sto, dwieście lat, Niemcy ją sadzili. Rozumiesz... Prapolskie buki mają być zamiast niemieckiej sosny. Więc tnie się ją, drewno sprzedaje, wiadomo, o co chodzi.



I jeszcze kormoranów się tu nie lubi. Pogęgują sobie, jak się wsłuchać, to ten dźwięk dobiega od brzegu przez cały dzień i w nocy. Więc gęgają i srają na drzewa, które od tego usychają. Sterczą potem szare kikuty, doskonale widoczne od strony zalewu.

J. prowadzi własnoręcznie wykonaną łódź. Płyniemy przez część Zalewu Szczecińskiego zwaną Wickiem Wielkim, między wyspami, na których od wiosny do jesieni żyją sobie szczęśliwe krowy. Budowa łodzi trwała wiele lat na podwórzu, przy domu. J. jest facetem po siedemdziesiątce, zbudowanym z zasuszonych mięśni. Wygląda na takiego, co w życiu wie, czego chce, i osiąga swoje cele. Ma swoje zdanie. Wylicza, ile jeden kormoran zjada narybku, mnoży przez liczbę kormoranów. Wychodzą mu jakieś horrendalne ilości małych rybek, które nigdy nie dorosną, a przecież mogłyby trafić do sieci, a potem na patelnię.

Łódka mija rozstawione na dragach sieci rybackie. W Lubinie w porcie rybaczy pięć załóg, które poławiają na zalewie. To będzie kilkanaście osób.

– Kokosów z rybaczenia już nie ma, jak kiedyś, ale da się z tego dobrze żyć. Ryba jest – słyszę we wsi.

Tak, kormoranów się tutaj nie lubi, za te małe rybki i uschnięte drzewa. Za to poważa się bieliki. Jeden z nich towarzyszy nam podczas rejsu. J. pierwszy go dostrzega, ma przygotowane lornetki. Skrzydła, zwane niekiedy łopatami, nieruchomo tkwią, jakby oparły się o niewidoczne dla nas strumienie powietrza, stabilizując lot, niekiedy ptak kręci głową, na wietrze poruszają się jedynie sterzące lotki. Robi wrażenie ów „orzeł”.

J. z satysfakcją albo wręcz dumą spogląda w niebo.

W sąsiednich wsiach rybacy, zorientowawszy się, że bieliki przyciągają turystę, zrobili z nich biznes. Nauczyli te ogromne ptaki, że gdzie łódka na wodzie, tam ryba, więc warto podlatywać, im bliżej, tym lepiej. Dzisiaj z rybackich przystani można wyruszyć na turystyczny rejs, podczas którego bieliki fotografuje się z bliska.

Pamiętam, jak w Irlandii wsiałem na podobną łódź, żeby podziwiać delfiny. Rejs trwał godzinę, morskie ssaki podplwały do burty ku uciechu tu-

rystów, głównie z USA. Podplwały i jakby na coś czekały.

Tak czy inaczej, park narodowy chroni zarówno bieliki, jak i kormorany.

– Tak, to prawda – słyszę we wsi. – Park narodowy ma swoje wady i zalety.

CMENTARZE. WĘŻE. CHŁOPCZYKI

Postanowiłem, że wiejskie cmentarze odwiedzę o świcie. We wsi są trzy. Dwa poniemieckie i jeden współczesny. Te ewangelickie znajdują się po przeciwnych stronach ścieżki biegnącej za – również poniemieckim – neogotyckim kościołem.

Po jednej stronie ścieżki chowano ludzi od zawsze. Po drugiej stronie jest cmentarz choleryczny. W latach 1920–1921 hiszpanka bardzo mocno uderzyła w Lubin. To był czas rozkwitu cementowni. We wsi mieszkali robotnicy, stłoczeni w noclegowniach, między innymi w parterowym budynku, który stoi do dzisiaj. W jednym pomieszczeniu po kilka albo i kilkanaście osób. Zaraza mogła sobie pohulać.

– Zwróć uwagę, że ten choleryczny jest jakby mniej rozkradziony, zachował się w lepszym stanie. Jakby ludzie trochę bardziej bali się go dewastować – mówi P.

I ma rację. Choleryczny jest dzisiaj jakiś taki bardziej do odczytania, choć również i tu nie ma ani jednej płyty nagrobnej. Więcej też tu małych kwater, dziecięcych. Albo bardzo dużych, gdzie chowano zapewne całe rodziny.

P. chodzić po tym cmentarzu nigdy się nie bał. A sam cmentarz latem okazywał się całkiem przydatny.

– Jak jakieś dziewczyny przyjeżdżały, kolonistki na przykład, to po imprezie w nocy się je prowadziło na cmentarz, one się bały, więc się przytulały – śmieje się P. – Wiesz, o co chodzi... – dodaje zupełnie niepotrzebnie, bo wiem. P. zaś kontynuuje: – Tam wioskowe pijaczki lubiły pić piwo czy wino. Sam też, w czasach, kiedy nie chciałem, by rodzice widzieli, że piję piwo, tam chodziłem.

O świcie światło przedziera się przez korony drzew wąskimi strużkami. Cmentarze są ewange-



lickie, więc strażnikami pamięci o zmarłych nie są ludzie, lecz drzewa. Rozsadzają betonowe obramowania grobów, rosnąc od kilkudziesięciu lat na szczątkach pogrzebanych mieszkańców wsi Lebbin. Autorytatywnie szumią w koronach: „Jeśli wy macie gdzieś pamięć o zmarłych, to wasza sprawa. Zabraliście płyty nagrobne do budowy swoich dróg i chodników. Zrobiliście dla nas miejsce. Teraz my swoimi korzeniami oplatamy to, co pozostało po Gertrudach, Johannesach, Friedrichach, Henriettach. I nie wściecie się tego w żaden sposób zmienić”.

Potężne akacje, wyrosłe na szczątkach ludzkich, oplecione są zdrewniałymi wąsami bluszczu, które wyglądają jak węże wyhodowane na pniach. Będą syczeć ostrzegawczo do każdego, kto zbliży się z piłą lub siekierą.

P. przekonuje, że coraz więcej mieszkańców wsi jest za tym, żeby teren ogrodzić, jakoś zabezpieczyć, chociażby przed dzikami. Rzeczywiście, między pozostałościami po nagrobkach widać zbuchtowaną ziemię.

Temat powraca na zebraniach wiejskich. Władze gminy również zdają się dostrzegać tę potrzebę, mówią o szukaniu środków zewnętrznych. Bo oczywiście obawa jest, że trzydzieści czy pięćdziesiąt tysięcy wydane na zabezpieczenie poniemieckiego cmentarza komuś się nie spodoba i zacnie się krzyk, że jest wiele innych potrzeb.

– Na Wszystkich Świętych zawsze płoną znicze na naszych starych cmentarzach. Ile? No może kilka sztuk – mówi P.

Znajduję trzy wypalone znicze, a także trzy miejsca, w których rozkłada się między nagrobkami, zabarwiony na brązowo, papier toaletowy.

P. siedł kiedyś ze swoim bratem obok cmentarza, to było kilka lat temu, ich córki miały wówczas po dwa lata. Dziewczynki spoglądały w stronę akacji rosnących w nagrobkach. Ojcowie zapytali, dlaczego się wpatrują w cmentarne drzewa.

– Tam są chłopczyki – usłyszeli od córek. Obydwie dwulatki patrzyły bez lęku w to samo miejsce i z przekonaniem powtarzały, pokazując na cmentarz: – Tam stoją chłopczyki.

ŁAWECZKA, GRODZISKO, DZIEWICE

Za cmentarzem cholerycznym – łąka. Ścieżka prowadzi do wzniesienia. Jasne jest, że tam musi być jakiś widok, bo widoki są tu wszędzie, gdzie tylko nie rosną drzewa. Potem się dowiem, że na to miejsce mówi się „ławeczka”. Za tą niepozorną nazwą kryje się nie tyle miejsce do siedzenia – choć owszem, znajduje się tu niewielka ławeczka – co przede wszystkim możliwość spojrzenia na „Europejski Krajobraz Roku 1993/1994”.

– A wiesz, że widok z Zielonki został uznany za najpiękniejszy widok na świecie? – słyszę od miejscowych.

Kilka nieścisłości. Nie na świecie, tylko w Europie, i niekoniecznie z Zielonki. Ale po kolei.

Ławeczka stoi na stoku Zielonki, szczyt wzniesienia położony jest wyżej. Być może w 1992 roku drzewa na szczycie były niższe i nie zasłaniały landszaftu, tak jak zasłaniają dzisiaj. Tak czy inaczej, z „ławeczki” widok jest bardziej spektakularny niż z samego szczytu Zielonki, reklamowanego w Internecie jak punkt widokowy must have.

Tytuł „Europejskiego Krajobrazu Roku” przyznaje Międzynarodowe Stowarzyszenie Przyjaciół Przyrody, które jest federacją 18 organizacji krajowych, skupiających razem kilkaset tysięcy członków. Organizacja promuje *aktywny wypoczynek wśród przyrody, poprzez wędrowki, wspinaczki, narciarstwo, kolarstwo, kajakarstwo itp., ze szczególnym uwzględnieniem problematyki ochrony środowiska i kultury*. Czyli wszystko to, co nie jest powszechnym w dobie globalnej turystyki (a raczej wyjazdowej konsumpcji) leżeniem na plaży i wlewaniem w siebie kolorowych drinków w resortach all inclusive. To stowarzyszenie jest potężną organizacją – dla przykładu austriacka Naturfreunde Österreich liczy 108 tysięcy członków, niemiecki NaturFreunde 85 tysięcy, holenderski NIVON – 33 tysiące. Wśród polskich członków tej organizacji jest między innymi nasze pocziwe i sędziwe PTTK.

To szacowne grono uznało, że krajobraz ujścia Odry, dokładniej rzecz biorąc – delty Świny, zwany Krainą 44 Wysp, czyli to, co dzisiaj widać z „ławeczki”, zasługuje na miano europejskiego widokowego hitu.



Jednak to nie z Zielonki i nie z „ławeczki” najlepiej widać wyspy na zalewie, ale z Grodziska usytuowanego w centrum wsi. Wstęp od godziny 10.00, bilet kosztuje 7 złotych. To główna tak zwana atrakcja turystyczna we wsi, tu się przyjeżdża samochodem, żeby wypić piwo albo zjeść obiad z widokiem, bo na ogrodzonym terenie znajduje się restauracja z tarasem. Parkuje się wzdłuż drogi, ale właśnie kończy się budowa eleganckiego parkingu w miejscu, gdzie kiedyś kopało się piłkę. „Ciekawe, czy będzie płatny” – zastanawiam się, spoglądając na cennik za patrzyenie na widok z Grodziska.

Dlaczego Grodzisko? Bo w tym miejscu funkcjonował gród. Przeprowadzono badania archeologiczne, odkryto pozostałości najstarszego na Pomorzu kościoła (XII–XIII wiek), późnośredniowiecznej baszty mieszkalnej, groby z XIII wieku. Ale ludzie tu żyli znacznie wcześniej. Inne pochówki wskazują na tak zwane młodsze fazy wczesnego średniowiecza (do X wieku), odnaleziony zaś materiał ceramiczny potwierdza, że garnków używano tu już w X wieku. Czyli że zanim postawiono tu chrześcijańskie kościoły, nad okolicą górował posąg Świętowita. Prawdopodobnie oczywiście.

– Tu palono ogniska, kiedy od strony morza płynęły łodzie wikingów, w ten sposób ostrzegano kolejne warownie w głębi lądu – mówią miejscowi.

Podobno jeden z naukowców wykonał kiedyś eksperyment i w ciągu kilkunastu minut zdołano w ten sposób – paląc kolejne ognie – „ostrzec” miejscowości znajdujące się kilkadziesiąt kilometrów w głąb lądu. System alarmowy mógłby więc działać i dzisiaj, gdyby na przykład przestała działać sieć i telefony.

Czy rzeczywiście tak było, że wszyscy tu drżeli ze strachu przed wikingami? Archeolog dr Wojciech Filipowiak nie może tego wykluczyć, ale:

– W dziesiątym wieku tak samo wikingowie łupili południowe wybrzeża Bałtyku, jak i Słowianie łupili skandynawskie wsie i miasteczka – stwierdza.

Może więc ogniska palono, żeby zaprosić ziomków na ucztę po udanej wyprawie i złupieniu duń-

skich nadmorskich wsi i miasteczek? Skoro więc mamy budować mity, niech będzie, że nasi łupili, a nie byli łupieni. Wszak – zgodnie z obowiązującą narracją – czas już wstawać z kolan.

Trzymajmy się więc takiej wersji wydarzeń: pijąc duńskie piwo i czyniąc przegląd pojmanych do niewoli duńskich blond dziewcząt, mieli nasi przodkowie ładny widok na całą okolicę. Dokładnie taki sam, jak teraz, podziwiany z rozstawionego przez pracowników restauracji leżaka.

DYSKOTEKI, KOLONIE, ŁZY

W upalne wczesne popołudnie idę z A. przez wieś. Wracamy z obiadu z restauracji Pod Kasztanem, niedysyjskiego klubu Malibu.

– W Malibu była dyskoteka, był jeszcze Sekret i Hawana – relacjonuje A., który mieszka za granicą, ale dzieciństwo i młodość spędził tutaj.

Jednak najpoważniejszy był Żagielek. Dwie sale: barowa i do dancingu. Co sobotę striptiz. Przez bramkę wpuszczano tylko dobrze ubranych. Pan Zdzisław zwykły opowiadać o koledze z bazy rybackiej, który chciał wejść. A wracał prosto z roboty. Nie wpuścili go, bo miał poplamioną koszulę. Poszedł za budynek, zdjął koszulę, przełożył na lewą stronę, włożył z powrotem i wszedł bez problemu.

To były lata osiemdziesiąte, dziewięćdziesiąte.

Dzisiaj Lubin liczy sobie trzysta, sąsiednia Wapnica czterysta, razem będzie siedemset.

– Aż trzy knajpy w dwóch małych wsiach?

– Za mojej młodości, jak byśmy tak szli, jak teraz, miałyby nas tłumy dzieciaków, młodzieży – odpowiada A.

W latach osiemdziesiątych we wsi mieściło się sześć ośrodków kolonijnych i jedna harcówka, w której odbywały się obozy. Potem ośrodki po kolei upadały, w połowie lat dziewięćdziesiątych funkcjonowały jeszcze trzy, może cztery.

Przechodząc przez wieś, mijamy te miejsca.

Jedno z nich to willa z ogromnym ogrodem wybudowana w 1895 roku, dzisiaj wyremontowana,

wystawiona na sprzedaż. Kosztuje cztery miliony siedemset, kupujący zapłaci także za widok, bo z ogrodu doskonale widać wyspy, deltę Świny, Kramieninę 44 Wysp.

Do urządzonego dziś „na rezydencję” obiektu jeszcze w latach dziewięćdziesiątych przyjeżdżały dzieci pracowników Huty Katowice.

Opowiada P:

– Czekano się na lato, na kolonie, które do nas przyjeżdżały, sam wiesz... Dziewczyny przyjeżdżały. Na dyski się chodziło całe lato, piątek, sobota. Ajak się z jakąś kolonią złapało dobry kontakt, to był mecz, grało się tam, gdzie teraz parking budują pod Grodziskiem. My kontra oni. Na drugi dzień rewanz. A potem były łyzy rozstania. Pisanie listów. Przez dwa miesiące. Potem się zapominało i czekało na nowy sezon i nowe kolonie.

Drugi dom kolonijny mieścił się w przedwojennym hotelu.

– Robotniczym? – pytam P., mając na uwadze funkcjonującą tu wielką fabrykę cementu.

– Nie, takim eleganckim, dla przyjezdnych, ze sklepem kolonialnym, kawiarnią i własną palarnią kawy.

Bo trzeba sobie zdać sprawę, czym był Lubin przed wojną, za Niemca – tłumaczy P. Czymś zupełnie innym niż dzisiaj. Ale od początku.

CEMENT, RUINY, POŁAMANE KOŚCI

Johannes Quistorp. Uważa się go za jednego z pierwszych przedsiębiorców i przemysłowców na Pomorzu, który budował szkoły (jedną właśnie w Lubinie, w której dzisiaj mieści się dom dziecka), sierocińce, mieszkania dla robotników, założył kasę zapomogową dla wdów. Jednym słowem: dobry pan, filantrop.

W 1857 roku zbudował tu cementownię. Jak na owe czasy to było ogromne przedsięwzięcie,

– To była druga co do wielkości albo nawet największa fabryka cementu w Europie – oznajmia z przekonaniem P. Dodaje, że wówczas Lubin był dynamicznie rozwijającą się miejscowością przemysłową, a pobliskie Międzyzdroje były niewiele znaczącą wsią rybacką. Tym samym dziś Lubin ma – obok wypoczynkowego – charakter poprzemysłowy.

Widać to z wody. U dołu skarpy szczerzą się w stronę zalewu zęby ruin.

P. pokazuje archiwalne zdjęcia. W dzisiejszej ruinie można rozpoznać potężne budynki fabrycznych hal. Wyposażenie zabrali Sowieci w czterdziestym piątym, komin wysadzili, w sumie nie wiadomo, dlaczego. Bo mieli taki kaprys? Dodaje, że w latach dziewięćdziesiątych ruiny były dla niego placem zabaw.

– Bawiliśmy się w wojnę. Skakało się po tych ścianach. Z jednej na drugą. Ja, szczerze mówiąc, się trochę bałem to robić. Niejeden tam sobie nogi połamował. Ale był niejaki Skała. On cały czas się łamał i skakał dalej. Twardy był jak skała.

Wracając zaś do hotelu w centrum wsi, tego z kawiarnią i palarnią kawy: stał sobie elegancki, przyjeżdżali do niego zapewne różni dziewiętnastowieczni biznesmeni, żeby podpisywać kontrakty z cementownią i doglądać pracy robotników. Potem – w imię sprawiedliwości dziejowej – zasiedlały go dzieciaki ze Śląska z robotniczych rodzin, żeby móc całować się na cmentarzu i grać w piłkę z miejscowymi. Hotel – a raczej to, co z niego pozostało – stoi nadal w samym centrum wsi i straszy oczodołami okien, z których wyrastają młode drzewa.

Młode drzewa zasiedlają niejeden oczodół, niejedno gruzowisko. Przyroda zagarnia tu kolejne rewiry, niegdyś odrąbane od niej ostrzami siekier. Wiadukt kolejowy, szczelnie opatulony zielenią, udaje bramę wjazdową do wsi. Zwałowiska gruzu i pozostałości po cementowni, które posłużyły jako scenografia *Kanału* Andrzeja Wajdy (nie tylko miejscowym chłopakom ruiny cementowni kojarzyły się z bitewną scenerią), wyglądają niemal jak gołoborza w Świętokrzyskiem. Jakby były częścią wszechobecnej natury.

Dowiaduję się potem, że właśnie trwa rozbiórka ruin. Znalazł się inwestor, powstanie ośrodek turystyczny. Część ruin cementowni, najbardziej malownicza, ma pozostać ku pamięci. Pamięci o Johannesie Quistorpie, o Andrzeju Wajdzie i połamanych gołeniach niejakiego Skały.

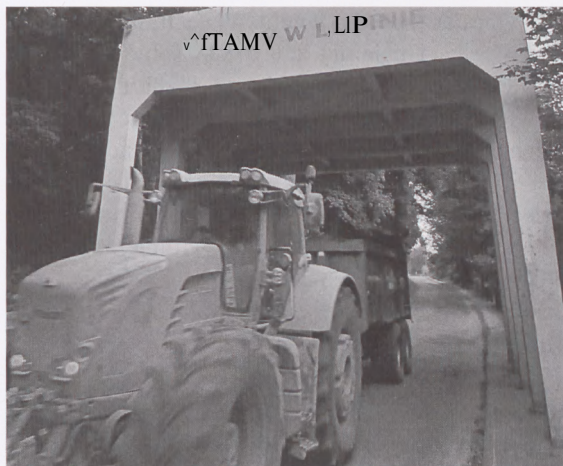
KIM JEST P.?

Piotr Oleksy, tutaj wychowany, znany w Polsce głównie jako autor książek *Wyspy odzyskane. Wolin i nieznany archipelag* oraz *Naddniestrze. Terror tożsamości*. Z zawodu analityk polityczny (starszy analityk w Instytucie Europy Środkowej) i wykładowca akademicki (doktorat w biogramie). Z charakteru i obójścia – entuzjasta i charyzmatyk. Z fizjonomii – inteligent w okularach z wysokim czołem i zakolami od nadmiernego ślęczenia nad książką.

Z kuchni Piotra rozciąga się widok na łąki, a za nimi widok „właściwy” – czyli WIDOK na deltę Świny i wyspy na zalewie (europejski hit 1992/1993).

– Zalew Szczeciński to nie zalew, tylko laguna, i tak należy o tym mówić i pisać – to powiedział naukowiec, który w Piotrze siedzi głęboko ukryty, rzadko się odzywa, ale przecież tam jest.

Piotr nie tłumaczy zawłości różnic między zalewem i laguną, bo naukowiec ustępuje aktywiście, który teraz opowiada o tym, jak z grupą mieszkańców walczy o to, by we wsi nie stawiano budowli wyższych niż dziewięć metrów. Żeby nie zasłaniały widoku. WIDOKU. Przyznaje, że ta łąka przed jego oknem jest już podzielona na osiemdziesiąt działek budowlanych. Ale nie wierzy, że zostaną prędko zabudowane, bo nie mają drogi dojazdowej, podciągniętej infrastruktury. Nie wierzy albo nie chce wierzyć, że tu będzie Biedronka, tam Żabka, a tam carrington w kształcie odwróconej do góry dnem wanny z kolumnadą.



– Ta wasza wieś jeszcze nie wie, czym chce być. Sypialnią Świnoujścia, terenem przemysłowym, wioską rybacką, jednym wielkim ośrodkiem wczasowym, Międzyzdrojami bis czy miejsciną wtuloną w przyrodę i park narodowy Czy wszystkim naraz – stwierdzam.

To jest moja konstatacja po kilkudniowym pobycie w Lubinie. Zarazem jest to pytanie do Piotra.

– Wiesz, chyba masz rację – odpowiada krótko. To dziwne, wszak zwykle sylaby i słowa wydobywają się z jego ust jak naboje z karabinu maszynowego. Dodaje z namysłem: – Wydaje mi się, że my tu chcielibyśmy być turystyczni, ale w zupełnie inny sposób niż w Międzyzdrojach.

Mówiąc to, Piotr spogląda za okno, gdzie zieleni się łąka podzielona na osiemdziesiąt działek budowlanych.

JAKOŚ SIĘ DOGADAMY

Po zakupy do supermarketu – więc do Międzyzdrojów. A potem, z pełnym bagażnikiem, do centrum słynnego w Polsce miasteczka w poszukiwaniu bankomatu. Środek weekendu, żar leje się z nieba.

W Międzyzdrojach mieszka około sześciu tysięcy ludzi. Niewiarygodne to jest, gdy patrzy się na powstające tu dzielnice blokowisk, jak w kilkudziesięciotysięcznym mieście. Odwiedzających w sezonie (umyślnie unikam stosowania pojęcia „turysta”) amatorów plażowania jest w Międzyzdrojach ponad sto tysięcy.

Wychodzi, że na jednego mieszkańca przypada 16,6 tysiąca odwiedzających. Dla porównania: dla Sopotu wskaźnik ten wynosi 56, dla Wenecji 416 (przyjmując do obliczeń tylko mieszkańców historycznego centrum). Można by rzec, że Międzyzdroje są bezkonkurencyjne.

Gdzieś trzeba ich pomieścić – tych wszystkich spragnionych plażowania przybyszy. Hoteli jest kilkanaście, pensjonaty pękają w szwach, a coraz modniejsze stają się na Wybrzeżu apartamentowce w stylu condo. Tak zwane condohotele. Chodzi o to, że inwestuje się w mieszkanie w takim bloku, ono jest wynajmowane turystom, więc coś tam zarabia,

a jak ma się ochotę, to można do niego przyjechać jak do siebie. Stąd właśnie nowe dzielnice w Międzyzdrojach, wyglądające jak mieszkaniowe. Bo mieszkaniowe to one nie są. Przez większość czasu owe apartamenty będą stały puste. Będą to dzielnice widma, żyjące przez dwa miesiące w roku. Ale zajmują przestrzeń, powodują, że miejscowość wypoczynkowa rozlewa się na wszystkie strony kosztem terenów zielonych, łąk, że krajobraz wiejski zmienia się w kompletnie zurbanizowany.

Międzyzdroje słyną z Alei Gwiazd – z tego, że celebryci odciskają tu swoje dłonie, potem się po tych odciskach depta i ma się z tego radochę. I z tego słyną jeszcze, że niszczy się tu w zastraszający sposób nadmorską przyrodę, buduje deptak na wydmach, stawia hotele i budy z frytkami i kebabami jak najbliżej plaży. Przecież każdy ze stu tysięcy konsumentów chce konsumować wołowinę z surówką i sosem, a czynić to chce – co oczywiste – z widokiem na morze. Po to haruje jak wół, odkłada ciężko zarobione pieniądze, żeby tu przyjechać i przez kilka dni popatrzeć na morze, no tak czy nie? To czego się czepiam? Co w tym złego?

Jest i bankomat, po prawej stronie, przy chodniku. Skręcam w jakiś pełen wybojów plac, podwórko takie. Zatrzymuję auto. Nagle zza węgła wyskakuje mężczyzna w żarłowiastożółtej kamizelce.

– Parking tu jest, za godzinę postoję...

– Ale ja tylko chcę wypłacić pieniądze, zajmie mi to trzydzieści sekund, naprawdę mam za to panu płacić?

– Da pan coś na piwo, to jakoś się dogadamy.

– Naprawdę mam panu dać na piwo, żebym mógł tu stać przez trzydzieści sekund?

– Co się pan tak denerwujesz?

Rzeczywiście, ciśnienie mi skoczyło, chyba szczerwieniłem na twarzy. Nawet nie zauważyłem, że zacząłem na gościa krzyczeć.

Wypłaciłem pieniądze i z piskiem opon ruszyłem z powrotem. Jak najdalej od Międzyzdrojów. To znaczy wcale nie tak daleko, wystarczy siedem kilometrów, do wsi Lubin, z którą zdążyłem się już zaprzyjaźnić na dobre i na złe.

Uspokajają mnie ruiny cementowni, kojąco działa rudera po hotelu, dziwnie relaksuje zdewastowany cmentarz, spoglądam kątem oka w nadziei, że dostrzegę któregoś z chłopczyków, zwalniam, żeby nie wjechać w nakrapianą albo inną dziką świnie. W końcu obsiadają mnie komary, a na dodatek odkrywam obok mojej kwatery gniazdo szerszeni. I choć wszystko to mogłoby się wydawać byle jakie i nieatrakcyjne, to przecież jest na swoim miejscu, szczerze i autentyczne.

Z tarasu mam widok na WIDOK. Niewielki co prawda, ale zawsze. No i w cenie noclegu, więc nie muszę dodatkowo płacić za patrzenie.

A sam widok, co tu dużo gadać, robi wrażenie.

TOMASZ SŁOMCZYŃSKI



Odrestaurowane działo 11. Baterii Artylerii Stałej na terenie Rezerwatu „Kępa Redłowska”. Fot. Andrzej Busler

REDŁOWO

Kontynuujemy cykl związany z historią Gdyni, w którym prezentujemy dzieje obecnych dzielnic tego miasta. Tym razem przeniesiemy się w obszar Redłowa, położonego na niezwykle urozmaiconym fizjograficznie terenie. Czytelników szczególnie zainteresowanych tym tematem odsyłam do książki Tomasza Rembalskiego *Gdynia i jej dzielnice przed powstaniem miasta (XIII-XX wiek)*, z którego zaczerpnąłem część poniższych informacji.

Na terenie Redłowa znajdują się liczne stanowiska archeologiczne, m.in. dawne cmentarzysko grobów skrzynkowych z urnami twarzowymi z czasów p.n.e., odkryte w 1836 roku. Prace badawcze potwierdzają, że osadnictwo na tym terenie występowało w epoce brązu (1300-1100 r. p.n.e.). Nazwa wsi Redłowo pierwszy raz została wzmiankowana w 1362 roku przy okazji potwierdzenia granic parafii oksywskiej. Mogła powstać od określenia narzędzia rolniczego lub średnio-wiecznej miary powierzchni – redła (radła). W 1365 roku komtur gdański Ludwik von Essen wystawił sołtysowi Piotrowi przywilej lokacyjny dla Redłowa, obejmującego obszar 31 łanów, powstałego na porębach (karczunkach). Dodatkowo sołtys i chłopci redłowscy otrzymali prawo połowu ryb przy granicach wsi. Zostali zobowiązani przez komtura do wystawienia pachołka na wyprawy wojenne.

Na początku XV wieku Redłowo obejmowało 28 łanów, tj. około 476 ha. Po zakończeniu wojny trzynastoletniej w 1466 roku wieś przeszła we władanie króla polskiego. W 1472 roku Kazimierz Jagiellończyk podczas pobytu w Toruniu wystawił dokument, na mocy którego wydzierżawił Redłowo za 100 florenów węgierskich Ściborowi z Kacka oraz jego braciom Pawłowi i Jakubowi – właścicielom dóbr Mały Kack i Kolibki. W rękach tej rodziny miejscowość pozostawała przez kilkadziesiąt lat. Do końca istnienia I Rzeczypospolitej Redłowo nie powróciło w bezpośrednie posiadanie króla polskiego.

W 1570 roku wieś, mająca wówczas 39 łanów, wydzierżawił Tomasz Sokołowski, następnie dzierżawcami byli Konopaccy, a od 1615 roku ławnik ziemi puckiej Jerzy Hein i jego żona Brygida. Od 1656 roku dzierżawcą był Daniel Ernest Cyremberg. W księdze poborowej (podatku pogłównie-



S.: C'~?

Rezerwat „Kępa Redłowska” z malowniczym klifem orłowskim. Fot. Andrzej Busler

go) z 1662 roku oddzielnie spisano mieszkańców Redłowa Wysokiego i Redłowa Niskiego. W Wysokim mieszkali wówczas cztery rodziny (12 osób powyżej 10. roku życia), natomiast w Niskim sześć rodzin (21 osób powyżej 10. roku życia). Po potopie szwedzkim miejscowość doznała znacznych zniszczeń, z dawnych trzech gburów (gospodarzy) pozostało dwóch. Nieopodal wsi znajdowała się karczma niejakiego Abrahama, działająca na mocy przywileju królewskiego z 1649 roku.

W kolejnych latach Redłowo mieli w posiadaniu Radziwiłłowie i Sobiescy, a w XVIII wieku wieś przeszła w ręce rodziny Przebendowskich. W 1757 roku otrzymali ją chorąży pomorski i generał porucznik wojsk konnych Józef Antoni Przebendowski oraz jego żona Bernardyna. Nie zachowała się o generale dobra pamięć, odznaczał się kłótniowością i chciwością, od 1771 roku zabiegał o przychylność Fryderyka II. Według przeprowadzonej w 1765 roku lustracji dóbr królewskich w Redłowie Wysokim znajdował się jeden folwark, na którego gruntach uprawiano głównie zboża (żyto, jęczmień i owies), dodatkowo była tutaj owczarnia (około 100 owiec). W 1772 roku liczący 8 łanów i 22 mieszkańców folwark poddzierżawił od Przebendowskich niejaki Kriesen (lub Kriesel), dziewięć lat później zamieszkiwało tutaj 14 katolików i 5 innowierców. W 1793 roku Przebendowscy sprzedali zadłużone dobra rodzinne, a potomkowie Józefa

Przebendowskiego podzielili między siebie pozostałe wsie – Chylonię, Cisową i Redłowo, które stało się główną siedzibą Augusta Przebendowskiego. Wnukowie Augusta byli ostatnimi męskimi potomkami Przebendowskich, w 1905 roku ród ten uważano za wygasły.

Po śmierci Augusta Przebendowskiego w 1808 roku majątek redłowski wraz z Chylonią i Cisową przeszły w bezpośredni zarząd pruskiego skarbu państwa. Od 1808 roku przez kolejne cztery lata Redłowo dzierżawiono nieznanym osobom. Od 1816 roku majątkiem zarządzała rodzina Grubbów z Wiczlina. Do znanych gburskich rodzin redłowskich możemy zaliczyć ród Rosickich. Po śmierci Jakuba Grubby w 1843 roku folwark redłowski znalazł się w zarządzie jego spadkobierców. W 1856 roku nabył go porucznik Foss, kolejne nazwiska właścicieli, na które natrafiamy, to Förstner (1867), von Beckmann (1871) i Ottomar Hermes (1888). Dobrami tego ostatniego zarządzał w 1891 roku Wilhelm Rehberg. Według badań Stefana Ramułka pod koniec XIX wieku Redłowo Wysokie zamieszkiwało 229 osób, z których 174 były Kaszubami katolikami, 45 Niemcami ewangelikami i 10 Niemcami katolikami.

Od 1902 roku dzierżawcą Redłowa był Hermann Kulling, a osiem lat później niejaki Gumz. W 1905 roku miejscowość obejmowała 484,1 ha i zamieszkiwało w niej 281 osób. W pierwszej dekadzie XX

wieku następowało stopniowe zmniejszanie się powierzchni majątku. Ta tendencja utrzymała się także po powrocie tych ziem do Polski w 1920 roku. W 1923 roku majątek redłowski liczył 217 ha. Jego właścicielem był skarb państwa, a zarządcą niejaki Sośnicki. Sześć lat później folwark w Redłowie połączono z majątkiem w Grabówku, wspólnie obejmowały one 359 ha. W okresie międzywojennym majątek został rozparcelowany, dwór natomiast przystosowano do roli domu wypoczynkowego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Zabudowania zostały w większości zniszczone podczas II wojny światowej.

W 1933 roku część gruntów przejęło miasto Gdynia w bezpłatną i wieczystą dzierżawę z prawem poddzierżawy. W późniejszym czasie przekazano je Towarzystwu Budowy Osiedli. W lipcu 1934 roku Redłowo znalazło się w granicach gminy Orłowo Morskie, które niecały rok później włączono w obręb Gdyni. Według planów na brzegu morskim miała powstać dzielnica mieszkalna, a na Polance Redłowskiej kompleks sportowy. W 1932 roku zakończono budowę stadionu, kortów tenisowych i strzelnicy, ponadto wytyczono ulicę Kopernika wraz z kilkoma mniejszymi, przylegającymi do niej. Pod koniec 1933 roku Towarzystwo Budowy Osiedli rozpoczęło budowę 10 domków jednorodzinnych i 16 domów bliźniaczych. Polankę Redłowską administrowaną przez TBO wydzierżawiono częściowo pod obozy wypoczynkowe Zawodowej Straży Pożarnej w Gdyni oraz Instytutowi Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego w Warszawie na cele obozów letnich dla pracowników fizycznych. W 1937 roku zbudowano koszary dla 2. Morskiego Pułku Strzelców, a w 1938 roku na terenie Kępy Redłowskiej utworzono rezerwat krajobrazowy (127 ha).

W 1939 roku toczyły się tutaj ciężkie walki wydzielonego oddziału „Redłowo” pod dowództwem ppłka Ignacego Szpunara z przeważającymi siłami niemieckimi. Redłowo Górne stało się miejscem ostrzału pancernika Schleswig-Holstein. Poza koszarami 2. MPS polscy obrońcy usadowili tam stanowiska baterii nadbrzeżnej i przeciwlotniczej. Informacje o tym Niemcy zdobyli poprzez działalność szpiegów V kolumny rozwinętej szczególnie w Małym Kacku w zabudowaniach młynarza Horsta Kühla. W czasie okupacji został on przewodniczącym nazistowskiej organizacji partyjnej NSDAP, ponadto pełnił obowiązki komisarza zarządu gminy niemieckiej. We wrześniowej klęsce dawne koszary 2. MPS stały się miejscem internowania obywateli gdyńskich, skąd kierowano ich do obozów pracy przymusowej, obozów koncentra-

cyjnych, a także miejsc zagłady w Piaśnicy. W kolejnych latach okupacji Niemcy urządzili w tym miejscu centrum szkolenia swoich wojsk lądowych i morskich, a nazwę dzielnicy okupanci zmienili na Hochredlau.

W 1946 roku w Redłowie powstał cmentarz Obrońców Wybrzeża, na którym spoczęły m.in. prochy ppłka Szpunara i ofiar piaśnickich. W pierwotnych planach cmentarz miał być otoczony parkiem zieleni, podobnie jak cała dzielnica. W tym czasie Redłowo wzbogaciło się o przedszkole i Dom Opieki Społecznej. W 1950 roku na Polance Redłowskiej powstały odkryte baseny pływackie.

Po fali odwilży październikowej w 1956 roku zawiązano osiedlowy komitet budownictwa indywidualnego, który rozdysponował poszczególne tereny pomiędzy zakłady pracy. Powstało wiele spółdzielni mieszkaniowych i rozpoczęła się intensywna zabudowa dzielnicy domkami jednorodinnymi. Taki stan nie trwał jednak długo, na początku lat 60. zgodnie z obowiązującą doktryną KC PZPR – mówiącą, że budownictwo jednorodzinne to marnowanie terenu – rozpoczęto zabudowę Redłowa Górnego blokami z wielkiej płyty (Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa im. Komuny Paryskiej).

W 1956 roku redłowskie koszary zostały opuszczone przez wojsko. Trzy lata później na ich terenie powstał Szpital Morski im. PCK. W latach 1947-1957 na terenie Kępy Redłowskiej powstała 11. Bateria Artylerii Stałej z armatami morskimi kalibru 130 mm. Obecnie część jej zachowanych stanowisk jest atrakcją turystyczną. W 1964 roku dzielnica wzbogaciła się o Szkołę Podstawową nr 34 im. Leonida Teligi. W 1985 roku powstała kolejna placówka lecznicza – Instytut Medycyny Morskiej i Tropikalnej. W 1993 roku ukończono budowę Osiedla Zielonego, a w 1996 roku kościoła pw. Chrystusa Miłosiernego.

Ostatnia dekada to dalsza zabudowa przez deweloperów – powstały Redłowski Stok, Redłowska Kaskada, a w ostatnim czasie – 3T Office Park o powierzchni biurowej 38,5 tys. m kw., który jest największym budynkiem biurowym w Gdyni, a także jednym z największych w Trójmieście. Najważniejszą inwestycją na terenie Redłowa w ostatnich latach była rozbudowa Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego z Centrum Experiment, będącego największym tego typu obiektem na Pomorzu.

Obecnie dzielnica Redłowo obejmuje powierzchnię 2,96 km kw., obszar ten zamieszkuje około 8 tys. osób.

ANDRZEJ BUSLER



Dom Opatów Pelplińskich

Wybieramy się dziś na Stare Miasto w Gdańsku, by zobaczyć efekty prac renowacyjnych prowadzonych na elewacji Domu Opatów Pelplińskich przy ul. Elżbietańskiej 3. Dzięki obrastającej sąsiadujący budynek winorośli miejsce to nabiera wyjątkowego uroku szczególnie jesienią, gdy pnącze przebarwia się na czerwono.

MANIERYSTYCZNA PERŁKA

Kamienica jest obiektem wyjątkowym pod paroma względami. Po pierwsze, uchowała się z pożogi wojennej 1945 roku. Możemy więc podziwiać oryginalny przykład architektury początku XVII wieku. W tym czasie w Gdańsku królował styl zwany manieryzmem niderlandzkim. Prawdopodobnie kamienicę zaprojektował w 1612 roku słynny kamieniarz i rzeźbiarz Abraham van den Błock. Tworząc fasadę, zapewne inspirował się wzornikami opracowanymi przez żyjącego wcześniej wybitnego niderlandzkiego artystę Hansa Vredemanna de Vries. Stworzył on w 1565 roku swoiste katalogi gotowych kształtów dla architektów oraz rzeźbiarzy. Wyznaczały one kanon piękna i wpłynęły na architekturę całego Gdańska.

Oko cieszy szczyt zwieńczony orłem i ozdobiony popiersiem starorzymskiego cesarza oraz medalionami z Ateną i rzymskim sędzią. Zachwyca również portal, który po renowacji nabrał nowego blasku. Nad wejściem znajduje się nadświetle, czyli okienko służące do oświetlenia sieni. Szkoda wielka, że nie możemy przez nie zajrzeć, ponieważ wewnątrz zachowała się oryginalna klatka schodowa z płaskorzeźbą przedstawiającą biblijną scenę – Zuzannę i starców. Niestety obiekt nie jest udostępniony do zwiedzania.

BRATERSKI GEST

Dzisiejsza nazwa kamienicy przypomina o jej dawnych nieformalnych właścicielach. Pierwszym opatem pelplińskim, który tu zawitał, był Ludwik Aleksander Łoś. Budynek nie został jednak nabyty bezpośrednio przez cystersów, a przez wojewodę pomorskiego Władysława Łosia, który był bratem opata Ludwika Aleksandra. Zakupił ją dla opactwa w 1686 roku wraz z przyległą oficyną, stajnią i grabarnią. Nie

był to jednak hojny prezent, a metoda obejścia prawa zabraniającego zakonowi posiadania domów na terenie miasta. Cystersi urządzili tu zajazd, w którym na parterze gościli duchownych, a na piętrach przygotowali miejsce dla świeckich. Potrzebowali własnego lokum w centrum, ponieważ często przybywali tu załatwiać różne interesy. Miejsce to zwano w XVIII wieku Die Pelplinische Herberge, czyli Pelplińskie Schronisko. Niewiele wiadomo o pierwszych właścicielach kamienicy, a że cystersi posiadali ją do XIX wieku, nazwa przypomina o nich i dziś.

Po procesie sekularyzacji zakonów, przeprowadzonej przez króla Prus Fryderyka Wilhelma III, zakon utracił swoje posiadłości, w tym również i kamieniczkę na Starym Mieście. Nowy właściciel, który był karczmarzem, przebudował wnętrze i zgodnie z ówczesną praktyką usunął przedproże.

U HISTORYKÓW SZTUKI

Do 1911 roku Dom Opatów Pelplińskich był w rękach prywatnych. Następnie wykupiony został przez Zarząd Miasta. Dzięki temu przeprowadzono konserwację fasady, co było wtedy świadectwem nowego podejścia do dawnych zabytków w Gdańsku. Pamiątką po tamtym remoncie są napisy, które dodano w 1912. Widnieją do dziś: *Pro lege, pro grege* (Dla prawa, dla ludu) oraz *Gott schuetze die Stadt* (Boże, chroń miasto). W budynku ulokowała się miejska policja, a w 1936 roku Państwowy Urząd Budowlany.

Po wojnie w latach 1955-1995 Dom Opatów Pelplińskich należał do Biura Projektowo-Badawczego Budownictwa Ogólnego Miastoprojekt. Obecnie właścicielem jest Uniwersytet Gdański, a mieści się tu Instytut Historii Sztuki.

MARTA SZAGŹDOWICZ



Fot. Marta Szagźdowicz



Natalia Bigus

Klasë „0” i przedszkòła

Dzél 2. Kaszëbsczé zwãczi. Koszëbsczi las

Céle iiczbë

Pòznawczé:

- zapòznanié sã z ùcniama, pòznanié refrenu frantówczci pt.: *Kaszëbë wòłają nas*, pòznanié nowëch zwrotów w kaszëbsczim jãzëku;

Sztótcacé:

- ùmiéjãtnosc wëczëcò zmianów w mùzyce, sztóttowanie chùtczégò reagówaniò na mùzyczne sygnałë, doskònalenié stëchówó-rëchówi kóórdinacje, rozwijanié ùmiéjãtnoscë przemieszcziwaniò sã w przestrzeni, doskònalenié pòprawny emisje i intonacje głosu, sztóttowanie prawidłowì pòstawë dzecka, sztóttowanie mùzyczny pamiacé, sztóttowanie póczcéó esteticzi rësaniò sã, sztóttowanie mùzyczny wëòbraznie, sztóttowanie kòncetracje i ùwòdži;

Wëchówawczé:

- rozwijanié ùmiéjãtnoscë wespółdzëjaniò w karnie i w pòrze, sztóttowanie wëtrwałoscë w pòkònywaniu drãgótów, pòbùdzenié òdpówiedzalnotë za pòwierzoné zadania, sztótcenié nawzójnégò szònowaniò sã;

Metodë robòtë

ekspòzycje, analiticzno-percepcyjno, problemówó-òdtwòrczò, problemówó-analiticznò

Didakticznë pómòce

piano, frantówkapt.: *Kaszëbë wòłają nas* (nòtë z dodówkã), klawesë dlò kòždégò ùcniã, farwné lëstë (żòłtë, zeloné, czerwònë i apfelzynowé)

PLAN ZAJMÓW

Wstãp:

- Przëwitanié na mùzycznym sygnale.
- Zapòznanié ùcniów z tematã zajmów.
- Marsz wstãpny w metrum 4/4.
- Czwiczenia gimnasticzno-rozgrzëwającé mùsklë rãków i nóg:
 - „przezbłòkanié sã, abë jic szpacérã w las”,
 - „szpacéra w las”,
 - „zbiéranié grzëbów”,
 - „przińdzenié nazód do przedszkòła”.
- Czwiczenia òddechówé.
- Czwiczenié emisijno-dikcyjné.

Realizacjò tematu:

- Prezentacjò i nòuka refrenu piosenczi pt.: *Kaszëbë wòłają nas*.
- Zabawa *Kószik skópicã skarbów*.
- Czwiczenia inhibicyjno-incytacyjné.
- Zabawa *Farwné lëstë*.

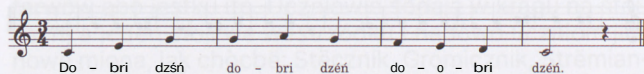
Zakùnczenié:

- Pòwtòrzenié refrenu frantówczci pt.: *Kaszëbë wòłają nas*.
- Przëbòczenié ó czim bëta mòwa na zajmach.
- Pòżegnanié na mùzycznym sygnale.

MERITORICZNY DZÉL (30 min.)

1. Przëwitanié na mùzycznym sygnale (0,5 min.).

Ùcniowie stojã na swòjich mòlach szcerowóny skarniama w stronã szkólnégò. Szkólny witò jich spiewającé melodiczno przëwitanié: *Dobri dzśń*, a òne òdpówiòdają spiewającé: *Dobri dzśń*.



2. Zapòznanié szkółowników z tematã zajmów (0,5 min.).

Ùcniowie stojã na swòjich mòlach szcerowóny skarniama w stronã szkólnégò, chtëren gódó:

Na dzysészich zajmach wëbierzemë sã szpacérã w kaszëbsczi las. Bãdzemë téż ùżëwac nowëch kaszëbsczich słów.

3. Marsz wstãpny w metrum 4/4 (2,5 min.).

Szkółownicë pòrësziwają sã pòòbwòdzë kòła, wëkònjącë pòsobicã zgódno z mùzykã:

marsz	w kòle
bieg	w „rozsëpcë”
marsz	w kòle
pòdskóczy	pó całi salë
marsz	w kòle

Czwiczenié wëkònywóné je przë akòmpaniamencë szkólnégò.

Bóczënk: w sëwnikówym numrze „Naji Liczbë” sã pòdóné jinszé móżlëwòtë wëzwëskaniò czwiczeniò.

4. Czwiczenia gimnastyczno-rozgrzëwającé (5 min.).

Szkółócë stojã w „rozsëpcë” pó całi salë:

a) „przezbłòkanié sã, abë jic szpacérã w las” – szkólny óbjasniwò, jak je nót sã przërëchtowac:



Zanim pùdzemë szpacérą w las mùszimë sã pasowno òbléc. Òblókómë skòrznie, kabót, czòpkã. Tak tej zaczi-
nomë òd prawi nodzi...

b) „szpacéra w las” – kòzdi szkòlók òtrëmùje klawesë; ùczniowie chòdzą w „rozsëpcę” pó całi salë grającë na klawesach zgòdno z mùzyką w ritmie wiertelnótów;

c) „zbiëranie grzëbów” – szkòlócë chòdzą „trzymaj-
cë kòszczi” (w wëòbraznie), a na przerwã w mùzyce zatrëmùją sã i rozzerają wkòł, szukającë grzëbów; na kòzdi akcent w mùzyce (głòsny zwãk zagróny przez szkòlnégò) zdżibają sã, bë „zebrać grzëba”, a tej wkłóda-
ją gó do kòszika (jeden akcent – jeden zrëch rãkã jakno òdzdrzadlenie zebraniò jednégò grzëba);

b) „przińdzenie nazód do przedszkòla” – kòzde dzeckò òtrëmùje klawesë; ùczniowie chòdzą w „rozsëpcę” pó całi salë grającë na klawesach zgòdno z mùzyką w ritmie wiertelnótów;

Czwiczenie wëkònywónë je przë akòmpaniamentce szkòlnégò.

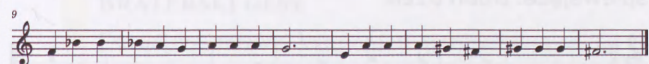
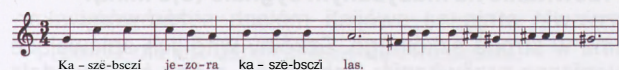
5. Czwiczenia òddechòwë (2 min.).

Ùczniowie sedzą „w rozsëpcę” pó całi salë. „Wëcy-
gają z kòszika jednégò grzëba” i na akcent mùzyczny zdmùchują z niégò resztczitrówë, zgòdno z mùzyką gró-
ną przez szkòlnégò.

Czwiczenie wëkònywónë je przë akòmpaniamentce szkòlnégò.

6. Czwiczenie emisyjno-dikcyjné (2 min.).

Szkòlócë stoją na swòjich mólach. Pówtórzają za szkòl-
nym.



Czwiczenie wëkònywónë je przë akòmpaniamentce szkòlnégò.

7. Prezentacjò i nòuka refrenu frantòwczì pt.: Kaszëbë wòłają nas (4 min.).

Ùczniowie sedzą na swòjich mólach szczerowóny skarnia-
ma w stronã szkòlnégò. Szkòlny prezentëje frantówkã.

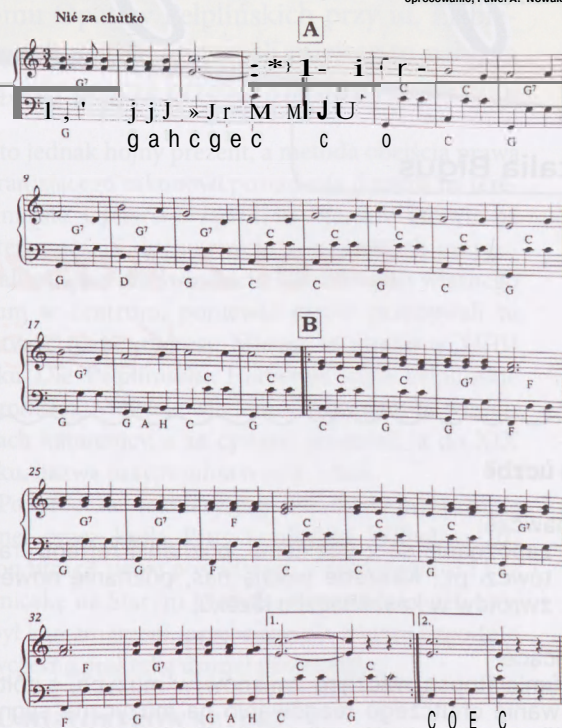
Tekst refrenu:

Kaszëbsczë jëzora, kaszëbsczi las
Kaszëbë, Kaszëbë wòłają nas.
Kaszëbsczë jëzora, kaszëbsczi las
Kaszëbë wòłają nas.

Czwiczenie wëkònywónë je przë akòmpaniamentce szkòlnégò.

Kaszëbë wòłają nas

Antoni Peplinski
òprócòwanié; Paweł A. Nowak



Zdrzòdło: "Kaszëbsczë nòtë na akòrdiòn", Paweł A. Nowak.
Wyd. ZKP, Gdańsk 2018.

8. Zabawa Kòszik skòpicą skarbów (5 min.).

Szkòlócë sedzą na swòjich mólach szczerowóny skarnia-
ma w stronã szkòlnégò. Szkòlny pitó jich, co jesz mòżna
robie w lese. Pó krótczi kòrbionce szkòlny zaczinó grac
na pianinie (abò na jinszim instrumencie) i róczi ùczniów
do zriwaniò jinégò leśnégò brzadu i lëstów.

Na melodiã frantòwczì pt.: Kaszëbë wòłają nas szkòlócë
chòdzą „w rozsëpcę” pó całi salë.

Czej pójówió sã:

- akòmpaniament w rejestrze wiolinowim – zriwają jarzëbinã i wkłódają do kòszika,
- akòmpaniament w rejestrze strzédnym – zriwają jagòdë i wkłódają do kòszika,
- akòmpaniament w rejestrze basowym – zriwają lëstë i wkłódają do kòszika.

Na akcent w mùzyce (głòsny zwãk) ùczniowie prze-
wrócą sã i całò zawiartosc kòszika sã wësëpùje. Zaba-
wa zaczinó sã òd pòczàtkù.

Czwiczenie wëkònywónë je przë akòmpaniamentce szkòlnégò.

9. Ćwiczenia inhibicyjno-incytacyjnë (2 min.).

Szkòtownicë maszerują pó salë zgòdno z mùzyką gró-
ną przez szkòlnégò. W tim czwiczeniu bądą wëzwëski-
wónë hasła (w kaszëbsczim jãzëkù) i ùstalónë do tegò
hasła czinnoscë. Przed czwiczeniem szkòlny wëjasniwó
ùcznióm, co bądą robiłë, czej pódó hasłò:

- „żóładz” – pòdskòczë na jednò nodzë,
- „kasztan” – zascëgnij sã,
- „Jëst” – przewrócë sã na pòdłògã,
- „frantówka” – pòwiëdz: „Kaszëbsczë jëzora, kaszëbsczi las”.

Czwiczenie wëkònywónë je przë akòmpaniamentce szkòlnégò.



10. Zabawa *Farwne lèstè* (3 min.).

Szkólócë maszerëją pò salè zgòdno z mùzyką gróną przez szkólnégò. Na przerwã w mùzyce, zatrzymujã sã i zdrzã, jakã farwã mò lèst trzimóny przez szkólnégò. Je to leżnosc do nòuczi farwów lèstów w kaszëbsczim jãzëkù: czerwóny, zielony, apfelzynowi, żótti.

Czwiczenië wëkónywoné je przë akòmpaniamentce szkólnégò.

11. Pòwtórzenië refrenu frantówczy pt.: *Kaszëbë wòtajã nas* (1,5 min.).

Uczniowie sedzã na swòjich mòlach szczerowóny skarnia-ma w stronã szkólnégò i śpiëwają ze szkólnym pòznóny refren frantówczy.

Czwiczenië wëkónywoné je przë akòmpaniamentce szkólnégò.

12. Przëbòczenië óczim bëłã mòwa na zajmach (1,5 min.).

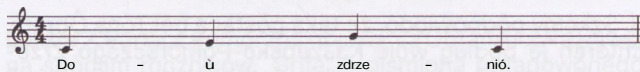
Szkólócë sedzã na swòjich mòlach szczerowóny skarnia-ma w stronã szkólnégò, chtëren pitò:

Co më pòznelë dzysò na zajmach?

Toczi sã kòrbionka szkólnégò z dzecama na temat zajmów.

13. Pòzegnanië na mùzycznym sygnale (0,5 min.).

Uczniowie stojã na swòjich mòlach szczerowóny skarnia-ma w stronã szkólnégò. Szkólny żegnò sã z nima śpiëwającë melodiczno słowa pòzegnaniò: *Do ùzdrzeniò*, a szkółownicë odpowiadają śpiëwającë: *Do ùzdrzeniò*.



Tłómaczenië: B. Ùgówsκό.

Natalia Bigus

instruktor i chòreògraf juniorsczich karnów w Kaszëbsczim Karnie Śpiëwù i Tuńca „Sierakowice” ze Serakójc. Jakno mùzyk i instruktor tuńca specjalizuje sã w pòlsczi lëdowi tematicze, le przede wszëtczim w ùkòchónëch Kaszëbach. Szkólnò ritmiczi a sztòtceniò słëchù.

Elżbieta i Eugeniusz Präczkówscë

Klasë V-VII spòdleczny szkòłë
(2 ùczbówé gòdzënë)

Tóna Óbram – wanoga jegò szlochã. Twórimë film.

Cële ùczbë:

- pòznanië dokazów i żecégò Tónë Óbrama,
- ùczenië sã zgòdnégò wespółdzëjaniò w karnie,
- wëkòzanië sã wiedzã ó bëlnech lëdzach,
- rozmienië czëtónégò tekstu,
- mòżnosc przekòzaniò zdobëti wiedzë,
- czwiczënczi w gòdanim pò kaszëbskù,
- rozwijanië czëtaniégò pò kaszëbskù;

Metodë robotë

aktiwizëjącë, dialòdзи, twòrzenië nowëch dokazów, wëzwëskanië kòmpùtrów

Òrganizacyjnë szëczy

robòta w kamach, robòta w pòrach

Didakticznë pòmòce

mùltimedialnò tòfla, fòtograficznë aparatë, mikrofònë, scenarnik filmù ó Óbramie, ódjimcziz Óbrama i placów, gdzie przebiwòł

Rozwij zajãców

Baro wòżné je, żebë na zòczãtkù zajãców ùczniowie sã përzniã zabawilë i dlòte bëłno je zrobić takã zabawã, w chtërny ùczniowie przëbòczã sobie rëchli pòznóné kaszëbsczë słowa, jak chòcbë miesãców, dniów tidzenia,

farwów abò jestkù itp. Uczniowie sòdają w krãgù na stółkach, a jeden stoi we wëstrzòdkù i nadówò ùcznióm jich nowé miona, jak chòcbë: Stëcznik, Gromicznik, Strëmian-nik. Pierszë trzë osobë mają taczé same miona. Pòsobicã nadówóné sã pòstãpné miona, jãż wszëtczë osobë bãdã miatë nadóné miona razã z tą stojãcã. Teró ta osoba stojãcò gódò np. „Stëcznik” i wszëtczë osobë ó tim mionie mùszã zmienië plac, jednako mùszã ópasowac, bò ta osoba, co stojã, tãż szukò dlò se plac i bez to jedna jinszò osoba óstónie stojãcë i òna teró mdze wëmówia nazwã miesãca czë jiny ùstalony kategòrie słów.

1. Wszëtczë ùczniowie sedzã dali w kòle, a szkólny zadówò jima zapëtanië:

Pòmëslëta, jeżlë wa bë mògła w tim sztòce stac sã wòżnym, dobrze zasłùżonym w historie świata człowiekã, tej kògò wa bë wëbra?

Ùczniowie sztòt sã namiszlają, a tej twòrzã dwa kòta, jedno bënë drëdzégò, ùstawiony skarnia-ma do se. Bez taczé ùstawienië kòzdi z kòzdim bãdze mògt pògadać. Na sygnãł szkólnégò kòzdi pòdówò drëchówi rãkã, witò sã i zadówò pëtanië: *Kògum tã bë chcòł bëc i czemù?* Ta osoba odpowiadò, a pòzni ó to samò pitò drëcha. Gódka jidze dosc flot, bò na pòsobny sygnãł szkólnégò te osobë, co sã w bëtnowim kòle, przësuwają sã ó jednã osobã w lewã stronã. Tak kòzdi z kòzdim mòże pògadać na ten temat.



2. Pó taczim wstąpię szkŏlny na tóblęcĚ wĕpisywŏ za-
pĕtanie: *Czĕ chtos, chto sã ũrodzył w malinczi wsĕ, mŏże
óstac wŏżnym człowiekã? Jeźlĕ jo, tej co mŭsi zrobiĕć,
żebĕ tak bĕto?* Terŏ nŏt zrobiĕć z wĕpŏwiescŏw szkŏłŏkŏw
mapã mĕslŏw.

3. Szkŏlny pŏdpŏwiŏdŏ, że takã pŏstacã bĕł Tŏna Őbram,
chtĕren je pŏdług wolĕ Kaszĕbskŏ-Pŏmŏrsczĕgŏ Zrze-
szeniŏ patronã latosĕgŏ rokŭ. A tej szkŏlny wĕjasniwŏ
uczniŏm zadanie: *Naszã robŏtã bãdże zrĕchtowanie
filmŭ ō tim człowiekŭ.*

Sã dwa bĕdĕnczi. Jeden to zrĕchtowanie wanodŭi do
Gdini, Pŭcka i Zdradĕ i tam nagranie materiałŏw do
filmŭ. Drĕdzi wariant to zrobienie tegŏ samĕgŏ w swŏji
szkŏle. Nŏt do tegŏ wĕzwĕskac fotograficznĕ apar-
tĕ do nagriwaniŏ, jaczĕ kŏżdŏ szkŏła dosta w ramach
ŏglowŏpŏlsczĕgŏ programŭ „Laboratoria przyŭdnŏtĕ”.

Scenarnik filmŭ Tŏna Őbram. Tribŭn Kaszĕbŏw

Na multimedialny tŏflĕ nŏt wĕszĕkac sztaturã Tŏnĕ
Őbrama, jakŏ stoi w Gdini na Placu Kaszĕbsczim.
Uczniŏwie ŏdgriwajã przĕ ni scenkã.

Dzĕlĕk I



Ŭcĕnĕ 1 (zdrzãcĕ na sztaturã Őbrama) – *Tĕ, przĕzdrzĕ
sã w gŏrã.*

Ŭcĕnĕ 2 – *To mŭsŏł bĕć baro zasłŭżŏny człowiek!*
Wszĕtcĕ: *Alazĕ...*

Ŭcĕnĕ 3 – *Jŏ tĕż tak chcã Kaszĕbŏm słuŭcĕć!*

Ŭcĕnĕ 4 – *Tej tĕ sã mŭsisz jĕsz wiele naŭczĕc...*

Ŭcĕnĕ 3 – *Tĕ tĕż!*

Wszĕtcĕ – *Jo, jo, pŏ prŏwdzĕ, mĕ wszĕtcĕ...*

Czołŏwka (na ŏdjimkach sztaturĕ)

Tŏna Őbram – Tribŭn Kaszĕbŏw

Lektŏr 1 (*snŏżŏ czĕtŏ tekst*). Nen sztĕrĕmĕtrowi
mŏnument stoi w centrum Gdini na Placu Kaszĕbsczim.
Przedstawionŏ je na nim pŏstaĕ Antŏna Őbrama, ju za
żĕcŏ pŏzĕwŏnĕgŏ Krŏlã Kaszĕbŏw. W Gdini – wnen-
czas jĕsz mdãcy wiãkszã kaszĕbskã wsã – Őbram mies-
zŏł lĕno przez trzĕ ŏstatnĕ lata swĕgŏ żĕcĕgŏ. Nimŏ

to je ŭznŏwŏny za jednĕgŏ z nŏwiãkszych ŏbĕwatelŏw
pŏrtowĕgŏ miasta, chocĕ sã ŭrodzył i wĕchŏwŏł w malin-
czy wsĕ Zdrada.

Na multimedialny tŏflĕ nŏt wĕszĕkac pŏmnik Tŏnĕ
Őbrama, jaczĕ stoi w Zdradĕ w pŏwiece pŭcczim.
Uczniŏwie ŏdgriwajã scenkã.

Dzĕlĕk II



Ŭcĕnĕ 5 – *Wiĕta wa, jak sã nazĕwŏ ta wies?*

Ŭcĕnĕ 6 – *Kŏ Zdrada. Na pŏczãtkŭ wsĕ tak pisãto.*

Ŭcĕnĕ 7 – *Kãsk dzywnŏ ta pŏzwã. Czekawĕ, skãd sã
wzãta?*

Ŭcĕnĕ 8 – *Szkŏlny nama gŏdŏł, że tu miałŏ duĕć do ja-
czĕs zdradĕ za czasŏw krzĕżacczĕch.*

Ŭcĕnĕ 9 – *To je blŏs takŏ legenda. Ale wiĕsta z czĕgŏ
nŏbarŭi stĕnie Zdrada?*

Ŭcĕnĕ 10 – *Czekawĕ, z czĕgo?*

Ŭcĕnĕ 7 – *Z tegŏ, że w ti wsĕ sã ŭrodzył Tŏna Őbram,
z pŏlska zwŏny Antoni Abraham.*

Ŭcĕnĕ 11 – *Aa, ten..., nazĕwelĕ gŏ Krŏlã Kaszĕbŏw!*

Wszĕtcĕ: *Krŏl Kaszĕbŏw... Alazĕ!... Jŏ tĕż chcã bĕć
krŏlã...*

Lektŏr 2. Bĕłŏ to w 1869 rokŭ. Jo, prawie w ti mŏti wsĕ
Zdradĕ, leŭãcy ledwŏ 10 kilometrŏw ŏd pŏwiatowĕgŏ
i kŏlmŏrsczĕgŏ Pŭcka, ŭrodzył sã Tŏna Őbram. Tuwŏ
mŏti Tŏnk pŏmŏgŏł rodzĕcŏm, tuwŏ kŏrbił pŏ kaszĕbskŭ
i tuwŏ gŏ matka ŭcĕłta czĕtac pŏ pŏlskŭ z domŏcy ksã-
żeczczĕ do nŏbŏżĕnstwa.

Na multimedialny tŏflĕ nŏt wĕszĕkac kŏscŏt w Mechŏwie.

Lektŏr 3. Do prĕscci pŏwszĕchny szkŏłĕ, gdzie nŏuka
szła w ŏbrzĕszkŏwi niemiecckĕ mŏwie, mŏti Tŏnk chŏdŭyĕ
do sãsĕdnĕgŏ Lesniewa i parafialnĕgŏ Mechŏwa.
Probŏszczã wnĕnczas bĕł tam mŏcno zasłŭżŏny dŏł
pŏlskŏscĕ ksãdz Tĕŏfil Bãczkŏwsczi. Bĕł Kŏcewiŏkã,
chtĕren sã naŭczył bĕlno gadaĕ pŏ kaszĕbskŭ, a w gŏowie
młŏdĕgŏ Tŏnĕ rozskŏcŏł rojitwĕ ŏd ŏdzwĕskanim ŭtracony
przez Pŏlskã niepŏdległŏscĕ.



Dzělěk III



Ůczen 2 - *Jó bě chcót běc jak nen Tóna Óbram!*

Ůczen 12 (gra je rolě ksādz a) – *Mōzesz běc. Tě jes wiōldzi knōp. Wa mūszi ta wiedzec, Źe Óbram, jak ůrōst, miōt kōl dwu ch mōtrōw rostu. Wszětcě mōzeta běc kaszěbszczi ma krōl ama. Le trzeba stojec za swōjā tatczěznā, trzeba dbaċ ō rodnā naszā kaszěbskā mōwā, trzeba znac swōjā historiā. Historiō je wōznō – mūszi mě sā ji děrch ůcěc.*

Lektōr 4. Jak Óbram bět szesnōsce lat stōri, rozpōczāł rōzowaniě pō Kaszěbach, a Źit z hańdlu maszinama do szěcō marczy Singer. Przěti leŹnoscě kōlpōrtowōt „Gazětā Gduńskā”, do jacy sōm těŹ pisōt artiklě.

Lektōr 5. Óbram zakłōdōt Lědowě Towarzěstwa. Przez wiele lat ōrganizowōt pielgrzimczy z Őliwě na Wejrowskā Kalwariā. WanoŹit pō Kaszěbach, zwōtiwōt wiecě, jaczě nōczāszczi zaczinōt przěrōczeni m wszěszczich do zaŹěcō tobaczi z jegō stolemněgō rogū.

Lektōr 6. Do Wersalu Óbram jachōt wespōt z drěchā Tomōszā Rogalā. Kaszěbskō delegaciō miała w ParyŹu ůdokaznic prawa Pōlszczi do Pōmōrzō. To wědarzeniě sprawiło, Źe Óbram stōt sā szěrok ůznōwōnym dzejarzā. W jaczims dzělu těŹ dzāka legendōm, chtěrne przěti leŹnoscě pōwstaě.

Na mŹltimedialny tōflě nōt wěszěkacpōmnik zasĹěbinōw Pōlszczi z mōrza w PŹcku. Szkōlōcě ōdgriwajā scenkā.

Ůczen 1 – *Jakbě ni s Óbram nie bětobě tegō!*

Ůczen 2 – *Czego nibě? Tegō pōrtu?*

Ůczen 3 – *Kō rěbōcě tu wiedno Źělě, ale pōrtu tej jesz ni mielě.*

Ůczen 4 – *Óbram gō zbŹdowōt, czě co?*

Ůczen 1 – *Niě! Jō gōdōm, Źe nie bětobě ZasĹěbinōw Pōlszczi z Mōrza.*

Ůczen 2 – *A co do ZasĹěbinōw miōt Óbram?*



Ůczen 5 – *Ně jo, ōn ō to w ParyŹu walczit, Źebě Pōlskō dosta dostāp do mōrza.*

Ůczen 6 – *To trzeba tej rzec, Źe czejbě niě Kaszěbi, tej bě nie běto tu Pōlszczi.*

Ůczen 7 – *Prōwda. Le to Óbram Kaszěbōw tej reprezentowōt.*

Lektōr 7. Partācz Pōmōrzō z pōlskōscā Óbram ůdokazniwōt na spōdlim rocznikōw „Grifa” – pismiona redagōwōněgō przez Aleksandra Majkōwsczegō – i przedstawiajācě gduńszczě telefōniczně ksāŹczy, w jaczich běto skōpicā pōlskōbrŹěmiācěch nōzwěskōw.

Lektōr 8. Óbram przěcygnāł do kaszěbszczi wsě Gdinie, do dodomŹ Skwierczōw, gdzie dali zajimōt sā patriotyczněm dzejanim. Przěstōt do Towarzěstwa Drěchōw Pōmōrzō, bět ōrādownikā bŹdowaniō pōrtu w Gdinie, ōrganizowōt dlō Kaszěbōw rěze w gĹāb kraju. W Gdinie witōt těŹ prezydenta Stanisława Wōjcechōwsczegō, chtěren weapartnił gō KrŹiŹā Őficersczim Orderu Ődrodzeniō Pōlszczi.

Lektōr 9. TribŹn Kaszěbōw cāŹkō zachōrzōt na reka i ůmarł 23 czerwińca 1923 rokū. Pōchōwōny ōstōt w Gdinie. Pō sto latach jegō grōb wcyg nawědzajā rzesze Kaszěbōw imieszkańcōw przěbětěchna tā zemiā, wdŹaczno pamiātajācěch ō niepōrechōwōněch zasĹěgach przěti ůchōwanim ji sĹowiańszczich wōrtnotōw.

Lektōr 10. Dorozkōscěrzeniō wiědzě Ő TribŹnie Kaszěbōw widzało przěsłŹiŹit sā ůznōny film *Kamerdiner*, w jaczim aktor Janusz Gajos ōdgriwōt pōstaċ Bazylěgō Miotka, a ta běta w dzělu szlachōwōnō prawie na Óbramie.

Lektōr 11. Tōna Óbram w ōbrěrim Pōlszczi je jednym z nōbarŹi znōněch historyczněch kaszěbszczich bōhaterōw. WiōldŹě sā jegō zasĹědzi na rzec zintegrowaniō mōi Tatczězně z wiōlgā, kō caĹě swōje Źěcě pōswiācył przěŹāczeniěmŹ Kaszěb do ōdrōdzajācy sā Pōlszczi.





4. Na kurie ùczbĕ, żelĕ jesz je czas, abò na pòsobny ùczbie, ùczniowie spròwdzają swòjã wiedzã ó Óbramie przez rozrzeszenie quizu ó nim. Quiz mòże nalezć pò zeskanowaniem kòdu QR.



Bòczĕnk: film, chtĕren zrobiony je przez profesjonalnych filmòwców, mòże óbezdrzec w klasĕ abò doma i pòrównać z klasowim dokazã. Jidze gò nalezć na platformie YouTube, czej sã wpisze „Antoni Abraham – Trybun Kaszubów” abò na starnie akademiakaszubska.com.

Ana Rózk

Ódjimczy pòchòdzą ze zbierów aùtorów kònspektu.

Elżbieta Pręczkówska

szkolnò kaszëbszczégò jãzeka, direktòr Spòdleczny Szkòłĕ w Tĕchòmiu, metodik kaszëbszczégò jãzeka i wespòtaùtorka ùczbòwnika *W jantarowi krójnje* i zbierkù teatrowĕch przedstòwków *W krójnje grifa*.

Eùgeniusz Pręczkòwsczi

doktòr historii, gazetnik, lĕterat, szkolny i ùznóny dzejòrz kaszëbsczi. Aùtòr wiele ksążkòw i filmów dokùmentalnĕch sparłãczonĕch z naszym regionã. Bròt ùdzĕł w ùstanowienim dzysdniowĕch reglów kaszëbszczégò pisĕnkù. Arcymĕster kaszëbszczégò pisĕnkù „Kròlewionka je w pałacu”.

Klasĕ II-III spòdleczny szkolĕ
(1 ùczbòwò gòdzĕna)

Latné wanożenie ju za nama!

Cĕle ùczbĕ

Ùczĕn...

- zapòznòwò sã z geògrafiã Kaszëb i Pòlszczi,
- bógacy słowiznã sparłãczonã z geògrafiã,
- rozmieje wĕkònac pòlĕtĕ wedle instrukcje szkolnégò,
- pòstĕgiwò sã stòwarzama;

Metodĕ robòtĕ

kòrbiònka, plasticznò robòta, wĕzwĕskiwanie mapĕ, spĕw

Didakticznĕ pòmòce

mùltimedialnò tòfla, mapa Kaszëb i Pòlszczi, biòtĕ kòrtczi A4 (abò A3), krĕdczi, mòtĕ żòttĕ kòrtczi, tòfla, magnesĕ, tekst spĕwczci

Cyg ùczbĕ

1. Szkòlny witò sã z ùczniama i na zòczãtkù prosy jich, bĕ ópòwiedzĕlĕ, co robilĕ i gde bĕlĕ ób lato.
2. Pò kòrbiònke szkolny dzieli szkolòków na karna. Lĕczba karnów zanòlégò ód lĕczbĕ szkolòwników w klasĕ – w kòzdim karnie mò bĕc 3 ùczniów (mògã tĕż bĕc pòjedynczĕ pòrĕ). Szkòlny rozdòwò biòtĕ kòrtczi A4 (abò A3) – jednã kòrtkã na jedno karno, a na mùltimedialny tòflĕ wĕswietliwò kòrtã Pòlszczi i jednoczasno przĕczĕpiò do tòflĕ mapã Kaszëb.

Bòczĕnk: jeżlĕ ni ma taczégò sprzãtu w salĕ, mòże zawiesĕc mapã kraju, leno w taczim placu, cobĕ wszĕtcĕ szkolòcĕ jã bĕlno widzelĕ.

3. Ùczniowie na swòjich kòrtkach mają za zadanie nacĕchòwac kòntur Pòlszczi, a na nim grańce Kaszëb.

4. Czej wszĕtcĕ szkolòcĕ mają zrobionĕ pòprzĕdnĕ zadanie, tĕj szkolny róczi ich do pòspòlnégò zaznacziwaniò na swòjich mapach Pòlszczi:

- czerwònã krĕdkã: górĕ,
- cemnomòdrã krĕdkã: mòrze,
- mòdrã krĕdkã: wiãksze jĕzora i Wiśtã.

Szkòlny całi czas pòmógò szkolòków, cĕchùjącĕ i zaznacziwającĕ pòsobnĕ elementĕ na mapie, chtĕrnã sòm nacĕchòwòt rĕchli na tòflĕ.

5. Pò zaznaczenim fizjograficznych òbiektów na mapach, szkolny róczi ùczniów do głośnégò nazĕwaniò czynnosców, jaczĕ mòże robie:

- w górach: wspinać sã, óbzerac krójmalĕnczi itd.,
- w mòrze: kãpać sã, płĕwac bótama itd.,
- w jezorze: płĕwac, łowić rĕbĕ itd.

Do tĕgò zadaniò wòrt rozdać szkolòków słowarze kaszëbszczégò jãzeka, bĕ ùczĕlĕ sã szĕkac w nich brĕkòwnĕch słów.

Szkòlny zapisĕje ùdbĕ na tòflĕ i prosy ùczniów, bĕ pòdónĕ przez nich nazwĕ czynnosców wpisĕlĕ w pasownĕ place na swòjich mapach, tj. kòle gór, mòrza a jĕzór.

6. Szkòlny dówò kòzdemù szkolòwnikòwi jednã mòtã, żòttã kòrtkã, na jaczi szkolòk mò napisać nazwĕ kaszëbszczich miejscowòsców, w jaczich bĕł ób lato. Pò zapisaniem, szkolny prosy, bĕ przĕklejilĕ ne kòrtczi na mapie Pòlszczi w mòlu Kaszëb.



7. Skuńczone mapë są przepiãtë magnesama do tóflë, a szkolny róczi chãtnëch ùczniów, bë pòdeszłë do swòjich mapów i głošno pówiedzëlë, gdzie bëlë.

8. Na kùnc ùczbë szkolny rozdówò wszëtczim szkolókóm tekst spiëwczì *Nad mòrzã*, jakã jidze nalezc w ksążce Aleksandrë i Darka Majkówsczich pt. *Ùcz sã jãzëka z Kaszëbsczima Nótama* (str. 80). Wszëtccë w klasë ùczą sã spiëwczì i razã spiëwają.

Ana Rózk

szkólnò kaszëbszczégò i pòlsczczégò jãzëka w Spòdleczny Szkòle w Mácëkale i Wiòldzich Chëłmach. Gódò ó se, że mò szczescé, bó ji pròca je ji pasją.



Zdżródło: Biòro Kaszëbskò-Pòmòrsczczégò Zrzeszeniò.



Katarzëna Bùtowskò

Rózeigracëjô – „ceptò i słodkò”

Lato sã skùnczëto, robi sã coròz zëmni. Wórt pómëslec ò ceplësim òbleczënkù. Jigra mòże pòsłużec do nòuczi pòzwów ruchnów.

1. Nòlezi przërëchtowac czãscë òbleczënkù: czòpka, rãkawice, bótë, bùksë abò sëkna, wãps, liwk, szlips, szal itp. Pòtrzebno bådze tãż szokólòda pòtómónò na sztëczczì na talerzu (dlò szkólóków, co ni mògã jesc szókólòdë, mògã bëc kùszczì abò brzód, np. sztëczczì jabka czë mandarincci) i kòstka do graniò.
2. Na jedny tówce kładzemë talërz ze sztëczkama szókólòdë (dlò dzecy, co ni mògã jesc szókólòdë mdze talërz z kùszkama czë sztëczkama brzadu). Na drëdzi tówce ùkòdómë ruchna. Uczniowie sòdajã w kòle. Szkólny głošno i wërãzno wëmieniów nazwë wszëtczich czãsców òbleczënkù. Kòzdiz ùczãstników jigrë pòstãpnò cëskò kòstkã do graniò. Chto pierszi wëkùlnie 6 òczków, nen chùtkò òblókò wszëtczë ruchna, a głošno i pòprawno nazëwò to, co òblókò. Czëj òblecze i nazwie wszëtkò, co òblókł, mòże pòdińc do szókólòdë i zjesc sztëczk jakno nòdgròdã.

3. W tim sarnim czãsu pòstãpnò ùczniowie dali cëska-jã kòstkã. Szczestliwc, chtëren sã òblókò abò ju czestëje szokólòdã mó mało czãsu, bò jezlë chtos pòstãpnò wërzucy 6 òczków, ón zeblókò ruchna i sòdò na swój plac, a pòstãpnò òsoba biòtkuje sã ò miòdnosc.

Bòczënk: zjesc szokólòdã mòże leno ten, kòmu ùdò sã wëkùlnac 6 òczków, òblëc i jesc pòprawno pòzwac wszëtczë ruchna. Mòzeta mie wierzec, mùszi miec wiele szczescò, cobë przë ti leżnoscë zjesc szokólòdã!

4. Jigra dërëje pòkãdka nie skùnczi sã szokólòda. Pò skùnczony jigrze szkólny wëcygò drëgã szokólòdã abò bómcci i czestëje tëch ùczniów, jaczim nie ùdało sã „dobëc” miòdnëgò w jigrze, tak cobë nicht w klasë nie bëł kómudny i bë docenic zaangazowanie a do brë chãcë wszëtczich szkólóków.

Dobri zwënëdzi!



Katarzëna Bùtowskò

szkólno kaszëbszczégójãzëka, przëdniczka Stowòrë Szkólnech Kaszëbszczégò Jãzëka.



INTERDYSCYPLINARNY
WYKŁAD
OGÓLNOUCZELNIANY
17.00 ONLINE

BABY, WIEDŹMY, CZAROWNICE

ODSŁONA II

KOBIETA W JĘZYKU ■ KULTURZE KASZUB ■ POMORZA



09.10.2023 dr Agnieszka Bednarek-Bohdziewicz • ANTROPOLOGIA KULTUROWA

Kaszubskie „czarownice”. Od ludowych wierzeń do herstorycznych rehabilitacji

16.10.2023 prof. dr hab. Beata Możejko • HISTORIA

Obserwowana, pilnowana, zbuntowana.

Kobiety w Gdańsku i na Pomorzu Gdańskim w późnym średniowieczu

23.10.2023 dr Karolina Ciechorska-Kulesza, Sulisława Borowska,

Ewelina Stefańska • SOCJOLOGIA /ANTROPOLOGIA KULTUROWA

*Między gotowaniem, rękodzielnictwem, animowaniem a obywatelskim włączaniem
– różne oblicza aktywności kobiet na Kaszubach*

30.10.2023 prof. dr hab. Tadeusz Linkner • LITERATUROZNAWSTWO

Kobiety z powieści Aleksandra Majkowskiego

06.11.2023 prof. dr hab. Adela Kuik-Kalinowska,

prof. dr hab. Daniel Kalinowski • LITERATUROZNAWSTWO

Od szeptu do krzyku. Głos kobiet w literaturze kaszubskiej

13.11.2023 dr hab. prof. UG Miłostawa Borzyszkowska-Szewczyk • LITERATUROZNAWSTWO

'Światy życia' w autobiografiach kobiet z Pomorza

20.11.2023 dr Aleksandra Kurowska-Susdorf • PEDAGOGIKA / SOCJOLOGIA

Kaszubki w obliczu śmierci.

Jak aktywna postawa kobiet chroni(ła) przed śmiercią, urokami, wampiryzmem

27.11.2023 mgr Anna Miler • KULTUROZNAWSTWO

Stoczniowe możliwości – kariery kobiet w Stoczni Gdańskiej

04.12.2023 dr hab. prof. UG Monika Pomirska • LITERATUROZNAWSTWO

Zaklęte królewianki, stołeczki i rybackie córki – kobiety w baśniach kaszubskich

11.12.2023 prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński • SOCJOLOGIA

Kobiety a współczesna sytuacja Kaszubów. Obraz z perspektywą

UUR
Uniwersytet
Gdański



Wydział Filologiczny
Uniwersytetu Gdańskiego

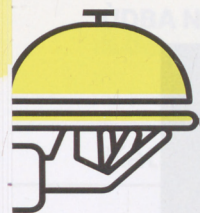


Pomorskie Centrum Edukacji
Nauczycieli – Gdańsk
Instytucja Samorządu
Województwa Pomorskiego



UJ* Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Wykład zorganizowany przez Wydział Filologiczny UG finansowany w ramach zadania „Etnofilologia kaszubska” ze środków MSWiA



Tracimy ludzi posiadających wspomnienia będące jedynym realnym świadectwem historii. Śpieszmy się z nimi rozmawiać, bo mogą odejść w każdej chwili. Czerpmy z ich życiowego doświadczenia, bo to pozwoli nam zachować kaszubską tożsamość, nie tylko kulinarną, która będzie autentyczna.

DZIADEK MATEUSZA

Jeżeli zastanowimy się nad procesem konsumpcji, możemy dojść do wniosku, że spożywanie pokarmów nie jest, tak jak kiedyś, li tylko formą wypełniania żołądka dowolną treścią, byle przyniosła ona uczucie wypełnienia i siłę do wykonania kolejnych zadań, jakie stawia przed nami życie. Ci, którzy są bardziej świadomi, wyedukowani w zakresie konsumpcji, mogą protestować i twierdzić, że przecież proces ten dostarcza organizmowi każdego człowieka cykliczną porcję kalorii, witamin, minerałów, mikrośladników.

Nie, w większości nie damy się już nabrać na te teksty o zbilansowanej diecie, o planach dietetycznych, diecie pudełkowej przygotowanej przez fachowców. My zakosztowaliśmy świata smaków i aromatów, nauczyliśmy się je rozpoznawać i nazywać, a nawet w wielu przypadkach doznawać wzniosłych uczuć związanych z konsumpcją. Przecież konsumując, poznajemy świat, smakujemy go, delektujemy się lokalnymi specjałami.

Tak jest. Kiedy w Luksorze większość wycieczki zmęczona egipskim jedzeniem poprosiła kierowcę o podjechanie do pobliskiego baru, by poznać lokalne smaki fast foodu znanej marki, ja buszowałem wśród stoisk, które aż krzyczały, że się rozchoruję, gdy zjem to, co oferują handlarze.

Kiedy na przeprawie przez Cieśninę Dardaneelską tureccy kupcy biegali koło autobusu, krzycząc: „Riba, riba!”, z autokaru wyszedłem tylko ja. Podszedłem do straganu, obserwowałem podsmażanie

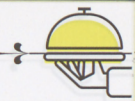
na ruszcie skwierczących sardeli, gdy na sąsiedniej płycie odbywało się podgrzewanie pszenicznej pity. Jeszcze tylko nacięcie bułki trzymanej brudną ręką, kiść sałat włożona tą samą ręką otartą w brudną szmatę, sos z nie pierwszej świeżości łyżki i ryby zgarnięte łopatką (wszak są gorące). Kiedy zadowolony wszedłem do autokaru, po którym rozszedł się zapach, stało się. Na miejsce dotarłem z piętą bułki i może jedną sardelą.

Opowieści takie mógłbym mnożyć. W podróży zawsze staram się jeść to, co regionalne, i dopytywać o sposób wykonania dania. Interesują mnie wszelkie wersje przygotowania posiłków, które pamiętają przeszłość bez kuchenek, robotów, cateringu etc.

Z przyjemnością zanurzam się nie tylko w jedzeniu zagranicznym, ale również w tym z mojego regionu. Fakt, że fizycznie urodziłem się poza Gdańskiem, Pomorzem, Kaszubami, nie oznacza, że nie powinienem zajmować się lokalnym dziedzictwem kulinarnym. Wręcz przeciwnie, jeżeli uznałem je za wartościowe, tym bardziej powinienem się nim zainteresować, by wyciągać na wierzch to, co popada w zapomnienie, by odkurzać dania, które znikły wraz z zeszytami kuchennymi po babciach.

Dobrych kilka lat temu poznałem człowieka, który miał (ma) działkę z domem nad Jeziołem Raduńskim. Przez dwa lata odwiedzałem go w weekendy. Po kilku spotkaniach, w trakcie których spożywałem tradycyjne dania grillowe, doszedłem do wniosku, że jeżeli to miejsce jest na Kaszubach, to nie ma żadnego powodu, by jeść teksańskie steaki, bawarskie gołonki czy węgierskie gulasze, a nawet leczo z Bałkanów. Jesteśmy wszak na Kaszubach i z pewnością jest tu wiele dań, które nie są gorsze, a nawet mogą być lepsze niż te, które dotarły na Kaszuby za sprawą zmienności czasów.

Jak pomyślałem, tak i zrobiłem. W kolejnym tygodniu zamiast wysmarowanej czerwoną oleistą ciecżą karkówki przywoziłem gęsie skrzydła, brukiew, kartofle, cząber, majeranek i nieco jarmużu. W kociołku żeliwnym na żywym ogniu zrobiłem swoją pierwszą brukwiankę. Na wyczucie, jak większość rzeczy, bo gotuję „wedle smaku”. Co ciekawe, całkiem bogaty właściciel działki, który zwykle kupował polędwicę lub rostbef, wyjadł wszystkie części gęsiny, zanim się zorientowałem, więc mi została tylko zupa. Mimo że pozbawiona gęsiny, była całkiem dobra.



Trzeba było sięgnąć do źródeł. Założyłem więc na znanym portalu społecznościowym grupę „Jedzenie na Kaszubach”. Zacząłem zbierać i publikować informacje o potrawach kaszubskich. Powoli zbierała się grupa zainteresowanych, która dziś sięga kilku tysięcy, choć mam wrażenie, że operator zwalnia statystyczne zwiększanie liczebności, ale to nie ma znaczenia, bo jest wymiana myśli.

Jakiś czas po założeniu grupy dostałem wiadomość od jednej z jej uczestniczek. Pani Zofia Wysocka postanowiła oferować mi zeszyty po swojej mamie Annie Kaskuli, która zawodu kucharki uczyła się w szpitalu w Wejherowie prowadzonym przez siostry. Spotkałem się z panią Zofią i z wielką nieśmiałością przyjąłem zeszyty zapisane pięknym kaligraficznym pismem, które mówiły o tym, czego uczyła się młoda Anna. Pewne dania dziwiły swoją elegancją i światowością, bo wszędzie słyszałem, że kuchnia kaszubska była biedna.

Mijały dni i któregoś chłodnego dnia wczesnej wiosny dostałem wiadomość od Mateusza Klebby, który obserwując moje działania, postanowił przyjechać ze swoim bratem. Brał on udział w konkursie na tekst turystyczny, chciał napisać o słodyczach z regionu. Poznanie Mateusza, dzisiejszego współpracownika „Pomeranii” i autora kilku pozycji wydanych drukiem, wśród których są bardzo poważne opracowania fachowe dotyczące pszczelarstwa i grzybów, stało się dla mnie bardzo ważnym momentem. Mateusz wspierał mnie w zakresie terminologii kaszubskiej (znam kilka języków, rozumiem kaszubski dość dobrze, ale nie mówię nim, bo po zderzeniu mojej brody z huśtawką w przedszkolu mam problemy z wymową wielu głosek; nie tylko kaszubskich, nawet polskich) i pomagał mi w doskonaleniu wypowiedzi.

Z czasem zdobywałem kolejne zeszyty od wielu osób, ale zawsze, gdy miałem wątpliwości, wiedząc, że dziadek Mateusza Zygmunt Klebba jest *fein* Kaszubą, prosiłem go przez wnuka o zweryfikowanie moich źródeł. Wielokrotnie uzyskiwałem wsparcie, które cytowałem w artykułach w ramach rubryki „Smaki Kaszub”. Wielokrotnie podziwiałem błyskotliwość odpowiedzi przy jej niezwyklej prostocie i oczywistości.

Kilka dni temu poprosiłem Mateusza o konsultację z dziadkiem kolejnego dania z płuczek. Dostałem odpowiedź. Odpowiedź, która miała być kanwą kolejnego artykułu w „Pomeranii”. Niestety, kilka dni później przyszła wiadomość, że Zygmunt Klebba już mi nie doradzi, nie podpowie. Wielka strata. Zygmunt Klebba umarł.

Słuchajcie starszych ludzi. Oni mają bardzo wiele do powiedzenia, choć my często nie mamy czasu ich słuchać.

Wielu myśli, że prowadzenie błoga czy grupy tematycznej na portalu społecznościowym to coś niezwykle prostego. Wystarczy wkleić jakieś treści i będzie dobrze. Będą łajki i udostępnienia, będzie się działo. Zdobędziemy popularność, zdobędziemy prestiż. Problem powstaje, gdy chcesz poruszać temat, który nie jest zwykłą paplaniną, a czymś

całkiem poważnym. Chcesz publikować poważne, mądre treści, musisz mieć swoje źródła.

Od kilku dobrych lat, gdy zajmuję się kuchnią kaszubską, poszukuję źródeł. Oczywiście odwiedzam biblioteki, ale nie ma to jak przekaz żywy. Taki właśnie przekaz płynął za sprawą Klebbów Matisa od jego dziadka Zygmunta Klebby.

Choć pana Zygmunta nigdy nie poznałem, to jednak w moich tekstach często występował jako źródło informacji, ciekawostek, dykteryjek, żartów.

Tracimy ludzi posiadających wspomnienia będące jedynym realnym świadectwem historii. Śpieszmy się z nimi rozmawiać, bo mogą odejść w każdej chwili. Czerpmy z ich życiowego doświadczenia, bo to pozwoli nam zachować kaszubską tożsamość, nie tylko kulinarną, która będzie autentyczna.

Mateuszowi i jego rodzinie ślę słowa otuchy i wsparcia.

Mateusz jest nieco tajemniczy bądź grzeczny, bo mi nigdy nie powiedział, że dziadek miał krytyczne spojrzenie na mnie, ale po śmierci dziadka napisał: *Dziadek zawsze mówił, że nigdy nie spotkał człowieka, który zadawałby tak głupie i błyskotliwe jednocześnie pytania. Dzięki Pańskim tekstom również pamięć o takich ludziach jak dziadek, zwyczajnych (niezwykłych Kaszubach), będzie trwała. „Kó ó co Tě pitósz, knópie, dęcht ó bële co, ale jó Cě pówiém, jak to richtich bëło” – bardzo często tak właśnie kwitował Pańskie pytania, które przekazywałem.*

Wolę być idiotą, który zadaje głupie pytania osobie rdzennie kaszubskiej, o rzeczy, których już nie pamiętamy, niż dodawać do każdego głupiego regionalnie dania słowo „kaszubski”, „kaszubska”, „kaszubskie”, co nie będzie miało związku z kuchnią kaszubską.

Każdego, kto ma przepisy po babci, proszę o ich przekazanie. Tylko dzięki organicznej pracy można zdobyć odpowiednią liczbę przepisów, która będzie reprezentowała całe Pomorze, Kaszuby, Kociewie. Poprosiłem o to moją znajomą z rejonu Chmielna. Powiedziała, że nie ma problemu.

– Przyjeżdżaj, dostaniesz zeszyt teściowej do skopiowania.

Zaproszenie jest, wsiałam w samochód, jadę, piję powitalną herbatkę i słyszę, że teraz idziemy do teściowej, która mieszka na parterze. Poszliśmy.

– Mama da ten swój zeszyt z przepisami!

– Jaki zeszyt?

– No ten, w którym zapisuje od lat swoje przepisy.

– No a nie pamiętasz, co daliście ojcu na święta?

Wszystko działa się w lutym.

– O co chodzi?

– Jak daliście ojcu komputer i drukarkę, to wziął mój zeszyt, wpisał w Internetcie hasła z mojego zeszytu, wydrukował aktualne wersje przepisów z pięknymi zdjęciami i wpiął do segregatora. A zeszyt spalił, bo taki pożółkły.

– Co?

– No spalił.

To nie jest beletrystyka. To nie jest wymyślone. To się zdarzyło na serio.

Tak się może zdarzyć w każdym kaszubskim domu, że dziedzictwo kulinarne zniknie w ramach porządków bądź zmian pokoleniowych. Powinniśmy się bronić przed tym za wszelką cenę, bo jak żaden inny region Polski byliśmy poddawani wpływom innych narodów, innych kuchni w ciągu ostatniego wieku.

A to Prusacy i Niemcy, a to wyzwolenie z niemieckiej niewoli przez II RP, która jednocześnie przyniosła swoich urzędników, żołnierzy, celników, nauczycieli, a nawet księży. Bardzo często pochodzili oni z regionów znajdujących się na drugim końcu przekątnej kraju. Przecież chodziło o to, by Kaszubi stali się bardziej polscy i nie wspominali o porządkach za Niemca.

Była II wojna światowa i próba ponownego zniemczenia regionu.

Było radosne wyzwolenie przez armię radziecką, traktującą ludność rodzimą jak niemieckich, faszystowskich wrogów, którzy powinni cierpieć podobnie, jak cierpieli ludzie z Kraju Rad.

A po wojnie były repatriacje, migracje. Pół biedy, gdy na teren miast znajdujących się na Kaszubach przesiedlali się ocaleni z powstania mieszkańcy Warszawy, bo wiele kaszubskich gospodyń poznało kuchnię warszawską, pracując

przy obsłudze letników. Gorzej, gdy na gospodarstwach opuszczonych przez osoby uznane za Niemców pojawiali się repatrianci z Polesia, Wołynia. Choć z czasem wrosli w miejscowe środowisko, na początku swojej bytności zadziwiali zupełnie innymi zwyczajami żywieniowymi, które wynikały z zastanych po zaborach przyzwyczajęń kulinarnych i kulturowych.

Aby nasza rodzima kuchnia nie była koktajlem przepisów z całego obszaru II RP, powinniśmy dbać o to, by zapisać jak najwięcej przepisów naszych, autentycznych, płynących z pamięci po przodkach. Zróbmy wszystko, by zebrać z nich nawet nie kaszubską książkę kucharską, ale wręcz encyklopedię kaszubskiej kuchni.

Warto, by współcześni mieszkańcy regionu pamiętali tradycyjne smaki. Warto, by były to nie tylko smaki kilku podstawowych potraw kaszubskich, w tym ruchanek, które w istocie są kociewskie.

Rynek żywnościowy jest pełen nowości, których często nie jesteśmy nawet w stanie nazwać, bo nie tylko nie znamy wszystkich składników dań używanych przez kucharzy, ale również nie rozumiemy większości nowoczesnych technik przygotowywania potraw. Ja je rozumiem, ale głupio by było, gdybym nie rozumiał jednych i drugich. Piszac o jedzeniu, trzeba wiedzieć, o czym się pisze.

Niemniej, aby nasza kuchnia regionalna istniała w świadomości całej Polski, potrzebne jest silne działanie mające na celu podkreślenie tożsamości kulinarnej zakorzenionej w historycznej sztuce kulinarnej regionu i wyraźny ukłon ku autentycznym środowiskom regionalnej kultury kulinarnej, która czerpie wiedzę z zeszytu po babci zamiast dodawać do obcych kulturowo dań słowa „kaszubski” lub „kaszubska”, bo tylko w ten sposób można z nich zrobić danie regionalne, jak to się ma w przypadku halibuta prosto z kutra, mimo że najbliższe nam halibuty występują w norweskich fiordach.

Takie działanie jest czymś może nie nowym, ale wyjątkowo oczekiwanym, znajomym z rodzinnych wspomnień, a więc mającym potencjał promocji regionu, bo z jednej strony spełnia warunek tożsamości kulturowej, a z drugiej spełnia oczekiwania turystów.

Na koniec jeszcze jedno – cieszę się, że na swojej drodze badawczej spotkałem Zygmunta Klebbo zarówno jako dobre źródło informacji, jak i jako wartościowego, ciekawego człowieka.

Każdego z was namawiam do rozmawiania z seniorami i zapisywania faktów. Śmierć przychodzi niespodziewanie, więc możecie żałować tego, że nie znaleźliście czasu na ostatnią rozmowę, która miała wyjaśnić wszystko i otworzyć nowe horyzonty.

Zygmuncie Klebbo, spoczywaj w pokoju. Dla mnie będziesz patronem poszukiwań, głupich pytań i mądrych odpowiedzi, które pozwalają mi dzielić się z ludźmi wiedzą o kaszubskiej kulturze kulinarnej.

RAFAŁ NOWAKOWSKI

Ò PIELGRZIMÓWANIM NA KASZĘBACH. KALWARIJ WEJROWSCZII POKŁONIE FERETRONÓW

Pielgrzimowanie je baro wózné dló wszëtczych chrzescëjanów. Mòże òno bëc wãdrowanim do wiecznegò żecò, a tedë pòwołanie człowieka do żecò w miłoce mòże sã w nim realizować. Wzërajacë równak szerzi, pielgrzimowanie do Niebieszczégò Królestwa wërózó pragnienie óddaniò Christusowi całégò se, przëbóczywajacë, że nasze żecé to wcyg wãdrowanié.

Ruch pielgrzimkowi na Kaszëbach bëł znóny ju w strzëdnëch wiekach. Kaszëbi pielgrzimowelë na przëmiór do Krakòwa czë Gniezna. W strzëdniowieczu na Pòmòrzim jistniałë pielgrzimkòwé óstrzódce tak: Chónice, Zamarté, Bëszewó, Chełmno, Piaseczno (ód XIII stolatégò). Ód roku 1740 lëdze zaczalë pielgrzimowac do Trąbków Wióldzich za sprawą cëdowny sztaturë i wódë, chtërna lékarzëła chòrobë óczów. Przechòda tamò kòmpaniò z Kóscérznë, z pòzdrzatkù na złożoną przësëgã w pòdzacë za ùretanié miasta ób czas wióldżégò ògnia. Kaszëbi pielgrzimowelë téż do Gwiózdë Mòrza, cëdowny sztaturë ze Swórzewa z pierszi pòłowë XV stolatégò. Kòmpanie pielgrzimkòwé szłë téż do Wejrowa.

Kalwariò Wejrowskò nie je pierszą kalwariã w Pòlsce. Bëła zbùdowónò jakò czwiórtò. Do ji pòwstaniò przëczënił sã malbórszci wójewòda Jakùb Wejer. Jak pisze w kronice ó. Grëgòr Gduńszci, Wejer ób czas wójskowi wëprawë óstół w czas óblãzeniò zasëpóny w pòdkòpie. Naprocëm zagrózbë smiercë w nódzeji na ùretanié tak slëbówól: „na wieczny wdór tegò dobrodziejstwa wëbùdëjã w swóich dobrach kòscoł na teżã TrójcëSwiãti i sw. Frãcëszka i wszelczima sëlãma bãdã szerził chwałã Bòżã”.

(...) Fùndatorama kaplëców bëł: Jakùb Wejer, człònkòwë jegò familie, wespółrobòtnicë, przëjacë, dwórzanie z Wejrowa. Pò smiercë Jakùba Wejera kalwariò bëła dali robùdowiwónò. Mò òna 26 kaplëców W roku 1661 papiëż Aleksander VII wëdół bullã przëznajacã na dzesãc lat całowny òdpùst pielgrzimóm òdwiedzajacym kalwariã. W roku 1717 nen czas òdpùstu bëł ju nadóny na wieczné czasë.

Przódë kòżdã kòmpaniã pielgrzimkòwã lëdze witelë kòl Pałacu Piłata. Ód czilëdzesãt lat pòwstało wiele nowëch pòchòdów kalwarijszczich. Terò wszëtczë pielgrzimczë witò sã razã. Jakò pierszą witò sã Matkã Pielgrzimków – kòscerskã. Ksãdz frãcëszkón, witajacë pielgrzimczë, wëgłószò pòwitalną mòwã i wprowadzò pielgrzimkã do kòscoła Sw. Trójcë. Procesjò jidze bez całë miasto ze spiëwã i òrkestrã. Pò pòłniu rozpòczinò sã òbchòdanié kaplëców. Karna òdpùstowników razã z ksãdzã prowadnikã òdmówiajã wspòminczi, drogã krzizewã,

módlëtwë i nóbóżeństwa z Mòdlitewnika Kalwarijszczégò.

Różné pielgrzimczë zaczalë przëchadac do Wejrowa pòd kùńc lat 70. XV stolatégò. Nódłëzi pielgrzimujã z Ólëwë, Kóscérznë, Óksëwiò i Pùcka.

Z pielgrzimówanim spartãczony je zwëk pòkłonu feretronów. Feretron je to przenośny, dwastronny óbróz w ózdobnëch ramach, niosłi w Kòscele katolëcczim ób czas procesjów. Dwigò gó czwòro lëdzy – sztëré białczë abò sztërzech chłòpów – óbłòklëch ùroczešto, czãsto w kaszëbszczich ruchnach. Ób czas pielgrzimków, nié blòs do Wejrowa, ale téż Swórzewa a jinszych placów, gdzie sã niosłë feretronë, je wëkónëwóny tak zwóny salut, to je pòkłón òbrazã. Salut ten je robiony na teżã Nòswiãtszi Marije Pannë. Przëwitanié òbrazu pólégò téż na wëkónaniu przez óbróz pòkłonu. Dló lëdzy, chtërny wzërajã z bòkù i nié do kùńca rozmieją, ó co w tim wszëtczim jidze, wëdrzi to jak tuńc. Pòkłón òbrazu wëkónëje sã kòl kòzdi figùrë, krziza i kòscoła na pielgrzimkòwym szlakù. Kòzdi feretron mó swój włósnny ùkłód pòkłonu, nawiazëjacy do znaku krziza swiãtégò. Dló niechtërnëch lëdzy je to niesamòwité widzawiszczë. Nic nie je wiedzec ó pòczatkach ti tradicji. Pòkłónë na sztëré stronë swiata, znak krziza, òddajã teżã doskònałoscë, to je Trójcë Swiãti.

Na kùńc wórt je przëzdrzec sã, jak to je terò. Coròz mni je chãtnëch do noszeniò feretronów, a przódë to bëła wiólgò bùcha i trzeba bëło swòje dozdac, żebë nosëc feretron. Baro przikrim widokã je to, że coròz czãscy widzy sã òbrazników dosłowno wëwijajacëch feretronã do jaczis nówóczasny mùzyczci, chtërna z mùzykã kòscołowã nic pòspólnégò ni mó. Taczé cos je ju na grańcë sacrum i profanum. Taczé pielgrzimczë jidã doch razã z ksãdzã i ón to widzy, nie reagùje, mòże sóm nie wié, że to nie je tradicjowi pòkłón? Takã smùtnã tendencjã do òdchòdzeniò òd tradicjowégò pòkłonu na rzecz „nówóczasnëch tuńców” ks. prof. Jón Perszón nazwól religijnym fòlklorã.

Nasz snózi, kaszëbszci zwëk zanikò, colemało jidze w czerënkù fòlkloru, a to nie je dobré dló kaszëbszci kùlturë. Pón Bóg so z tim póradzy, ale czë më, Kaszëbi, dómë radã?

RAMONA WITTBRODT, TEOLOG, KATECHETA,
SZKÓLNÓ KASZËBSZCZÉGÒ JAZEKA

KASZĘBSKŌ NIĘ LENO Z PŌZWĚ

Působny mól bëtnoscë kaszëbsczi kùlturę pòjawił sã na kôrce Rëmi. Kaszëbskô Biblioteka pówsta w przechódającym rewitalizacjã stórim parce miasta. Direchtór instytucje zagwësniwó, że pódchódanié do domócy kùlturę mdze tam niestereótipówé.

Elewacjã bûdinkù stojącégò niedalek Kaszëbszczégò Placu óbzdobil miiral, jaczì prezentëje historiczny wëdrzatk mola. Nódpis swójim sztótã narzesziwó do midzëwójnowégò czãdu. Bënë móżemë pódzywiac drzewiané sztaturczi farwnëch ptóchów àutorstwa rëmszczégò artistë Bògumiła Kùstusza.

– Z jedny stronë to je filioł, co mdze pówiódã ó kaszëbiznie, z drëdżi stronë óbiekt, do jaczégò róczimë wszëtczich mieszkãnców tegò dzëla miasta – pówiódó direchtór biblioteczì Dariusz Rëbacczi. – To je mòderny bûdink, w jaczim mómë bókadny knëgózbier. Më chcelë, cobë Kaszëbskô Biblioteka bëła kaszëbskô nië leno z pówzë. Z drëdżi stronë më nie chcelë klasycznégò pódëndzeniù do ti témë. Dżãka robóce Jana Sykórë [àutora projechtu – przëp. A.H.] i jegò karna nama sã ùdało kaszëbiznã pòkazać jakno barżi przëstãpnã. Ona je zreinterpretowónó i jinszó jak to, co móżemë ùdrzec w jinëch placach – pódczorchiwó Rëbacczi.

Zadanié „Kaszëbskô Biblioteka – adaptacjò lokalu na pótřebë filie nr 2 Gardowì Publiczny Biblioteczì w Rëmi” je ùdëtkówioné ze strzódków Minysterstwa Kùlturë i Nórodný Spódkówiznë w óbrëmim Nórodný Programë Rozwiju Czytelnictwa Prioritet 2. Czerënk Interwencje 2.1 Infrasztruktura Biblioteków 2021-2025.

– To je wózny sztót – dodówó gardowó radnó Teréza Hébel, wiceprowadnó Kòmisje Kùlturë. – Më jesmë baro ród, że nasza kùlturowó spódkówizna je iichówónó, że sã ùdało tã inwesticjã zjiscëc. Dló wiele mieszkãnców zrzeszonëch z Rëmiã ód pókóleniów to je historicznë wëdarzenié. Terò më zdżemë za působnyma etapama rewitalizacje Kaszëbszczégò Placu.

Wigódã dló czëtińców je ksążkómat, dżãka jaczëmù móże óddawać póżëczoné pózycje ókóma gódzënow fónkcionowaniù placówczì.

ADOM HEBEL



Zdrzódło: Urząd Miasta Rumi

„BOŻE, COŚ POLSKĘ” – „BOŻE, COŚ ROSJĘ”! W 160. ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Anno Domini 2023 przypomina nam m.in. 160. rocznicę wybuchu powstania styczniowego, któremu tu i ówdzie poświęcono już nieco więcej uwagi. Nie zapominając o powstaniu styczniowym, jesteśmy na ogół zdominowani przez bieżące dzieje – fakty, do których jednak odnieść można także wydarzenia z przeszłości, w tym te z powstania styczniowego sprzed 160 lat.

Ponoć jedno z najcięższych chińskich przekleństw, kierowanych w stronę nieprzyjaciół, brzmi: *Bodaj-bys żył w ciekawych czasach!* Tymczasem muszę przyznać, że i bez takiego życzenia ze strony kogokolwiek przez wszystkie swoje świadome lata żyję w nader ciekawych czasach. Odnoszę wrażenie, iż mimo pamięci zarówno o okropnościach II wojny światowej, jak i o wcześniejszej mało ciekawej dla większości Polaków codzienności II RP, jakby niczego nie nauczyliśmy się z przeszłości – z historii, którą nazbyt często i niesłusznie nazywamy nauczycielką życia.

Wspominamy minione lata zarówno odrodzonej RP, jak i cierpiącej pod okupacją sąsiadów nazbyt często jako bohaterskie lub tylko czarno-białe, kształtując niekoniecznie pozytywne na dziś postawy obywatelskie wielu rodaków... Obserwując tzw. politykę historyczną państwa, w tym preferowane tradycje narodowe w edukacji, z rosnącym niepokojem myślę o przyszłości.

Oczywiście bardzo ważnym źródłem niepokoju jest trwająca na Wschodzie wojna – rosyjska agresja na ukraińskiego brata, naszego sąsiada. Stąd z równie rosnącym niepokojem obserwuję relacje władz Polski z innymi sąsiadami i ich – niby nasze – poczynania na forum EU...

Dużo by o tym pisać. Słyszemy i czytamy codziennie sporo. Niemal ze wszystkimi sąsiadami mamy zadawnione i nierozwiązane problemy, często traktowane po naszej stronie z poczuciem wyższości i nieskazitelności. Niepojęty jest fakt dzielenia Polaków na prawdziwych patriotów i tych, których znowu wypycha się z kraju jako obcych.

Wspominając i eksponując doświadczenia i tradycje Kresów, niemal pomija się północno-zachodnią część Rzeczypospolitej i jej specyfikę, wzbudzając – delikatnie mówiąc – wątpliwości dotyczące naszej polskości. Ale to temat na niejedno seminarium naukowe, debatę polityczną, projekt edukacyjny, jaki skierowany winien być w pierwszej kolejności do polityków i ludzi mediów, ale też obecnych liderów społeczności zrzeszonej.

Tymczasem dziś chcę przypomnieć mało znaną parafrazę jednego z najbardziej popularnych, preferowanych zwłaszcza w Kościele, hymnów polskich. Idzie o aktualną i dziś, a pochodzącą z okresu powstania styczniowego błagalną pieśń *Boże coś Rosję...*

Obok jej tekst i liczący ponad półtora wieku rękopis...

BOŻE COŚ ROSYJĘ

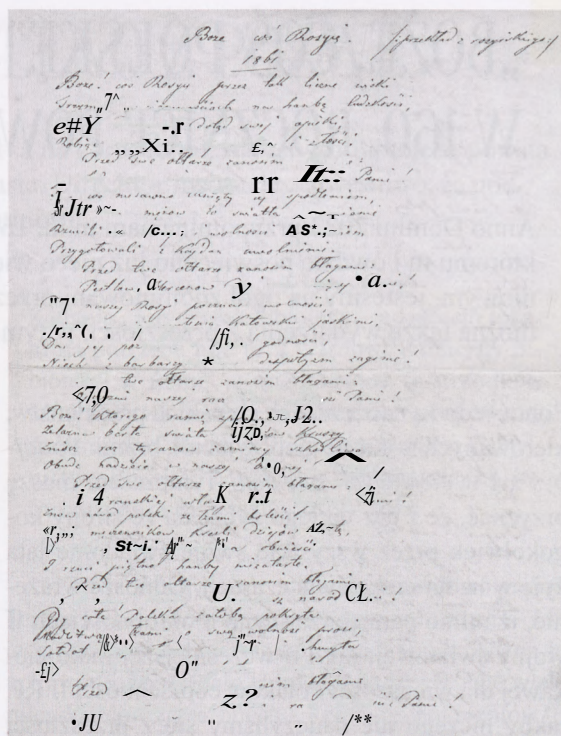
1861

(przekład z rosyjskiego)

Boże! coś Rosyję przez tak liczne wieki
Trzymał w ciemnościach na hańbę ludzkości,
Coś jej odmawiał dotąd swej opieki,
Robiąc narzędziem tyraństwa i złości,
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Lud nasz nieszczęsny racz oświecić Panie!
Ty! coś niedawno tknięty jej spodleniem
Zesłał nam mężów co światła promienie
Rzucili na kraj i wolności tchnieniem
Przygotowali z kajdan uwolnienie,
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Pestlów, Hercenów daj nam więcej Panie!
Daj naszej Rosyi poczucie wolności,
Niech w niej wytepią katowskie jaskinie,
Daj jej poznanie o ludów godności,
Niech z barbarzyństwem despotyzm zaginie!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyźnie naszej racz dać wolność Panie!
Boże! którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła świata władców kruszy,
Zniszcz raz tyranów zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieie w naszej biednej duszy!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Z tyrańskiej władzy racz wybawić Panie!
Znów naród polski ze łzami boleści,
Krwia męczenników kreśli dziejów kartę,
Co ludom Rosyi tyraństwa obwieści
I rzuci piętno hańby niezatarte.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:

Od nowej hańby zbaw nasz naród Panie!
 Gdy cała Polska żałobą pokryta
 Modlitwą, łzami o swą wolność prosi,
 Sołdat krzyż łamie, morduje i chwyta,
 Lud śpiewający do fortec unosi.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Tak strasznej zbrodni racz odpuścić Panie!
 O, Polsko! Polsko! za twoje cierpienia
 Które dręczy rząd dzikiej srogości
 Lud Rosyi błaga twego przebaczenia
 Boś ty jest dźwignią i iego wolności.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Z podłych służalców oczyść Rosyję Panie!
 Nie walczyć z Polską, ale iść jej śladem
 Uczyć się od niej godności i zgody
 Nie grzeszyć dzikim, zbójceckim napadem
 Na ziemię Polską i na jej swobody.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Takim uczuciem racz nas natchnąć Panie!
 I myśmy ofiar ponieśli już krocie,
 Podobnej Polsce ulegali doli,
 A żyjąc ciągle w hańbie i sromocie,
 Dźwigamy jarzmo ohydnej niewoli.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Zbudź synów Rosyi miłosierny Panie!
 Boże wszechmocny! niech ta krew przelana
 Co ią broń nasza z Polski wytoczyła,
 Nie na nas spadnie, ale na tyrana,
 Którego ręce krew ta pobroczyła.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Krwawe morderstwa Rosyi przebac Panie!
 Lud nasz nie pragnie dla zdobyczy boju,
 Nie chce już cudzej własności posiadać
 Pragnie swobody używać w spokoju,
 Nie chce swych więzów innym ludom wkładać.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Z kajdan niewoli racz nas rozkuć Panie!
 Lud Rosyi przeklnie wyrodnego syna,
 Co krwią Polaków splami swoje dłonie,
 Matki i żony odepchną Kaina
 Który zeszepeci zbrodnią swoje dłonie.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Wyrodnym synów nie daj więcej Panie!

Tak się składa, że co rusz szukam jakiegoś dokumentu czy książki we własnym archiwum lub księgozbiornie. Zwykle odnajduję coś innego, ale



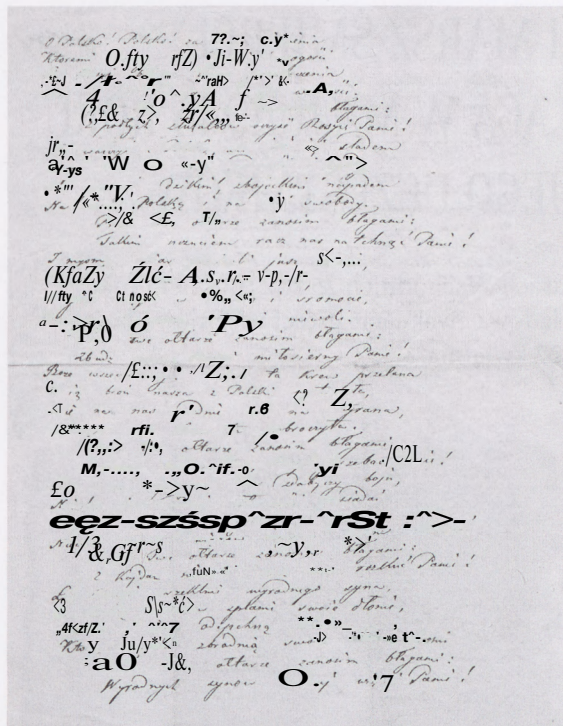
ciekawego, nad czym dotąd nie było czasu się pochylić. I tak niedawno w jednej z teczek, zawierającej fragmenty spuścizny rodziny Jaxa-Bykowskich herbu Gryf, zakorzenionej w Galicji, a po 1920 r. także w Wielkopolsce¹, trafiłem na prezentowany obok rękopis tekstu *Boże, coś Rosję*².

Nie pamiętając o nim, nie znając go wcześniej bliżej, zacząłem pytać o jego dzieje i autora – m.in. w Gdańsku i Krakowie. Prof. Małgorzata Czermińska odnalazła ten tekst w Wikipedii, gdzie nie ma jednak informacji o autorze ani o miejscu publikacji. Nieco później zaprzyjaźniony Podhalanin, Wiesław Wójcik z Krakowa – Zakopanego, zaśluzony redaktor „Wierchów”, trafił w swych poszukiwaniach na opracowanie Dory B. Kacnelson – książkę pt. *Z dziejów polskiej pieśni powstańczej XIX wieku. Folklor powstania styczniowego* (Zakład Narodowy imienia Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974).

Autorka eksponuje w swej książce powstańcze dzieje hymnu *Boże coś Polskę* ks. Alojzego Feleńskiego i chorału Kornela Ujejskiego *Z dymem pożarów*... Obie pieśni zyskały wielką popularność w latach poprzedzających i w trakcie powsta-

¹ W latach 70. XX w., gromadząc materiały do pracy doktorskiej, trafiłem do domu Antoniego Skowrońskiego, dyrektora Banku Ludowego w Jarocinie. On to otworzył tam izbę pamięci o bankach ludowych w zaborze pruskim – zgromadził bezcenne i dla mnie dokumenty, w tym sprawozdania Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, kierowanego przez ks. Piotra Wawrzyniaka, przy zaangażowaniu ks. Feliksa Bolta i Stanisława Sikorskiego. On też zachował część spuścizny rodziny Jaxa-Bykowskich, której istotny fragment trafił do moich zbiorów, stanowiąc o trwałe przyjaźni z rodziną jego córki Maryli i jej męża Janka Adamiaka, zasłużonych ludzi nauki – UMK i samorządności województwa toruńskiego.

² Warto zwrócić uwagę na naukową informację dotyczącą autorstwa pieśni i czasu jej powstania, identycznego z tym odnotowanym na prezentowanym tu rękopisie Jaxa-Bykowskiego.



nia styczniowego. Jak stwierdziła autorka, *Pieśń „Boże coś Polskę”* w latach 1863–1864 stała się jednym z hymnów powstańczych, o jej wykonywaniu w bojach, na pogrzebach poległych w walce, w pochodach i podczas uroczystych chwil: wejście do miast, spotkania z innymi oddziałami powstańczymi – pisało wielu pamiętnikarzy. *Pieśń ta znalazła oddźwięk również wśród innych ludów; w latach 1861–1863 przełożono ją na języki białoruski, ukraiński, łotewski, niemiecki, a później na czeski* (op. cit., s. 23–24).

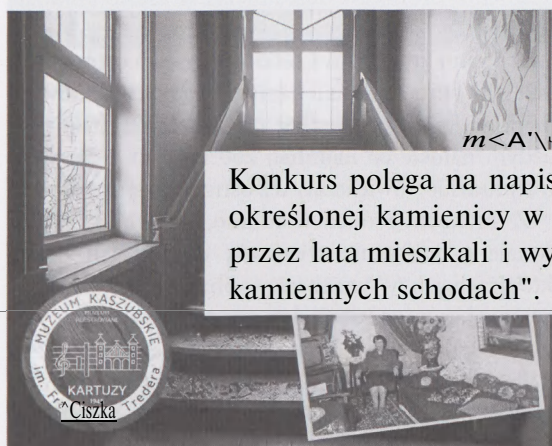
Nieco więcej o dziejach hymnu napisał Bogdan Zakrzewski w monografii *„Boże coś Polskę” Alojzego Felińskiego* (wydanie drugie uzupełnione, Ossolineum 1987). Przywołuje jego obecność w antologii *Lutnia lipska* (1863 r.) z podaniem autorstwa Felińskiego. Bezpośrednio po tym tekście zamieszczono w owej popularnej antologii *Boże*

coś Rosję, odsyłając do „Dziennika Literackiego” (z września 1861 r.), w którym ta niezwykła parafraza ukazała się po raz pierwszy z fikcyjną informacją w podtytule: *Przekład z rosyjskiego*. Dora Kacnelson w swej książce *Z dziejów polskiej pieśni powstańczy XIX wieku* (Wrocław 1974) dowiodła dużej popularności tej anonimowej pieśni zarówno w postępowych środowiskach polskich, jak i rosyjskich, wskazując na wariantowe redakcje tekstu i tytułu oraz podkreślając jej wielką rolę polityczną [...] w latach 1861–1863. *Pieśń błagalna, której podmiot liryczny występuje w imieniu narodu rosyjskiego, powstała z tendencji pełnego solidaryzowania się Rosjan z Polakami walczącymi o wyzwolenie z tyranstwa caratu, o wolność ludzką, społeczną, narodową, polityczną [...]*.

Rezygnując z trudem z dalszego cytowania tego komentarza, polecam lekturę całości. Warto pamiętać o tym i podobnych przypadkach solidarności Polaków z uciemiężonym również przez tyranię caratu narodem rosyjskim, błagającym o wybawienie z tyranstwa, o wolność jak i o przebaczenie, o odpuszczenie zbrodni wobec Polaków, o oczyszczenie Rosji z „podłych służalców” i „wyrodnych synów” (op. cit., s. 24–25). O autorstwo tegoż tekstu *Boże coś Rosję* podejrzewa się Henrykę Pustowójtównę, znaną bohaterkę polskich zrywów i mitów niepodległościowych. Wziąwszy pod uwagę nie tylko swoje braki wiedzy w tym zakresie, jak i nieco podobny dziś klimat do lat 1861–1863, uznałem, iż kiedyś znany, dziś zapomniany tekst *Boże coś Rosję* warto przypomnieć. Czynię to z pamięcią nie tyle o losach Polski, ile Ukrainy... Jako żywy nie tracę nadziei na jej zwycięstwo i pokój, a w naszym przypadku – dobre relacje z wszystkimi sąsiadami.

Sądzę, iż warto w najbliższym czasie przypomnieć na łamach „Pomeranii” udział Kaszubów i Pomorzan w powstaniu styczniowym.

JÓZEF BORZYSZKOWSKI



Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach serdecznie zaprasza do udziału w konkursie

pt. „Śladem kartuskich kamienic”

Konkurs polega na napisaniu artykułu lub wspomnienia dotyczącego określonej kamienicy w Kartuzach oraz historii ludzi, którzy w niej przez lata mieszkali i wydreptywali swoje ślady po „drewnianych lub kamiennych schodach”.

Termin nadsyłania prac do 15 stycznia 2024 r.

adres mailowy: muzeum@muzeum-kaszubskie.com.pl

Szczegóły: tel. 58 681 14 42

NIEZNANY RADZIECKI MARSZ ŚMIERCI Z OBOZU STUTTHOF DO ELBLĄGA W MAJU 1945 ROKU WE WSPOMNIENIACH JEGO UCZESTNIKÓW

W związku z ofensywą radziecką rozpoczętą w Prusach Wschodnich 25 stycznia 1945 roku na rozkaz komendanta KL Stutthof rozpoczęła się lądowa ewakuacja części więźniów obozu. Kolejna, tym razem drogą morską, odbyła się 25 i 27 kwietnia.

Kompletnie nieznane są losy pozostałych po tych marszach ewakuacyjnych więźniów, o których literatura i kinematografia informowały że zostali wyzwoleni przez oddziały radzieckie. Zachowane wspomnienia byłych więźniów ukazują, że było zupełnie inaczej, gdyż to, co im zgotowali krasnoarmiejcy było jedną wielką tragedią. W ich świetle nie można już mówić o wyzwoleniu, a jedynie o zdobyciu obozu koncentracyjnego Stutthof.

Jednym z tych więźniów był młody, bo liczący zaledwie 24 lata życia, kowal Bronisław Falkiewicz z Osówki, który trafił do obozu – jak wspominał na początku marca 1945 roku – po zatargu ze współpracownikiem (według świadków Zofii Sawickiej i Jana Brzustewicza przybył wraz z nimi do obozu 22 lutego 1945 roku). Nie pomogła mu dobra opinia od pracodawcy i łapówki dawane funkcjonariuszom gestapo chcącym go aresztować i przewieźć do obozu koncentracyjnego, gdyż wpisano mu do książki pracy adnotację *Schutzangehörige Pole*. Niestety pracodawca został powołany do wojska, a Bronisław Falkiewicz został bez zatrudnienia i meldunku i poszukiwany przez gestapo musiał się ukrywać po stodołach.

Jak wspomina świadek wydarzeń, ówczesny polski robotnik przymusowy Wacław Kruszyński, Bronisław Falkiewicz ukrywał się między innymi w stodole gospodara niemieckiego (bauera), gdzie Kruszyński znalazł go mocno wystraszonego i poprosił pracodawcę, aby mógł on tu pozostać przez kilka dni, na co ten się zgodził. Jednak wkrótce został aresztowany przez gestapo i odtransportowany do obozu koncentracyjnego Stutthof.

Po otrzymaniu obozowego pasiaka zakwaterowany został w baraku nr 10 w tak zwanym starym obozie i zatrudniony przy kopaniu okopów wokół obozu oraz kopaniu i zasypywaniu po napełnieniu latryn. Barak sąsiadował z ogromną stertą butów pozostałych po zlikwidowanych więźniach. Mimo wcześniejszych marszów ewakuacyjnych obóz był przepełniony. Prócz nielicznych więźniów przebywała w nim jeszcze znaczna liczba ludności cywilnej i wojska oraz innych osób ewakuowanych z Prus Wschodnich.

Jak wspominał Bronisław Falkiewicz, na początku maja 1945 roku w godzinach wieczornych przeżył dwukrotny nalot samolotów radzieckich na obóz. Jedną z bomb, która spadła trzy metry od niego, oka-



Bronisław Falkiewicz, uczestnik radzieckiego marszu śmierci w 1945 roku

zała się niewypałem, ale już kolejna spadła na barak, podpalając go. Znajdowała się w nim ukrywana przez więźniów trzymiesięczna córka więźniarki Rosjanki, dziecko zginęło w płomieniach wraz z matką i innymi więźniami. Bronisław uczestniczył w czasie bombardowań odbywających się zawsze późnym wieczorem w akcji ratunkowej, gdyż setki więźniów i osób cywilnych były ranne. Wielu też zginęło na placu apelowym i w przepełnionych barakach. Jak obliczał, było przy każdym nalocie co najmniej 200 rannych i zabitych. Straty ludzkie powiększały też ostrzały artyleryjskie.

Z różnych źródeł wiadomo, że Rosjanie doskonale i dokładnie wiedzieli, co jest ich celem i kto przebywa w tym czasie w obozie, czyli więźniowie, ewakuowani robotnicy przymusowi, jeńcy wojenni i osoby cywilne oraz żołnierze niemieccy.

Po zdobyciu 9 maja 1945 roku obozu Stutthof przez Rosjan z III frontu białoruskiego ci najpierw zgrupowali pozostałych około 100-150 więźniów

fZc.lC- .y^CL-LtyU lZj-iULC^C^L. K/S^-^^A p&fa* pracowate
jako Jt/O^&o^l. h' C jbli'&&. fiZetUj sie fial zblizyt
Ć-i'<ty<b*>J- &^&-vL-2L*Li. ^tfiyfVL<. cO Ci, ^^XX. J?.i~sU. ^^-4^^ jf)-i."C-tTC d*lw- Ljp4-C
ZL. Lc L<u^J-i /C ^>wCi">2^ c5^-C-IIIc {J"C-1/C y%si-<L
nadzorem, (ócluiJLžćtsn^ćtiog)*Pdžć-j. ix i-2^-tdi>hc^.^t
przezywatem Ek#e«r f -/O. ckc.d^Aj,»^fap-a*L O/t<y^
ćt/*c sfct^iCjE•*-< r %ULcc-uuići.^Cnt. ćffl^jfr-
45^ ^yi~Z o. ^>^1A- ć-0-0 (}lei-j/yv\L-^L [sjOMJ&K
wieczorem babardowali baraki z przepelnionymi
(w<Lgzniami O&LtrUL-L^y^ ^<2- CK.iypH. e z Kardym
-n*. lotem Z^isnyisć ĆJ? /ntyswi^y f óV c(L pap
uA Oji^y^i iuiiit J~< i^-i^ swX. j eil y/row^u
"%tl± i.c~ijj/%iX J^t-twiK -^yiei^y mL wij C-H-ly tc^A/U^/-o^
<-c- °zt Mfv», OM,-^i>-c<Lxe<K\~^ p\$*lx,L.W^ yx*^\
£4&<L, ^ r yhi<m 4t^yiy/t&ć-h stoernicowych
yv\j XijjyK\<<<piaxD*WJ' i i yjl.OOł^~^ 1 ^{JKA^
ney sj/Li.2 <-^E<Lsj *y%*(L t-j>xTS-Cift/^;

muszę być />cc/;<ru/7t* ^^O/KH>/% irc/7^1 77/erav napominamy
p/c&ć '/&/? >O'n4 yE>njyvjew//Ow /ftt/rét ~ Lj&tefyt
f-t (H? sY?/ćrfćć uEticnr& £>aićó.c^j?2i^ro^w^ -Jfee^yci
comogtem łoci słożylem p~c/77^~/^oroj/ ć/tjfe &o<P'rf
Jc€ Jkprrr/zsf ^ Xt y/f^jc?-cj iafć /& AtJhs ^Ese*e
dnia 60 A^/fy-<?wk< -&Añ(& /<?C//<>fE iol~^L^
rłłt /2^Qraz<(? ->ft t/€ &/\ćokffT? Air/otfc/ku fy /in lć, /ecie?/ c/Tis&jeS/rcs

Fragment wspomnień uczestnika radzieckiego marszu śmierci i ukrywającego go robotnika przymusowego

w kolumny, a następnie pod konwojem konnych strażników, obdartych i brudnych, z karabinami na sznurkach, przez całą noc pędzono ich do Elbląga (była to jedyna droga, gdyż okolice obozu były zalane), gdzie umieszczono ich w barakach stoczniowych. Więźniowie nie otrzymali ani chleba, ani zupy. Tu prowadzono selekcje i przesłuchania, w czasie których odizolowano Rosjan i Ukraińców uznanych za zdrajców narodu radzieckiego. Polacy z pewnością byli przeznaczeni do wysyłki na Syberię.

Bronisław Falkiewicz wraz z kolegą, korzystając z zamieszania, uciekł w nocy. Po drodze zostali

zatrzymani przez rosyjskiego żołnierza, który zażądał od nich dokumentów. Po ich otrzymaniu ten wrzucił je do ogniska. Zrozpaczony Bronisław Falkiewicz chciał się rzucić z pięściami na żołnierza, ale został powstrzymany przez kolegę, który powiedział mu, że jeśli to zrobi, to obydwaj zostaną zabici. Koniec końców zostali puszczeni przez patrol w dalszą drogę.

Informacje i dokumenty otrzymałem od Pani Tarmy Stajniak z domu Wasiluk, wnuczki uczestnika marszu Bronisława Falkiewicza.

DARIUSZ DOLATOWSKI



KASZĘBSCZI RAJD Z CERTYFIKATĄ

„Leno w przód” to ju nie leno pózwa mótorizacyjny imprezë, rajdu pó Kaszëbach, to spółëzna lëdzy, jakò szukò lëznotë, bë jak nóczi sã ze sobą widzec.

ZELONE SERCE PÓMÓRZÓ

Latoś w maju ódbëła sã drëgò edycjò turisticznégò rajdu „Leno w przód”. Wzãło w ni ùdzél 80 autów wëprodukówónëch w dównym wschódnyh blokù. Pólonezë, żuczë, trabantë, wartbiirdzi, fiatë, nysë, tarpanë, UAZ-ë, ładë, skóde i jinszë auta przejechałë 250-kilómëtrówi tur pó Kaszëbach. Metą bëła kaszëbskò biesada w Kòłanie, a tej prezentacjò pójazdów na Przëstónkù Stażëca.

Bëło wióldzë zainteresowanië Rajdã, temù òrgani-zator, tj. autokaszuby.pl, zaczął mësłëc nad pòstãpnym wëdarzeniëm. Głos nad przebiegã trasë mielë sami ùczãstnicë. A ùdbów bëło tëlë, że sygnie i na dzesãc lat. Kuńc kuńców tur przindnégò rajdu w maju 2024 rokù prowadzëc mdze z Bëtowa do Łëbë. Równak prostò droga bë bëła za krótkò. Tej rajdowicze pójadã bez Wióldzë Pòdolë a Gniewino. Wszëtkò, zebë jak nódłëzi ceszëc sã jazdã małowò bëlnyma i bókadnyma w fele pójazdama. Ale dló jich miëwców prawie to je w nich nólëpszë, i bë nie zamienilë jich na niżódnj jinszi aiitól.

Na atmòsfera a do te promòwanië regionu sprawiłë, że rajd „Leno w przód” óstól wëprzëdniony certyfikatã Zelonégò Serca Pómòrzò, jaczi przëznówò Partnerstwò Dorzeczë Słëpi (PDS). Nódgròda trófió do wëtwiórców lokalnëch produktów, marków, wëdarzeniów. Certyfikat zachãcył do jesz wikszi starë ó pòstãpnã edycjã rajdu. Do wespółrobótë przë nim





běl róczone PDS, jaczi mdze mógl pòkazać raj(łowi-
czóm z rozmajitèch mólów w Pòlsce jinszych nód-
grodzonèch certifikatã. Jistno jak w drédzi edicje nie
zafelèje Karolènë Stankówsczi – Kaszëbsczi Influen-
cerczi (latosy laureatczi Órmùzdowi Skrë) i jinszych
mùzycznèch talentów z Kaszëb. Chóc lësta startë-
jącèch mdze ùprzistãpnionó w stëczniku 2024 roku,
ju dzys zapówiedzeli sã miéwcowie stórch auto-
łów z „demóludów”. Wiacy ó „Leno w przódk” bëło
w majewi „Pòmëranie”.

REZA NA HEL

Równak niejednym do majewi trzeci edicje rajdu czas
sã dłuży. Tej pótkelë sã i zórganizowelë jednodniową
rëzã pò nordze Kaszëb. W sobótã 23 sëwnika ze stacje

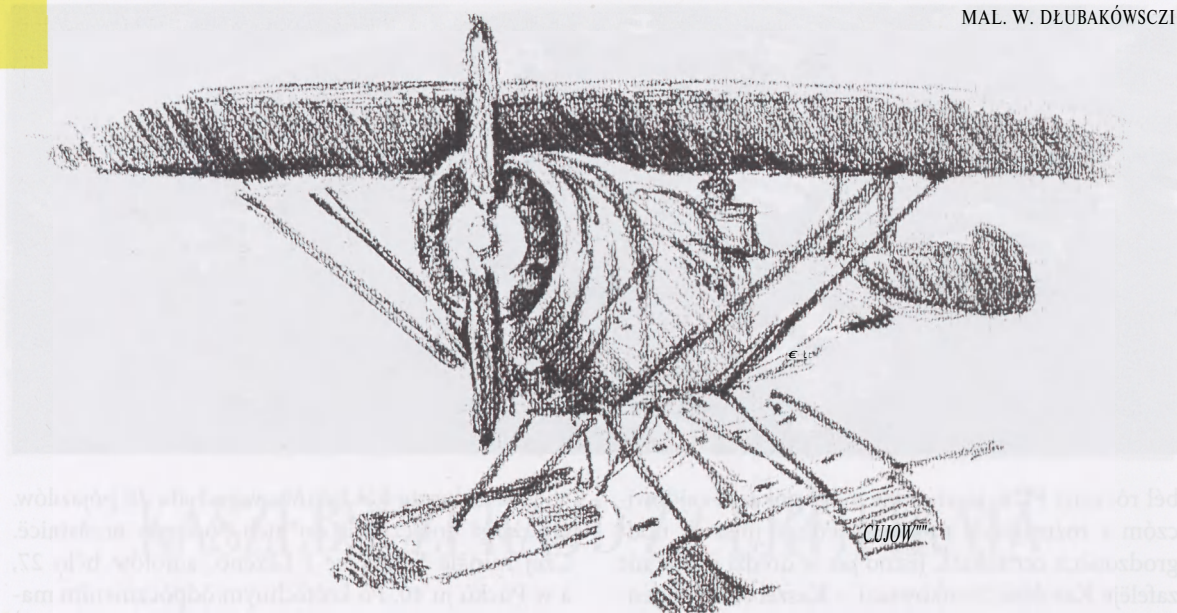
Shell w Ùdorpiu kòl Bëtowa wëjachalo 20 pòjazdów.
Ób dargã dolãcziwelë do nich pòstapny ùczãstnicë.
Czej minãlë Serakójce i Lëzëno. autólów bëło 27,
a w Pùcku ju 40. Pó krótcënym odpócznienim ma-
luchë, pólonezë, wóldzi i jinszë bëłë prowadzonë bez
wartbùrdzi. Na przódku jachół Leszk Wrzesyńsczi,
chtëren dopiérze kòl Wióldzi Wsë óddól prowadze-
nië miestnym żukóm. Dzãka staróm Damiana Bia-
ka ze Smólna, jaczi dzejó w karnie Klasyków Pùcczi
Zemi, ùczãstnicë rajdu móglë wjachac na mòło rëbac-
czégó pòrtu w Hëlu. Ùstawioné midzë kùtrama auta
bëtë atrakcją dló szpacérëjącèch turistów. Dało sã
czëc jich wspóminczi: – Tëż jem miół taczégó! – Abó:
Wëdzrzą jak pómalowóny krédkama – jak rzekł jeden
chłop, czedë ùzdrzół wielefarwnë żuczi.

Pó fòtograficzny sesje 110 lëdzy, jaczi startowelë
w rajdze, pójachalo do Rzucewa. Tam w cëni pałacu
mielë piknik. Kòzden cos przërëchtowół. Ód szmół-
tu i zyłcu pó cziledzesãt kùchów. A do te ógniszczë
i wórzta. Tej bëł czas na kòrbiónkã. Na kùnc nalazła
sã chwilà na ódjimczi. Chùdzy nócãscy fòtografów-
ny bëł trabant. W nym roku óddól pierszi mól wart-
bùrgówi Tomasza Wisniewszégó. Szpecjalno na rajd
autól Tomasza óstól óklejony mòdłã z kaszëbszczé-
gó wësziwkù. Czórny wózr na beżowym aùce wiele
óbzërnikóm sã widzół. Wartbùrg bëł nië le reklamã
rajdu, ale tëż przykładã regionalnégo etnodizajnu.

BÓGDÓN ADAMCZIK

SKASZËBIŁ ŁUKÓSZ ZOŁTKÓWSCZI





SKRZIDLA NAD MÔLIM MÔRZA

Pùcczi wik kójarzi sã nama nóbarzi... mést z letnikamë, ze spórtamë na wòdze. Pewno ju mni z rëbókamë w tëch czasach, a szkòda. Chóc nie ó tim dzysë. Pùcczi wik przódë lat jesz sã z czims kójarzil, mészlã, że terò ju mało lëdzy ó tim pamiátó. Mólë Mòrze doch bëło téż chëcã dló fligrów a tëch lëdzy, co nima lótalë.

Dzótchi na Nordze czedë gòniã dzysdnia bütën, wcale nie dzëwiã sã, czedë cos jima zaszëmari a zatrzóskùje nad głową. Doch ruch na niebie je dërchá cu. Lótają fligrë, helikópterë, dronë a co nie jesz. Przódë lat nad mólím mòrzã fligrë téż nie bëłë czims baro dzywnym. Równak nie bëło jich tak wiele, żebë nie dawać na nie óbachtu.

Fligrë w Pùckù pójawilë sã ju za Niemca, w rokù 1912. Wik nadówól sã baro bëlno dló taczégò mórsczégò lotnictwa, a téż sztrąd dówól móżlëwótã zrëchtowaniégò bazë dló wójskówëch fligrów. Z tegò skórzëstalë téż Pólószë w rokù 1920. Wzälë tedë plac do startów z zemi, büdinczi, basen dló wódnëch fligrów a jesz czile maszin do iiprawieniów. Prawie na tëch bëłë pierwsze lotë. Pierwszym wódcã óstól kapitóna pilot Wiktoryn Kaczyńszi, a pierwszy w lëft wzlecól Andris Zubrzycczi.

Ód samégò zaczątkù mólowi Kaszëbi mielë nó co wzerac. Doch fligrë na niebie to w ten czas bëło cos taczégò, a jesz te fligrë, co mienialë sã w bótë. Szkòda blós, że nie wiedno bëłë to rzeczë, jaczé wórt bëło widzec. Ósoblëwie na zaczątkù nie felowalo wëpódków. W jednym z nich żëcé móg stracëc nawetka pólkównik z ambasadë japóńszi, zwól sã Masataka Yamawaki. W rokù 1921 zwiedzywól ón pùcczi diwizjon. Óbczas lotë nad wikã flidżer Lubeck trzas w wódã. Pólkównik Yamawaki a pólszi pilot Gæssowszi przeżëlë to, ale Pólóch ùtopii sã w swóji rozbiti maszinie.

Nógórszi wëpódk zdarzil sã përnã pózni. Prawie w samò swiãto pólszczégò wójska w rokù 1922. Bël to wtórk, na pópólnim w Pùckù zrëchtowónë bëłë lotniczé pokażë. W lëft wzbił sã téż Lubeck, a w nim pilot Stempkówszi a bómbarcier Witkówszi. Mielë òni lecec krótkò sztrądë a pókózac, jak wëdźrzi bómbaradowanië, mielë zrzëcëc prówdżëwë bómbe. Pierwszò a drëgó bómbe wpadła w wódã, tak jak miało bëc. Równak ód raza flidżer nalóz sã nad sztrądã a nad lëdzama, a trzecò bómbe trafiła prosto w nich. Wóżëla òna wicy jak 12 kilo. Zdżinãło tedë 9 lëdzy, 13 bëlocãżkò renionëch, a 22 lzi. Ódbëlsã sąd, chtëren skózól wódcã diwizjonë a bómbardiera. Je wiedzec, że w Pùckù mieszkãncowie bëłë baro rozgórzony. Stóri lëdze gódalë, że pilocë z diwizjonë przez dludzi czas nie pójówialë sã w miesce.

Nie felowalo téż przëtrófków, chtërne nie bëłë doch taczë tragicznë. Biwalo téż, jak to sã gódó, straszno a smiëszno. Swiódkamë taczégò zdarzënkù w jedny wsy pòd Pùckã bëło dwùch knópów: Jónk a Józefk.

Bëło to ób lato. Knópi nie szlë do szkólë. Zaró ó pórënk wstalë, wzälë przërëchtowónë jima przez nënkã chleba a mlëkò a wënkëkalë z chëcë. W rãce chwacëlë dludżë, dżibczë czije a wëpuszczëlë zchlëwa gãsë. Przez pódwórk a ógródk pónëkalë calë jich karno na łączi. Tam mielë jich piłować aż do wieczora. To bëła jich robóta.

W kuńcu donėkalė kāsłėwė bėczy a őrdoślė pile na plac. Chto czedėś próbówól, ten wiė, że to nie je tak letkō. Dobrō gās na pōdwórkù lepi wachtėje jak scyrz, a na dzótci biwō őrsoblėwie zawzātō. Ti dwaji mielė rōwnak ju swōje mėtłė.

– Mōsz wzātė pōwrōzk? – spitól Jónk Józefka.

– Jo, kō móm tu w taszė.

Nen pōwrōzk bėl jednym z taczich mėtłōw. Na łakach bėl dosc wiōldzi stōw. Czasā gāsė na kuńc dnia nie chcelė zlec z ti wōdė. Tedė knōpi rozcygalė pōwrōzk a z dwũch strōn őrchōdalė to błotkō. Tak scygalė wszėtczė ptōczy z wōdė na łakā a mōglė nėkac dodóm.

Swōj dzėn Jón a Józef zaczālė őrđ nėkaniō pō calim őrkōlim. Wszādze zazdrzelė, czė nie nalėżā jaczi cekawinci. Czė nie rosca ju czasā jaczė sowė, grzėbė, abō czė je cos jinėgō, co mōglėbė zanieś w darėnkũ swōji nėnce. Nick nie bėło. Tedė pōdrawōwalė do stawũ. Tam w krzach bėl ũwiązōny kaszurk. őrdlamalė skōrczi őrđ swōjėgō chleba, włōżėł w nen kōsz a cėsnałė gō w wōdā.

– Mōżė dzysė nama sā ũdō karusōw nalowic – rzek Józefk.

– Za małō tegō chleba! Mōżė mė bė witro őrtrāb pōdebralė?

– Kō őrtrābė przepadnā, tė maćkũ!

Tak sā pōwiōdalė, bawilė, pōdzeralė na gāsė a na kuńc sedłė pōd bōmā na rzmie.

W gabā kōdzi so wzał steblo a przēmklė őrczė. Pierwszy Józefk cos ũczuł. őrtemk jedno őrkō, drėdżė, a wzėrō. W lėfce, őrđ pũcczi stronė sėnan flidzer. Knōp trācył lokcā swōjėgō brata.

– Wzerōj, Janie, zōs lōtaja.

Knōpi so tak leżėł a wzėralė. Flidzer sėnan spōkōjno pō niebie, robiāc jakbė wiōldżė kōło. Zarō, w jednym sztōce, jakbė pōdskōk. Tedė przegian sā na jedno skrzydło, tė na drėdżė.

– őr! őr! Mōżė mdze jaczė figurė robił! – knōpi przesadłė a flidzer pōmalinkũ szed w jich stronā.

– Mdze bėłno widzec!

Flidzer szed dali, ale zaczan corōz barzi dzywno lecec. Rōz zszed mōcno w dōł, chũtkō, knōpi aż sā ũrzasłė, żespōdō. Tedė nazōd brōł wėsokōsc, ale jakbė sā trzās. Pōzni zōs sā kłōd na jedno abō drėdżė skrzydło, a bėl corōz krōcy. W kuńcu aż beczkā wėkrācył! Knōpi sā ũceszėłė.

– Wzerōj! Wzerōj!

Timezasā flidzer szed corōz niżi a corōz barzi krzėwō. Jakbė sā biōtkōwól. Bėl corōz niżi a corōz krōcy, a bėl to prawie jeden niė z tėch wōdnėch, ale taczī z normalnyma kōlama. W kuńcu Józefk zrozmiōł:

– őrn mdze sadōł tu, na naszi łacė!

– Cėż tė?

– Kō őrn doch szed cali czas jak spiti! Pewno co mũ sā pōpsėło.

Knōpi ũskōczėłė za bōmā, a flidzer ju bėl czėsto krōtkō. Sōd na zemiā dosc dobrze, ale że grunt bėl lė-

chi, to zarō ũrwól kōla, przeszorowól brzėchā a knėrā wbil sā przed sarnim stawā. Mōtōr zgas. Gāsė sā rozbieglė.

Z bėna wėskōk pilot. Kōpnān swōjā maszinā a zaczan wadzėc.

– Cėż to mōbėc?! Cėż je?! – hėrlėkōł na kuńc a zaczan zazerac do bėna.

Makłōł cos w kabinie, przedzibōł sā przez bōrtā. Szukōł czegōś jakbė. W kuńcu rozezdrzōł sā dokoła.

– Wa dwaji! Pũjta tu! – zawōłōł na knōpōw – nė kō pũjta, ni miejta strachũ!

Őni pōmalinkũ pōdreptalė, wzėrajāc rōz to na flidzer, rōz na pilota w jegō őrbleczėnkũ.

– Slėchōjta! Tam cos sedzy bėnė, przez co jō mũszōł ładować! Niech to diōchel weznie! Jō tam nie dōwōm radė zazdrzec. Tė jes mniėsi! – pōkōzōł na Jónka – jō ce mdā trzimōł za szpėrė a tė zazdrzisz.

Knōpi mielė strach. Nick nie gōdalė.

– Nė pũj, to nie wėbũchnie – pilot chwacył Jónka za rākā.

Jónk pō prōwdze bėl barzi cekawi jak ũrzasli, a ju sōm wskōk za zesel pilota, za chtėrny m widzōł őrđ bėna őrgon fligra do samėgō kuńca. Bėl tam rozcygnionė wszėljaczė linczi, ale tėż cos bėło czėc.

– Widzysz tam co? – rzek nen wōjskōwi.

– Jesz niė, ale tu cos trzōskũje pėrznā.

– Szėkōj dali.

W kuńcu knōp zarėknān a sā ũrzas. ũrzas sā tėż jegō brat a sōm pilot. Chcōł knōpa wėcygac, ale jegō szpėrė ju tėż zdżinālė z rėsėnė. Le Jónk zaczan sā tedė smiac.

– Eeee! Cėż tam je?

Knōp sāsmiōł agōdōł bėnė: – őrstaw, őrstawdoch, pũj.

– Cėż je? – pitōł zōs pilot.

Tedė knōp wėcygnān rāce a w nich trzimōł mōlėgō, młōdėgō jesz tuska.

– Co? Cėż to? Skād őrn sā tu wzān?! – pitōł sā zadżėwōwōny chłōp. Tedė dlugō wadzyl, że chtos wierā mũ glupā psotā z tim szczėrżā zrobił, őrđ chtėrny doch mōg zdżināc, a maszina je rozbitō.

– őrn biegōł pō tėch linkach, co sā do czerowanio fligrā, dlōte maszina tak glėpia – wėtlomaczil knōpōm.

W kuńcu sā őrbdōł. Sōd na skrzydło. A rzek:

– Kō jō tu mũszā żdac za jakāś pōmōcā. A tegō szczėrżā to mōżeta sā wyc. Za tā pōmōc – ũsmiōł sā.

Knōpi jesz dlugō őrbzėralė flidzer, a chłōp to i no jima őr nim őrpōwiōdōł. W kuńcu z Pũcka przėjachalė do niėgō wōjskōwi. A őrni dwaji na kuńc dnia pōnėkalė do gōspōdarstwa gāsė, a pōmōgōł jima tusk. To bėl tegō dnia jich darėnk dlō nėnczi.

Wszėljak to biwa z timė pũcczimė lotnikamė. Z czasā corōz lepi. Dostalė nowė fligrė, co bėlė budo-wōnė w Pōlsce, w Lublinie. Przed samā wōjnā mielė tėż dostać czėsto nowōczesnė italsczė, ale to je ju czėsto jinō pōwiōstka.

MATEŬSZ BŬLLMANN

Tekst z niechtėrny m znankama nordowi kaszėbiznė.



ŚPIÉWNÉ SZLAGRĚ Z PÓLSCZIA ŚWIATA – PÓ NASZÉMÙ

[...] Zuza, pùpka malinkò,
Zrobionò tak le z bële gardinków.
W kratã mó stóri czitel,
Na licach jiwer, a w główce iidbów sto.
Le kóchóm jã nómócni ze wszëtczych pùpków zós,
Chóc ni mó złoti sėkni, na bal jã weznã dzys.

(z rep. Natalie Kùkùlszi, „Zuzia, lalka nieduża”,
tlóm. I.W. Makùrót)

Kùli je tlómaczėnków swiatowėch szlagrów¹ na kaszėbsczi? Sta. Jedne sã twòroné tak, prosto, cobė nie zarósc w pisanim, jak to skrómnò przėswiòdcziwó Mateusz Titėš Meyer. Jiné sã pisóné, jak to czėniã Iwóna z Wójcechã Makùrocė – cobė dzecė miałė co śpiewac óbczas Kaszėbsczégó Festiwalu Półsczych a Swiatowėch Szlagrów w Lėpińcach. Jesz jiny robiã je

pòd jednégó wėkónówcã, na jegò zamówieniė. Tak je w przėtrófkù chòcle Pawła Ruszkówsczégó (Tomósz Ùrbańsczi) a Kaszėbsczégó Duò Artisticznégó „We Dwa Kònie”, chùru „Lutnia” z Lėzėna (Tómek Fópka). Werònika Kórhals wėzwėskiwó coverė i na binie, i óbczas zajaców z dzecama a młòdzėznã, jaczė prowadzi chòcle we wejrowsczim Mùzeùm Kaszėbskò-Pòmòrszci Pismieniznė a Mùzyczci czė w rėdzczi Fabrice Kùlturė.

Swój pócztstny mól coverė miałė tėż w órgani-zowónym przez Radio Kaszėbė „Kaszėbsczim Idolu Live”², dze młòdi wėkónówcowie ùdostòwelė war-kównė spòdlė, specjalno dló nich bëłė pisóné kaszėbszczė wersje swiatowėch szlagrów, chtėrne pózni śpiewelė na binach Kaszėb óbczas rónnėch rozegracjów. Bėłė to: „Norda” (Shakira, „Waka waka”); „Sã ny pani z pónã” (Ana Wėszkòni, „Czy ten pan i pani”);

¹ Kòl swiecczych dokózów półsczych a swiatowėch tlómaczonėch na kaszėbsczi a śpiėwónėch w naszym jãzėkù wiòldzi dzėl mùzyczny szafė przėnólégó tėż do mùzyczci kòscelny, „bózi”, w całoscė kòlãdów. W dzėlu jem ju tegò tematu dotknãł w: *Dwasta lat „Stille nacht”. Przėzėrk kaszėbszczégó krewnìostwa*, „Pomerania” 2018, nr 2, s. 24-25; *Jinglaniė bellsama. Gódowė spiėwė pó janielskù – pó naszėmù*, „Pomerania” 2019, nr 1, s. 22-23.

² https://www.youtube.com/watch?v=_J_907S5EUU; <https://www.youtube.com/watch?v=XJ6Yrw9aTmE>.

„Bałkanica” (Piersi, „Bałkanica”); „Lëchi mól” (Rihanna, „We’ve found love”); „Nauczë” (Sarsa, „Naucz mnie”); „Jes tim, co jó tak chcã” (z musicalu *Grease* – „You’re the one that I want”); „Spróbuj-że!” (Pharrell Williams, „Happy”); „Kask mie je” (Meghan Thailor, „Ali about that bass”). Muzyczny dozór tego projektu miała Werónka Kórthals, a jãzëkowi T. Fópka. Pó latach Ana Cupa wëzwëskiwo dobëtno m.jin. te dokóžë do swóji tuńcowi „Kaszëbsczi zumbë”.

Wspómnióny festiwal w Lëpińcach doždół sã minimónografiã, jakã organizatorzë wëdelë na dzesãtã jegò edicjã, w rokù 2019. Czëtómë tam m.jin. – *festiwal służy w szczególności: promowaniu kultury i języka kaszubskiego, propagowaniu kultury muzycznej wśród dzieci i młodzieży, wspieraniu najzdolniejszych wokalistów i umożliwianiu prezentacji ich umiejętności wokalnych i dorobku artystycznego, rozwijaniu kreatywności poprzez tworzenie kaszubskich wersji polskich i światowych szlagierów [...]. Konkurs ma zasięg regionalny i obejmuje cały obszar Kaszub*.

Ókrom nôlepszich wëkónaniów žiri nódgrod-żywo téžnôlepszë tłómaczënczi, chtërne publikówónë sã w „Pòmëranii” a w dodówkù do ni – „Stegnë”. W rëchtówónym zbiërkù festiwalowëch tłómaczënków mòžë nalezc wnetkã półsta tekstów. Sã tam szlagrë z repertuaru taczich śpiëwajacëch lëdzy a karnów, jak: Anna Jantar⁴, Lady Pank, Marila Rodowicz, Bajm, Perfect, Marek Grechuta⁵, Èwa Farna, Shakira, Lady Gaga czë Dawid Pódsadłi. Swójã przigódã z ób-časfestiwalowima csb-coverama wespółminó jeden z przëdnëch naszich artistów, Paweł Ruszkówsczi:

To na pewno jeden z pierwszych moich publicznych występów po kaszubsku. Wcześniej były takie próby w samym liceum, ale na zewnątrz pierwszy raz wystąpiłem właśnie tam. Oczywiście po zachętach nauczycielki Wandy Kiedrowskiej. Od tego festiwalu zaczęła się dla mnie przygoda z tłumaczeniem polskich i światowych standardów na język kaszubski. Mam ich dzisiaj dość dużo w repertuarze. One się bardzo podobają słuchaczom – zarówno Kaszubom, jak i słuchaczom spoza Kaszub, dla których jest to coś ciekawego i przy okazji swego rodzaju nauka kaszubszczyzny. Większość tych tłumaczeń jest autorstwa Tomka Urbańskiego, część pani Kiedrowskiej i trochę moich⁶.

Jednym z nówiãkszych szlagrów, jaczë mòžë ùczëc w wëkónanim Ruszkówsczégò je „My way” z repertuaru Franka Sinatrë w tłómaczënkù Tomasza Ùrbańszégò (skan z robócégò lopkù artistë):

Jak jem chcół prawie (My way)

I dzys, czëj widza kuńc C C^A
I stojã przez zacëgã slednã, C * A*
Tëj, drëchù mój, jó chcã cg rzec E)*, PHI/C
Nż prówdS, co G/h
Jsi wiëm na gwësno - E
Żë żël jem z wszëtczich seł, C C⁴ C*
Wanožil jem kóždëm drożeszczS F Fm6
I że jem robił le, E/G
Co jem chcół prawie, p a)

A żól? - jó znól gó tęż C C⁴ ^ ^
Le ni móm wcyg gó przed óczama, fi
Robił jem, com robië miół, D% b*/c
Nie szëkół jem żódný wëmówczy. (5/^) E
Udba na kóždi dżëń C C* C*
I kóždi krok w stronowë stegnë p Pm*
I że jem robił le, C/c G
Co jem chcół prawie, p C (Gr)

Werónika Kórthals chãtno twórzë kaszëbsczë coverë. Na ji youtubówim kanale jidze nalezc kól wiele àutorszczich śpiëwów artistëczë – np. „Szampan” Sanah⁷. Ten dokóžk wëzwëskiwo w zajmach z młó-dżëznã.

[...] *Szampan wëléwó sã, naprzëpitkje czas*
A ten strëch gódó cos, a co je jemù?

Chtos chce ùspiewac mie, niech so pópleszcze a nen
strëch gódó cos, to niepótemù
Óczë zamikóm, tã jes bëł prima
Bãdã ùdowa, że ju nie boli
Szampan wëléwó sã, na przëpitkje czas
A ten strëch gódó cos, a co je jemù?
A co je jemù? [...].

Z pódkócënkù Weróniczi pówstówajã przełożënczi pësniów dló jinëch artistów I tak Fliger (Mariusz Preihs) wprowadzył do muzycznégò kaszëbsczégò rëmu szlagrë discò: „Ona by tak chciała” (Ronnie Ferrari) i „Pendolino” (Power Play)⁸.

[...] *Òna bë tak chciała bëc tu ze mnã*
Krãcëc blantë, nabrać rãkã dëtków
Òna bë tak chcã tuńcowac ze mnã
Póžno ób noc, stëgnãgwiózdów niebnã [...]
[...] *Móm cug do Cëbiejak no pendolino*
Na wiedno óstań mójã seksì trinë
Pószpandërëjã ce gorãcã kawã
Mùszimë zdãžëc przed Warszawã [...]

³ *Kaszubski Festiwal Polskich i Światowych Przebojów w Lipnicy (2010-2018)*. Wydano na X edycję, red. L. Adamczyk, T. Fopke, A. Gliszczynska, A. Jankowska, Lipnica – Wejherowo 2019. Ó festiwalu písónë bëłò též: Ł.Z., *Pierwszy taki festiwal*, „Pomerania” 2010, nr 7-8, s. 66-67; Red., *Lëpińce. Hitëpó kaszëbskii*, „Pomerania” 2016, nr 5, s. 65; A.M., *Promócjo kaszëbiznë i dobró zabawa*, „Pomerania” 2018, nr 5, s. 36; A.M., *Hitë pó kaszëbskù*, „Stegna. Kaszëbsczë lëteracczë pismiono. Darmók dodówk do miesãcznika Pòmëranio”, nr 2/2018, s. 18; Red., *Lëpińce. Hitëpó kaszëbskù*, „Pomerania” 2021, nr 7-8, s. 79-80.

⁴ <https://www.youtube.com/watch?v=ed4lnKUQrI8>.

⁵ <https://www.youtube.com/watch?v=TLgSsetqX-8>.

⁶ <http://www.kaszubi.pl/media/medius/id/656>.

⁷ <https://www.youtube.com/watch?v=iVrAB8IP2FI>.

⁸ https://www.youtube.com/results?search_query=fliger.

„Ona bë tak chcała" doczekało sã 285 tësacy òdsłëchaniów...

Aùtorã tëch tekstowëch adaptacji je Tomòsz Fòpka, jaczmù bez jegò mùzycznë wësztòłcenié dosc lètò przehòdò „coverowanie" na kaszëbsczi. Òn tész wëzwëskiwò ten brzòd w robòce artisticzny a ze sztuderama pòdiplomowczi kaszëbsczi Gduńszégò Ùniwersytetu, tész òbczas zetkaniów i kùrsów. Hewò co, pò jednym z kòncertów KDA „We Dwa Kònie"⁹, dze dałë sã czëc kaszëbsczë wersje znónëch szlagrów, napisòł na Facebookù jeden z przëdnëch kaszëbsczich tlòmaczów, co przełożił m.jin. Pana Tadeùsza Adama Mickiewicza na nasze – Stanisłòw Jankę:

Właśnie wróciłem z przewspaniałego koncertu z okazji 10-lecia Kaszubskiego Duo Artystycznego We Dwa Kònie¹⁰ Tomasz Fopke i Ryszard Borysionek. To niezwykle wydarzenie kulturalne odbyło się w Filharmonii Kaszubskiej w Wejherowie. [...] Co bardzo ważne, wszystkie piosenki były śpiewane po kaszubsku, a światowe przeboje przetłumaczone przez Tomka na kaszubski były wręcz kongenialne. Uczestnicy zostali zaproszeni do wspólnego śpiewania – to była iscie kaszubska i swojska uczta duchowa. Gdy śpiewaliśmy z tym fantastycznym duetem „To je niedźla óstatnó" Mieczysława Fogga sporo osób ocierało łzy wzruszenia. A wybuchy śmiechu trudno było mi zliczyć. [...]

Fòpka dolmaczi wszëtkò, co jidze zaśpiewać, òd disco pò òperã (Stefani¹¹, Mòniuszkò, Mòzart). W „Szlagrowniku" z jegò wëbrónyma przełożënkama, trawestacjama je jich kòl piãdzesãt. Bëlë òne prezentowónë m.jin. òbczas sesjów Radzëznë Kaszëbsczégò Jãzëka a na I Midzënorodnym Sympòzjum „Na styku kultur. Kaszubi i inne narody" w Pradze 3 i 4 rujana 2022 rokù.

Òsobno mùszi wspomnãc ó coverowëch „Slëdzëkach kaszëbsczich" w szkòłach w Stòri Hëce a na Głodnicë, dze Halina i Witòld Bòbrowscë na szterzech kòncertach zachacëlë przëtòmnëch slëchińców do spiëwaniów pò kaszëbskù dokòzów z repertuaru: francëszcégò¹², ruszcégò, Mieczysława Fogga a karna ABBA. Pùblicznosc spiëwa razã z „Dwùma Kóniama" z przërëchtowónëch spiëwniczków „slëdzëkówëch". Hewò je pròbka: „Jakùż sã miëwòsz", z francëszcégò:

[...] Comment ça va? Jakùż sã miëwòsz? Cëżje czëc?

Francëszcë słowa leno trzë

A kùli słów jesz bënë je...

Comment ça va? Wcyg mië tak w głowie słodkò brzmi

Francëszcë słowa leno trzë

I wszëtkò, co zrzeszonë je...

Pariż bët i lato, leno jó i të

I ten kółócz zmiarti, i to „beaujolais"...

Jes mrëcza tedë mië na ùchò

Nie zrozumiał jem nick

Czej w tuńcu pòd nym ceplim niebã

Jem gòdòł: „non" a të mië: „oui" [...]

Czekawi je kawel neapòlitańszci „O sole mio", chtërna jakno „Të mòja dieto" dozdała sã pòpùłarnoscë, wcałoscë w òbrëmim dziejòrków kółów wieszcich gòspòdëniów...

[...] Jem jó na diece – doktor jã zapisòł

W swim gabinece, czësto z rena, dzysò...

Ni mómjesc miàsa, na bók słodczë smaczczì

Do tegò pëlówfarwnëch szterëpaczczì...

Të, Mòje Stùńce, ùpieczë plinice

Nalej bónkawë – pòstaw na stół...

I leno sã sprawie drawò,

Bó marsza grają mieflaczi znòù [...].

Tlòmaczënczi szlagrów na kaszëbsczi wëzwëskiwónë sã chãtno w ùczbie kaszëbsczégò na wszëtczich szczeblach ùczeniów a na kùrsach. Chcemë wzac spiëwczì szwedzcégò karna ABBA, chtërne przehłòscywjają do wzacò sã za jãzëk kaszëbsczi nawetkã lëdzy, co sã z jinëch strón. Tak bëło np. ze sztuderama mùzykòterapië z Mùzyczny Akademie w Łòdżë, chtërny òbczas latosëch warkówniów w Dzerżążnie ùczëlë sã tuńców z Marekã Czarnowsczim, miëlë *jam session* (pòspòlnë mùzykòwanie) z karnã „Kaszubki" z Chwaszczëna, czë prawie spiëwelë pò kaszëbskù „Money, money" z repertuaru karna ABBA (tlóm. T. Fòpka):

[...] Maraszbà w noc, czurzenie w dzëń, bë splacëc dług, bankòwi kwit, bierze żól...

I widzec, że nie zbiegnie nick, nie óstnie dló mië nawet dëtk,

nimò szło...

W mójich snicach ùdba je, bë sã trafił mië z kasë strëch

Nie robią bëm dokładno nick.

Rok wkół le bal, i jesc, i pic...

Piëndze, piëndze, piëndze

Szólec je gdze

To bógatëch świat [...].

TOMÓSZ FÓPKA

⁹D.M., Kòńskò dekada, „Pomerania" 2018, nr 7-8, s. 50-51.

¹⁰T. Fopke, *10 lat Kaszubskiego Duo Artystycznego „W dwa kònie"*. Katalog dokonani, nakładem własnym autora, Chwaszczyno 2018. Bënë sã dolmaczënczi: „Wieczòrnë sztótë" („Podmaskownyje wieczera"), „Na Champs Elysées" („Aux Champs Elysées"), „To je niedźla óstatnó" („Ta ostatnia niedziela"), „Piëndze, piëndze" („Money, money"), „Pierszi sëwi włos" („Pierwszy siwy włos"), „Tak je, takmdze!" („I do, I do, I do"), „Marisza" („Katusza"), „Czerwòny autòbùs" („Czerwony autobus"), „Swiãtò Marija" („Santa Maria de la mer"), „Të, mòja dieto" („O sole mio").

¹¹<https://www.youtube.com/watch?v=JILIEtmIeM>

¹²<https://www.youtube.com/watch?v=8mwipqBccHE>

JUBILEUSZ 70-LECIA STOWARZYSZENIA KAJAKOWEGO WODNIAK – GDAŃSK

Drodzy członkowie oraz sympatycy Stowarzyszenia Kajakowego
WODNIAK – Gdańsk, Klubu Turystycznego WANOŹNIK
oraz innych zaprzyjaźnionych organizacji i cała reszta wioślącego świata!

Naszemu ulubionemu Wodniakowi idzie już na ósmy krzyżyk!
Postanowiliśmy zatem uroczystie świętować
jubileusz 70-lecia 18 listopada 2023 r.

w pensjonacie Dworek Oleńka w Tuchomiu koło Gdyni.
Byłoby nam niezwykle miło, gdyby owe obchody odbyły się
w Waszym towarzystwie.

Program obchodów obejmuje:

godz. 12.00 – Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia Kajakowego WODNIAK – Gdańsk,

godz. 15.00 – przyjmowanie szanownych gości,

godz. 17.00 – uroczysty obiad połączony z uhonorowaniem zasłużonych dla Wodniaka osób,

godz. 19.00 – bal jubileuszowy: kolacja, tańce, konkursy, śpiewy – czego dusza zapagnie.

Koszt uczestnictwa – 210 zł na osobę.

Istnieje możliwość zarezerwowania u organizatorów miejsc noclegowych w kilkuosobowych studiach.

Koszt noclegu (bez śniadania) – 75 zł na osobę.

Zgłoszenia i rezerwację noclegów przyjmujemy drogą mailową na adres: sk.wodniak@wp.pl

Informacji udziela Ania Górczak, nr tel. 515 254 893

nr konta do wpłat: 92 1090 1098 0000 0001 5285 9734

tytuł przelewu: Jubileusz [liczba] osób + [liczba] noclegów

Już nie możemy doczekać się wspólnej zabawy!





ÒDDAŁA ATMÒSFERA PÙSTÈCH NOCÓW

To na gwës jeden z nóbarzi znónëch kaszëbsczich zwëków. Na témã pùstëch noców wiele ju bëło napisóné, mómë téż czile płatków z nagraniem. Ta równak je jinszó. Aleksandra Kùtrzeba spróbowała mùzyczno óddac wseczëca, jacé są w lëdzech ób czas przeżiwanió negó zwëkù.

To, że Aleksandra Kùtrzeba, chtërna mieszkò w Lublinie, wżãła sã za pùstonocné piesnie, nie je przëtrófkã. Rodzëznówó zwiãzónó je z Łączim na Góchach w gminie Lëpińce.

– Razã ze starszima më spãdzywelë wnet kóždy wolnã chwilã w ny wsë. Góché tak pó prówdze to mój drëdżi dodóm – gódó Kùtrzeba. – Ùdbã na zajãcé sã piesniama z pùsti nocë pòdsënãła nama mëmka, chtërna warkówó je mùzyczkã – dodówó. – Chóc nie póchódzy z Kaszëb, to równak lata temù, czej nen zwëk bëł baro żëwi w ókólim Łączégó, miała leżnosc w nim ùczãstniczëc. Ópówiódała nama, że zwëk a piesnie zrobiłë na ni wióldzé wrażënié.

Ùdba równak óstała kãsk óstawionó na bókù. Aleksandra skùpiła sã na nóuce w Mùzyczny Akademië w Katowicach. Pó ji skùńczeniem zaczęła kòncertować razã ze swójim zespółã.

– Pó czasu mëma przëbóczyła mie ó dówny mësië nagranió plitë. Jó zaczęła sznëkrowac w internece za wiadłama na témã negó kaszëbszczégó zwëkù. A ni ma tegò za wiele – pówiódó mùzyczka.

Zbiërajãcë wiadła, trafiła do Anë Szreder z Tëchómeczich Masłowic, chtërna z młódech lat pamiãtò pùstë nocë.

– Nië leno ópówiedzała, jak dówni wëzdrzãłë, ale téż zaśpiëwała czile piesniów – rzekła mie Aleksandra Kùtrzeba. – Pózni më sã dowiedzelë ó Zofii i Piotrze Chamier Glëszczińszich z Kłãczna. Do dzys prowadzã różãnc za ùmarłëch, a chùdzy pùstë nocë – dopowiedzała. – Ód nich më ùczëlë wicy jak 20 piesniów. Z nich jó wëbrała sëdmë, chtërne nalazłë sã na place. Bóczenië

jem dówała na to, cobë kóždy z nich bëła mùzyczno jinszó. Nie szło mie ó to, żebë wiérno je ódtwórzëc. Barzi zanólëgało mie na tim, żebë óddac atmòsferã ti nocë. Czedë jó kòmpònowała, w głowie wcyg jem miała ùczëtë ópówiescë. Jó próbowała bez mùzykã óddac negó dëcha.

Na mùzycznym krãżkù nòpierzwi ùczëjemë dwie zwrotczë pùstonocnéch piesniów, chtërne zaśpiëwała Daniela Drãżkówskó, sostra Aleksandrë Kiitrzebë. Pózni je mùzycznò improwizacjò Aleksandrë. Na place czëc je téż Annã Szreder. Ópisëje dównë zwëczy z óstatny nocë przed pògrzebã. Co cekawé, piesnie óstałë przëtłómaczonë na kaszëbsczë.

– Przëłożił je mój tatã. Baro nama zanólëgało na jész wikszym sparłãczeniem z Kaszëbama – gódó mùzyczka z Lublina

Płatkã artistka nagrała razã ze swójim karnã Aleksandra Kùtrzeba Quartet.

– Do wespółrobótë jó róczyłã Piotra Damasewicza, chtëren grò na trãbce. Nen instrumënt baro mie pasowół do nëch piesniów – tłómaczyłã.

Plata ùkózała sã w rujanie iisztégó rokù. Kòncert promùjący ódbeł sã latoś, 18 zëlnika, w Lasnym Teatrze we Gduńskù. Póstãpny mdze w sëwniku w Stórim Teatrze w Lublinie.

– Baro nama zanólëgó, żebë zagrać jész w Bëtowie, a téż w jinszych placach na Kaszëbach – gódó Aleksandra Kùtrzeba.

Płatkã można zamówić bez internetowã starńã Bandcamp abó facebookowi profil Aleksandra Kùtrzeba Quartet.

ŁUKÓSZ ZOŁTKÓWSCZI

KASZĘBSCZISPIKRZ PAMIĄCĚ

BIOGRAM:

Jadwiga Szlas, z dodomù Miotk, ùrodzą sã w Bãdargówie w 1947 roku w kaszëbsczi rodzenië Stanisława i Anielë (z d. Langa) Miotków. Ji stark Paweł Miotk, znóny jakno „kùlawi Miotk”, stracył na prëskò-francësczi wòjnie jednã nogã. Miół dwie białczy i jaż 28 sztëk dzecy. W roku 1956 rodzenië Miotków wëcygnãła do Sëchówi. Od roku 1965 przez 40 lat Jadwiga robiã w barze Express w Wejrowie. Ód 1996 roku je czerowniczkã wspólnotë ód adoracji Nówiãtëszégò Sakramentu i Niepókálóny, a od 2015 nółëzniczã Łókónu Ricerzi Bòżégò Grobù w Jerozolëmie. Mieszkã w Pielëszewie, a terò w Wejrowie. Je na emeriturze.

Niemcë baro móckò niszczyłë kùlturã w Pòlsce. Ni mòżna bëło sprzedawã pòlskich ksążków na zemiach wżatëch przez Trzecã Rzeszã. Publiczno bëłë niszczone pòlsczë ksążczy ódebrónë bibliotekarzóm, a tãż te nałazłë w chëczach lëdzy. Óstatné pòlsczë title, co nie bëłë rëchli zakózónë, óstałë wëcopónë w roku 1934. To samò dzejało sã nawetka z pòlsczima ksążczkama do nóbóżeństwa.

Krótkò pó tim, jak sã zaczãła drëgò wòjnã i òkùpacjò na zemiach nółëżacëch do Pòlschi, wiele tamtészich biblioteków bëło zamkłëch, zbiorë jinëch óstałë sprzątniãtë przez cenzorów. Ókùpancë zniszczëlë wiele pòlskich biblioteków i zbiorów ksążgów taczich jak: biblioteka Sejmu i Senatu, biblioteka Zamóysczich, Biblioteka Przedzeczczich i Centralnò Biblioteka Wòjskówò we Warszawie, a tãż ksążgòzbiorë Mùzeùm Pòlsczégò w Rapperswilu w Szwajcarie.

PAULENA WASERSKÒ



Ódj. Krësztof Patock

„ACH, TĚ JES TA WNUCZKA TEGÒ PISARKA”

Tata ópówiódół, że ón (stark Paweł) w czasie zóbórow miół tãż bibliotekã. To mie sã nó mócnì wiedno w głowie ùpamiãtało, że ón miół bibliotekã. Ona sã nazëwa pòdzemną, bó nie bëło Pòlschi. Ón miół rozmajité historicznë ksążczy i tak lëdzama wëpózëcziwół. Jak jó jacha czedës do Dolmiërza w góscënã, tam ti lëdze do mie gódajã tak: „Ach, tã jes ta wnuczka tegò pisarka”. Tej jó sã cesza, bó jó tegò słowa nie znała, że na mójégò dzadka tak gódelë. A òni przez to tak gódelë, że dzadk rozmiół pisać, piãkno pisół, i ón wszëszczima pisół pòdania do ùrządów i jinë. To bëło miłë mójëmu sercu, że jem wnuczka tegò „pisarka”. To bëł ten kùlawi Miotk. Tata pówiódół tãż, że ón wëkùpiwół za-

dłużonëch gbùrów, Kaszëbów, ód Żédów. Òni mielë zadłużenia. Tata ópówiódół to baro czãsto, że dzadk bëł baro dobri dló lëdzy. Miół wësztótcenië. Jak ón to zdobël, tegò jó nie wiëm.

W te wójennë czasë tata sã ùkriwół wnet całą wójnã i pó wójnie [przed kòmunistama]... To dërch bëł strach. Tata miół prawò jazdë samòchòdowë, hańdlowã szkółã, ale ón ùdówół, jak to sã gódó, „nie pisał, nie czytał”, że ón nick nie rozmieje. Jak chtos cos rozmiół, tej òni gó zarò werifikówelë i dokumentë szukelë.

Gódół Krësztof Patock 13 lëpińca 2021 roku w Wejrowie.

Sejtóymentalne/ powroty do-słów Omiejżo

Gorące i bogate było tegoroczne lato. W kulturze regionu wiele się działo. Różne drogi, też moje, wiodły do Pelplina. Są ludzie, którzy nie wiedzą, że na Pomorzu jest Kociewie, ale o Pelplinie wiedzą, bo majestatyczna katedra, bo jedyny w Polsce egzemplarz Biblii Gutenberga. Pelplin łączy Kaszubów z Kociewiakami i bardzo mnie to cieszy. Często tu bywałam i bywam nadal, tu kiedyś były doniosłe Spotkania Pelplińskie, teraz Kociewskie Centrum Kultury. Często staram się zapalić świecę na grobie ks. dra Bernarda Sychty, też dla mnie mistrza.

W tym roku druga runda Plachandów Kociewskich, i to walnych, była właśnie w Pelplinie. Zaczęliśmy kiedyś od powiatu tczewskiego, od Piaseczna. Potem w Wirtach w powiecie starogardzkim, w ubiegłym roku w Grucznie w powiecie świeckim. I znowu, aby nie upadła idea wielkich spotkań.

Zaskoczył mnie tegoroczny Jarmark Cysterski w Pelplinie. Nie do wiary, że już XXII. Trzy dni, tłumy ludzi. Miasto tętniło życiem. Biegi, konkursy, koncerty, stragany, zwiedzanie katedry. Nie zdążyłam wypić „średniowiecznego” piwa, ale spotkałam ważnych regionalistów. No i zakupy. Trzeba wymienić choćby grę planszową „Zagraj z cystersiem”. Moje dzieci i wnuki wyrosły z dziecięcych gier, grają w dorosłe planszówki, ale są w rodzinie szerszej ciekawe świata maluchy. Zobaczyłam książeczkę *Wszarym habicie i czarnym kapturze, czyli jak cystersi Pelplin budowali*, w której Szymek jest przewodnikiem. My też mamy w rodzinie Szymka, który zadziwia wszystkich wiedzą geograficzną, więc jak mu książeczki takiej nie sprezentować. On wie, że *uczba* to jest to! Póki dzieci chcą się uczyć, to świat nie zginie. Powie ktoś, że to minimalizacja celów. Niech sobie mówi. *Uczbie*, czyli tematów wokół gwar kociewskich, poświęcone są warsztaty, które z przyjemnością prawdziwą prowadzę w Kociewskim Centrum Kultury.



Pelplin łączy
Kaszubów
z Kociewiakami
i bardzo mnie
to cieszy.

Jak ważne jest słowo, tym bardziej tzw. nazwa własna, kolejny raz można było się przekonać podczas wrześniowej popularnonaukowej konferencji poświęconej dziedzictwu nadwiślańskich Olędrow, też Mennonitów (życzyli sobie, by pisać od wielkiej litery). Spotkanie zorganizowano w zabytkowej chacie w Chrystkowie. Było to niezwykle święto. Pełna izba, grupy zainteresowanych pod otwartymi oknami największej izby w chacie. Potomkowie dawnych gospodarzy tej ziemi – jeden z Kanady, drugi z USA – z przejęciem prezentowali rodzinne ślady, efekty poszukiwań w archiwach. Magicznym słowem była nazwa nieistniejącej już wsi

Przechówko, gdzie cmentarz jest świadectwem pamięci. Niezwykle wzruszające przeżycie, jak ważne są korzenie, uświęcone tradycją rodzinne ślady. Przy wspomnianej chacie ze środków unijnych zbudowano suszarnię owoców, czyli *brzadu*. Na Kociewiu *brzad* to zupa z suszonych owoców. Powstał też obok ośrodek dydaktyczny i miejsce spotkań regionalistów. Na przykład podczas warsztatów kulinarnych smażyłam *plyndze*, czyli placki kartoflane. Znowu łącznik z Kaszubami. Od kilku lat Towarzystwo Miłośników Ziemi Świeckiej u progu babiego lata organizuje Święto Bałabuna. Ten archaizm (jest u Bernarda Sychty) oznacza kartofel, bulwę, ziemniak. Niby nic dziwnego, a jednak. Tradycjonalistkę musiał ucieszyć widok młodych chłopaków, którzy zjadali się kartoflami w łupinach, posypując je solą. Był też wielkopolski gzik, ale wielki stół szybko opróżniono. Przypomniały mi się dawne powiedzenia – *Kartofle ze soló banda jad, a se poradza...* Chwilową zgodę na takie *bjodne jeście* przygotował (na święto!) nasz Nadwiślański Park Krajobrazowy, przywożąc tzw. *parnik i kipa bulwów...* Oczywiście koła gospodyń przygotowały też inne smakołyki. Na scenie śpiewały kolorowe i zjawiskowe Kociewianki z gminy Jezewo, które w końcu września świętowały swoje pięciolecie. Kociewie żyje – i to cieszy!

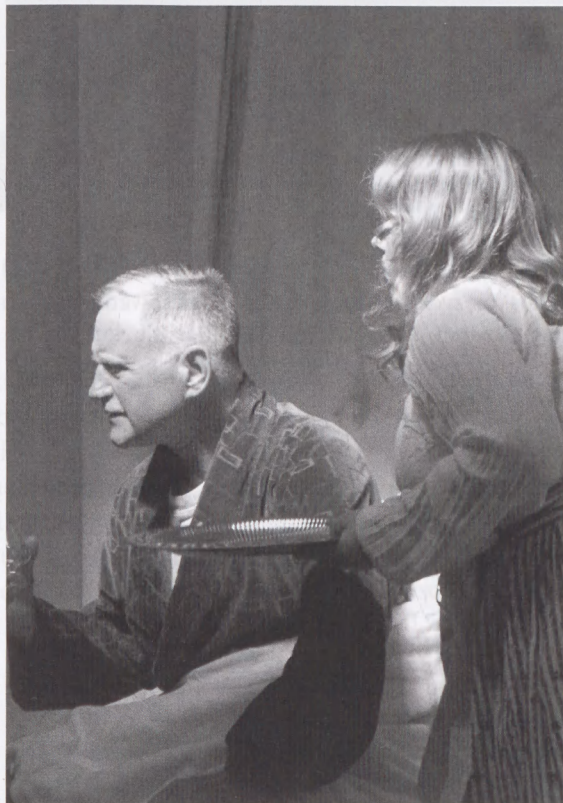
MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK

KAFKA ZWIELOKROTNIONY W LUZINIE

Franz Kafka to pisarz międzynarodowy, który trafia pod każdą szerokość geograficzną, także na Kaszuby. W czasach swojego życia wielokrotnie był nad Morzem Bałtyckim, odwiedzając nadmorskie sanatoria i kąpieliska. Co prawda nie był nigdy na Pomorzu Wschodnim, jednakże w wiosce Müritz koło Rostoku (dzisiaj Graal-Miiritz w kraju związkowym Mecklemburg-Vorpommern) napotkał ostatnią miłość swojego życia – Dorę Diamant. Sto lat później na wiosnę 2023 roku Kafka odwiedził także Luzino i zaistniał w nim w kilku formach artystycznych, które warto zauważyć.

Kafka był pisarzem, a zatem od literatury trzeba zacząć. Jak wiadomo, pisał w języku niemieckim, jednakże moc jego wizji sprawiła, że bardzo szybko stał się obecny w każdym języku kongresowym współczesnego świata. Obecnie nadszedł czas, aby zaistniał także w kaszubszczyźnie, choć na razie są to skromne dawki jego kunsztu, nie zaś tłumaczenia najważniejszych dzieł: *Przemiany*, *Procesu* lub *Zamku*. Mowa tutaj o aforyzmach, które powstawały ponad sto lat temu i wydane zostały po śmierci pisarza jako *Betrachtungen iiber Sünde, Leid, Hoffnung und den wahren Weg* (w polskim tłumaczeniu: *Rozważania o grzechu, cierpieniu, nadziei i słusznej drodze*). Właśnie owych 109 krótkich form literackich zostało przetłumaczonych przez Tatianę Słowi na język kaszubski jako *Měšćě ó grěchu, bólesce, nódźje a prawy dardže* i opublikowanych w książkowym wydaniu zawierającym Kafkowski cykl zaprezentowany nie tylko w języku oryginału, polszczyźnie i kaszubszczyźnie, ale również w języku (?) śląskim, gwarze wielkopolskiej i bałaku lwowskim.

Tak dość nietypowe pojawienie się twórczości Franza Kafki w kulturze kaszubskiej wynika z aktywności profesora Zbigniewa Bajki, związanego z Akademią Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. On to jest autorem projektu artystycznego KAFKA 2024, w ramach którego powstała licząca kilkaset prac kolekcja rysunków, grafik, prac malarskich, rzeźb, instalacji, fotografii oraz prac cyfrowych inspirowanych twórczością tego pisarza. W dotychczas zrealizowanych działaniach projektu wzięło udział ponad 300 artystów (studentów, doktorantów, pedagogów uczelni artystycznych z Polski, Europy i świata). Ponadto jak dotąd zorganizowano kilkanaście wystaw oraz mnóstwo warsztatów z udziałem dzieci, młodzieży, studentów, seniorów oraz więźniów. Znaczący wycinek tych prac jako ekspozycję „Kafka – przełamywanie granic” można było zobaczyć w galerii wystawowej Gminnego Ośrodka Kultury w Luzinie. Literackim aspektem projektu KAFKA 2024 są nowe tłumaczenia aforyzmów autora *Procesu*, które ukazują operatywność subjęzyków i gwar różnych regionów Polski. Taki pomysł nie jest artystyczną fanaberią projektu, tylko docenieniem tego, co mniejszościowe i zdominowane, ale przecież w istocie na wskroś ważne i wartościowe. Dostrzegał taką moż-



liwość sam Kafka, pisząc o ludziach egzystujących na marginesie tzw. normalnego społeczeństwa. Nawiązał do tego Zbigniew Bajka, organizując ambitny projekt w ramach programu stypendialnego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Kultura w sieci”. I wreszcie odnalazła się w tym Tatiana Słowi, która przetłumaczyła miniatury Kafki na przejrzystą kaszubszczyznę.

Inicjatywa zorganizowania wystawy „Kafka – przełamywanie granic” przyniosła ze sobą jeszcze jedno wydarzenie artystyczne – premierę kaszubskojęzycznej adaptacji scenicznej najbardziej znanej powieści Franza Kafki *Proces*. Spektakl zagrany został na deskach Gminnego Ośrodka Kultury w Luzinie 19 maja 2023 r. w obsadzie: Józef K. – Roman Hinc, strażnik 1 – Marcin Pranga, przełożony strażnika – Adam Hebel, dyrektor Kancelarii – Patryk Mudław, sędzia – Kamila Magdalena Soroko, praczka – Beata Riegel, student – Marcin Kryża, ciotka (zamiast wuja) – Sylwia Mieruńska, batożniczka – Joanna



Rostankowska, mecenas Huld – Daniel Kuptz, Titorelli – Adam Hebel, Błock – Patryk Mudlaw, ksiądz – Roman Drzeżdżon, Leni – Tatiana Slowi. Za światła i dźwięk odpowiedzialny był Marcin Kryża, głos pani Grubach – Jolanta Zonewska, głos dziewczyny – Bernadeta Skoczek. Było to bardzo dobitne i udane uwieńczenie kafkowskiego święta na Kaszubach. Teatr Zymk, znany z wcześniejszych prezentacji kaszubskojęzycznych oraz z zainteresowań teatrem plenerowym, tym razem skierował się ku klasycie literatury światowej. Był to akt dużej odwagi, Kafka prezentowany bowiem na scenach światowych to bardzo często znaczące osiągnięcia w odniesieniu do teatralnej tradycji niemieckiej, angielskiej, francuskiej czy polskiej. I oto teraz zespół adeptów aktorstwa zaprezentował przedstawienie, które można rozpatrywać przynajmniej w dwóch kontekstach: kafkowskim oraz kaszuboznawczym. I w jednym, i w drugim *Proces* zagrany w Luzinie to sukces artystyczny.

Pierwszy kontekst jest o tyle ważny, że realizatorom z Teatru Zymk udało się nawiązać do kafkowskiego świata nie przez odwzorowanie wszystkich rozdziałów powieści, lecz przez sztywnetrzymanie się rozwiązań fabularnych czy personalnych oryginału, lecz za sprawą zachowania najważniejszych epizodów utworu Kafki i dzięki wprowadzeniu własnych pomysłów inscenizacyjnych. Stąd więc pojawiła się zamiast Wuja – Ciotka, zamiast różnych aktorów do odegrania dwóch ról występował tylko jeden biorący na siebie postać przełożonego strażnika oraz Titorellego albo w innym przypadku prezentujący figurę dyrektora Kancelarii i kupca Błocka. Najważniejsze jednak i najbardziej urokliwe w luzińskiej realizacji było wyzyskanie konwencji teatru okolicznościowego i naiwnego do odegrania scen w swej wymowie bardzo zasadniczych i wręcz tragicznych. Takie właśnie sposoby istnienia teatru Kafka znał bardzo dobrze za sprawą uczęszczania na przedstawienia do prakskich restauracji, w których oglądał przedstawienia wędrownych, półprofesjonalnych grup, które grały nie w „wysokim” języku niemieckim, lecz w jidysz, uznawanym w czasach pisarza za żargon, za mowę nie dość nobliwą, aby ukazywać ważne problemy egzystencjalne. Zymkowcy specyficzną nonszalancką i braki warsztatowe teatru amatorskiego zastosowali

do użycia bardzo precyzyjnego języka powieści, która ukazuje absurdalność aparatu państwowego zawłaszczającego wszelkie sfery ludzkiego życia. Zestawienie tego, co surowe i przypadkowe, z tym, co wysublimowane i głęboko przemyślane, przyniosło efekt niezwykle frapujący i świeży, a przy tym jakże zasadny w stosunku do kafkowskich technik narracyjnych. Oto tylko tytułem przykładu można przytoczyć scenę z luzińskiej realizacji, w której występuje Tatiana Slowi w roli Leni i na poły serio, a na poły komiczny Daniel Kuptz w roli mecenasu Hulda. Piękno tej sekwencji spektaklu polegało na „wchodzeniu” i „wychodzeniu” z roli, czyli raz na graniu realistycznym, raz kabaretowym, raz z zachowaniem tempa i logiki, innym razem z dowolnością i przypadkowością. Dzięki temu Leni raz wydaje się cnotliwą panienką, by w innym momencie przeistoczyć się w kobietę jeżdżącą na grzbiecie podległego jej mężczyzny. Podobnie poprowadzony został Huld, w jednym momencie wyglądający na jowialnego, dobrego krewnego, a w innym na zdzienniałego, rozkapryszonego starca. Jedną z najpiękniejszych scen spektaklu jest rozmowa Józefa K. z księdzem. Odgrywanie roli skazańca przez Romana Hincę mieści się jeszcze w ramach poetyki realizmu, choć i tutaj wyczuwa się rodzaj sztucznego tonu serio, jednakże Roman Drzeżdżon jako urzędowy kapłan to majstersztyk przechodzenia od groźby do żartu, od pouczania do błazenady. Jakieś oficjalne pismo miętolone w rękach kapłana, nie za kołnierz wylewany alkohol, wreszcie spadający mu ciagle na oczy biret – wszystkie te elementy to świetna interpretacja postaci *Procesu*. Właśnie w takich chwilach widać, na czym polega kafkowski czarny humor, który najpełniej wyraża się w ostatniej scenie utworu, gdy oprawcy droczą się, który z nich ma przebić nożem serce Józefa K.

W kontekście kaszubskim przedstawienia trzeba dostrzec nade wszystko piękno i siłę kaszubszczyzny, która zabrzmiała naturalnie, dobitnie i bardzo świeżo. Tłumaczenia fragmentów powieści Kafki, które złożyły się na scenariusz, raz jeszcze udowodniły, że język kaszubski z powodzeniem oddaje semantykę i stylistykę języków oryginału, choćby to był tak bardzo obciążony filologicznymi opracowaniami tekst. Podczas prezentacji frazy z dialogami nie traciły obcością, pojawiająca się zaś niekiedy terminologia prawnicza sprawiała, że luzińska realizacja osiągała efekt jednoczesnych swojskości i obcości, czegoś bliskiego i dalekiego. Od strony teatralnej patrząc, także i tutaj wykorzystano to wszystko, czego się w ciągu kilku lat działalności aktorzy Zymku nauczyli. Realizatorzy, znając specyfikę luzińskiej sceny i wiedząc o swoich możliwościach i ograniczeniach, stworzyli kreacje bardzo ciekawe, godne dalszego rozwijania i prezentowania w kolejnych przedstawieniach. Chciałoby się bowiem, aby tak dobre przedstawienia nie były tylko okazjonalnymi fajerwerkami, lecz nieustającym blaskiem kaszubskiego teatru.

DANIEL KALINOWSKI



Rodne kùgle z jajeczkama òd tigrisci. Na jedny łące, òsobliwie tam, gdzie nie je òna seklò na kùnc lata, mòże jich bęc nawet pòraset
Òdj. K. Rolbieczi

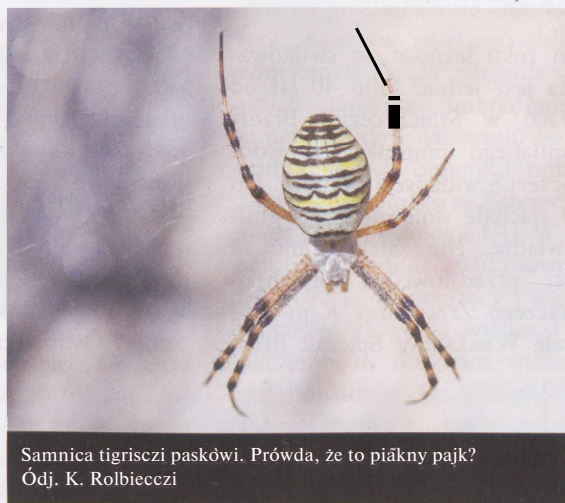
NASZE KASZĘBSCZÉ TIGRISE

Niemirno dlò chłopów, nawet do zabicò. Kò piąknò a dobrò mama. Tëli mòżna rzec ó samnicę tigrisci paskòwi, *Argiope bruennichi*, dosc wiòldżégò pajka, jaczi na Kaszëbach je niedównym migrantã. Jesz 30 lat dowsladë arachnologò piselë, że żëje leno w zòpadny a pòłniowi Pòlscë, a jegò wielëna nie je wiòlgò. Tam miòł przecygnąc z pòłniowi Eùropë kòł sto lat dowsladë. Prawie temù gatënk dostòł prawną òchronã. Kò ju w 2014 r. bëło gò wszãdze tëli, że jã stracył. Dzysò trafimë gò téż na Kaszëbach, òsobliwie tam, gdzie słuńce mòcno grzeje, tj. na łákach, w zbòżu, pòd pòłniowima ceglanyma a kamianyma scanama itd.

Dlòcz tigriska? A temù, że mò òdwłok w żółto-czórne sztrépë (w biółé téż). A paskówò? A widzała wa tigrisë bez pasków? Pròwdac leno samnica je tak widzałò. I wiòlgò – to jeden òd nówikszych pajków na Kaszëbach, mò nawet 2,5 cm! Sòmc ani piąkny, ani wiòldzi (mni jak 1 cm), nawet nie szlachùje za swòją białką. Tigrisci łowné sęcë przãdzą na niewësoczych wietewkach òd trów, kwiatów i jinëch zelësków. Czekaają tam na òfiarë, co sã wplatają w jich przãdzënë. Na te wiãksze z pierwsza przãdzą nowé pówròsełka. Dopierze czej òfiara òprzestaje sã rëchac, tigriska grëze a wpuszczò jòd. Mniészé òfiarë grëze ju na zòczãtkù.

Jòd negò pajka nie zabijò człowieka, chòc jistno jak ten òd krzizewégò pajka (je òn pòłbratã tigrisci) mòże dac bòlenië tam, gdzie bådze ugrëżtë. Në prawie nen gatënk nie je agresywny. Czej nie bãdzemë gò tikelë, òn sã za nas nie weznie.

Za to samnice tigrisków paskówëch sã niemirne dlò swòjich chłopów. Ób czas kòpùlacje, òsobliwie, czej òna dłëzi bawi, mògą zeżgrzëc swòjich partnérów. Pò tim rëchtëją wiòldżë, na kòł 1 cm, rodne kùgle. To w nich skłòdają pòraset jój. Pajiczëce pilëją swòjich lągów. Kò nie długò, bó nie sã w sztãdze strzëmac naszych jesënnëch chłopów. Mògą téż zdżinac, stającë sã żłobkã dlò pónarw niejednëch nastecznikòwatëch.



Samnica tigrisci paskòwi. Pròwda, że to piąkny pajk?
Òdj. K. Rolbieczi

Jich samnicë skłòdają swòje jaja w pajkach. Pòzni młodé òd strzòdka je zjòdają.

Jinaczi jak wiele jinëch pajków, młodé tigrisci, pò wëklëcym nie wëchòdają zarò na świat, że bë jic na wãdrë, tzw. babië lato. Tigrisci òstòwają w rodnëch kùglach bez całą zëmã. A dopiërkii na zymkù zaczinają szëkac swòjégò miescò.

P.D.

SZLACHECCZÉ BRZÉZNO. SWIĄTOWELĚ 40 LAT PARTU I PÒSTAWIENIÒ PÒMNIKA

Pó czilelatny przerwie pòd kùnc Zelnika w Szlachecczim Brzéznie ódběła sã Wideńskó Pòmóc, rozegracjò, jakò ùpamiątniò ùdzél mieszkanców Góchów w ny historyczny pòbitwie. Za jich dzyrskòsc król Jón III Sobieszczi miół jima nadać szlachectwò. Pròwdã rzeknãc, ni ma na to niżòdných historycznych dokazów, ale miestny z bùchã ópówiódajã ó swòjich przòdkach, chtěrny biótkòwelě sã pòd Widnã. I to tam widzã zóczatk swòjégò szlachecczégò pòchòdzeniò, chóc miełě je ju chiżni.

Co bě nie rzeknãc, rozegracjò stała sã barò bělnã leżnosã do promòwaniò gmině. Jistno běło i latoś. Na Wideńską Pòmóc zjachało wiele turistów, a těż i rekòstrukcyjnych karnów z rozmajitěch stròn. Do grěpě cziledzesãt ridowników, a do tegò piechòta – wszětcě òni pòkazywelě swòje ùmiejàtnoscě. Mùsz je pòdczorchnãc, że nie je to wiérne òdtwòrzeniě historycznych wědarzeniów. Dówò równak óràdz do interakcje z óbzérnikama i wiesòli zabawě.

W nym roku leżnosc do swiãtowaniò běła jesz jedna. Mijò 40 lat ód ódsłoniãcò w Szlachecczim Brzéznie kamianégò pòmnika na wdór 300. roczězně wideńszczi pòmòcě. Do wsě tej zjachałě wójewòdzcě i gminowě władze. Nie zafelało, mó sã rozmieć, przedstòwców Kaszěbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò. Kam tedě ódkriwelě Władisława Spiczak Brze-



zyńskò, Kazmierz Òstrowsczi i Wójcech Czredowsczi. Na binie wěstapiłě karna m.jin. z Brus i Kartuz, a w zalě ù Czredowsczych Teater „Lalka” ze Słěpska wěstawił dokòz Jana Karnowszczégò „Kaszěbě pòd Widnã”.

Těż 40 lat minãło ód reaktiwacje partu Kaszěbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò w Lěpińcach. Ódłãczył sã ód słěpszczégò, chtěrnégò przědnikã w nym czasie běł Zbigniew Talewsczi. W òrganizacjã negò partu móckò włączil sã Kazmierz Òstrowsczi, jaczi w nym czasie

czelowòł chònicczim partã. Óbadwaji dzejarze pójawilě sã latoś w Brzéznie. Jakno pòdzãkã z rãków Jana Wěrowińszczégò, przědnika KPZ, i Andrzejã Lemańczika, wójta Lěpińc, razã z jin-szima wěprzědnionyma dostelě pamiãtkòwã grafikã.

Pierszi part na Góchach pówstòł w 1957 r. i dziejòł ób 10 lat. Reaktiwòwelě gò 28 lěpińca 1983 r. Do zarzãdu weszlě: ks. Kazmierz Raepka, Zofiò Ceslińskò, Władisława Spiczak Brzezyńskò, Piotr Wera i Zbigniew Studzyńsczi, chtěren óstòł przědnikã. Part miół tej 45 lědzy. Ód 2022 r. partã czerěje Grażěna Cyminskò [pól. Cimińska], a słěchò do negò 102 lědzy.

L.Z.



POMORZE. NAGRODA DLA MŁODYCH NAUKOWCÓW



Wręczenie pierwszej Nagrody Naukowej im. Labudy w Kartuzach (2016 r.). Fot. am

Instytut Kaszubski ogłasza konkurs na Nagrodę Naukową im. Gerarda Labudy przyznawaną młodym uczonym za wybitne i twórcze prace w zakresie kaszub- i pomorzoznawstwa, które prezentują wysoki poziom humanistyczny, wybitne walory poznawcze oraz interdyscyplinarność, a ponadto napisane są pięknym językiem, cechują się jasnością wyводу i są zrozumiałe dla czytelników spoza świata nauki.

Nagrodę przyznaje się za pracę naukową opublikowaną w ciągu ostatnich trzech lat lub też za cykl prac, z których ostatnia została wydana w latach: 2020-2023 (liczy się data wydania widoczna na stronie tytułowej publikacji). Zgłoszone mogą zostać również prace nieopublikowane (np. rozprawy doktorskie) powstałe w tych latach. W konkursie mogą wziąć udział badacze (lub zespół badaczy), którzy w roku wydania pracy zgłoszonej do konkursu nie przekroczyli 40 lat. W przypadku prac zespołowych nagroda jest dzielona równo pomiędzy autorów.

Zgłaszane publikacje mogą mieć charakter opracowań: teoretycznych, metodologicznych, źródłowych. Mogą to być również podręczniki akademickie oraz prace popularyzujące wiedzę o Kaszubach i Pomorzu. Kandydatów do nagrody mogą zgłaszać zarówno osoby indywidualne, jak i instytucje akademickie, organizacje pozarządowe, w tym towarzystwa naukowe, redakcje czasopism naukowych, muzea itp. Zgłoszenie kandydatury następuje poprzez wypełnienie formularza, który jest dostępny na stronie www.instytutkaszubski.pl.

Ocenę przeprowadzi pięcioosobowa Kapituła Nagrody, która będzie mogła także powołać dodatkowych recenzentów, w składzie: prof. dr hab.

Józef Borzyszkowski – przewodniczący Kapituły, dr hab. prof. UG Danuta Stanulewicz, prof. dr hab. Witold Molik, prof. dr hab. Jerzy Strzelczyk, prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński – sekretarz.

Termin nadsyłania prac: 30 listopada 2023 roku.

Ogłoszenie wyników: 15 lutego 2024 roku.

Wręczenie nagrody nastąpi w marcu lub kwietniu 2024 roku. Prace w wersji wydrukowanej (pięć egzemplarzy) należy przesłać na adres Instytutu Kaszubskiego (ul. Straganiarska 20-22, 80-837 Gdańsk z dopiskiem: Nagroda im. Gerarda Labudy). Prace dotychczas nieopublikowane muszą oprócz wydruku zostać dostarczone także w wersji elektronicznej (PDF).

Wysokość nagrody wynosi 25 000 zł. Kapituła ma prawo nieprzyznania nagrody za żadną ze zgłoszonych prac. Jednocześnie ma prawo do przyznania dwóch równorzędnych nagród, dzieląc przeznaczoną na ten cel kwotę na pół.

PRZEWODNICZĄCY KAPITUŁY NAGRODY,
PREZES HONOROWY
INSTYTUTU KASZUBSKIEGO
PROF. JÓZEF BORZYSZKOWSKI

WEJROWÓ. Ó USTĚGÓWANIACH I BIÓTCE Z NIMA



Prof. J. Ōlkó. Ōdj. am

14 sĕwnika w sedzbie Mŭzeum Kaszĕbskŏ-Pŏmŏrsczi Pismieniznĕ i Mŭzyczci bĕła promŏcjo kaszĕbszczĕgŏ wĕdŏwkŭ ksŏżczy *Mniejszości i ich jĕzyki wobec kryzysu. Pakiet antystygmatyzacyjny projektu „Jĕzykowe antidotum: ŕywoťność jĕzykowa jako sposŏb budowy psychicznego dobrostanu, zdrowia i zrŏwnowaŕzonego rozwoju”*. Na zĕńdzenim przĕtomnŏ bĕła prof. Justina Ōlkŏ, chtĕrna pŏwiŏdała ō rezultatach nŏŭkŏwĕch badĕrowaniŏw robionĕch w latach 2018-2020 westrzŏd Kaszĕbŏw, Ľemkŏw, Słazŏkŏw i Wilamŏwia-

nŏw. Wiele bĕło gŏdczi ō rozmajitĕch ŭstĕgŏwaniach nĕch spŏłĕznŏw i ĕsĕkŭ pandemii na jich kŭlturowĕ dziejaniĕ, mni ō jŕzĕkŏwym antidotum, co mŏ miec pŏzytywny wpĭw na psychiczny dobrostŏn Ľĕdzy.

Pŏtkaniĕ prowadzyĭ Artur Jabłŏnsczi, chtĕren wespŏł z Macejŏ Bańdurŏ brŏł ŭdĕł w badĕrowaniach i zrĕchtŏwŏł tĕłmaczeniĕ ōryginaĭu promŏwŏny publikacji na kaszĕbsczi jŕzĕk.

Bĕtnicĕ zĕńdzeniŏ dostelĕ darmŏk egzemplŏrz ti ksŏżczy.

W mŭzycznym parce wĕdarzeniŏ wĕstŏpiĭo karno Drĕszĕ, jacĕ graje Ľĕdŏwŏ i fŏlkŏwŏ mŭzykŏ pŏ kaszĕbskŭ.

RED.

GDUŃSK. W ZDRZADŁE SŁOWIAŃSZCZICH JŔZĚKŌW



Ōdj. ze starnĕ www.kaszubi.pl

20 sĕwnika w bŭdinkŭ Filologicznĕgŏ Wĕdzĕłu Gduŕnscĕgŏ Ŭniwersytetu zeszĕłĕ sŏ szkŏlny kaszĕbszczĕgŏ jŕzĕka, chtĕrny przĕjachelĕ do Gduŕnska, ŕebĕ wzyĕ ŭdĕł w nŏŭkŏwŏ-didaktyczny kŏnferencje pt. „W zdrzadle sĕłwianŕszcziĕch jŕzĕkŏw. Interkomprehensja w uczeniu siĕ i nauczaniu jĕzyka kaszubskiego”. Ji ōrganizatorama bĕłĕ: Kaszĕbskŏ-Pŏmŏrsczĕ Zrzeszeniĕ i Instytut Pŏlsczi Filologie GŬ. W wĕfŭłŏwŏny aulĕ gduŕnsczi ŭczbŏwnie prelegencĕ i prowadzŏcy warkŏwnie pŏdzelĕłĕ sŏ swŏjŏ wiedzŏ i doswiŏdczenim w ōbrĕmim wĕzwĕskaniŏ szlachŏwnŏtŏw kaszĕbszczĕgŏ i pŏłŕszĕgŏ, jakno dwŭch zŏpadnosĕłwianŕszcziĕch jŕzĕkŏw, ōb czas nauczaniŏ.

Spŏdlim bĕła tpzw. interkŏmprehensjo, to je ŭmiejŕtnosc chŭtczĕgŏ rozmieniŏ jŕzĕkŏw, co sŏ mŏckŏ skrewnionĕ ze sobŏ. Na zŏczŕtkŭ Magdalĕna Jacŏŕŕ rzekĕła ō mŏŕŕlĕwŏtŕch nowŏ ōtemkĕgŏ przez Fŭndacjŏ Trefĭ nagraniŏwĕgŏ Gduŕnscĕgŏ Sztudia Animacje, z jacĕgŏ mŏga kŏrĕzĕstac szkŏlny w ōbrĕmim ŭczbŏw kaszĕbszczĕgŏ jŕzĕka.

Oficjalno kōnferencjã ótemklë: dzekón Filologicznégò Wëdzëlu GŮ prof. Ůrszula Patockò-Sigłowë [pól. Patocka-Sigłowy], przëdnik KPZ Jón Wërowińszci i wicedirektór Pómòrsczegò Centrum Edukacje Szkólnëch Tomòsz Kąkól.

Kōnferencjò bëła pòdzelonò na dwa partë: wëkładë i warkównie. W pierszim swòje referatë wëgłosëlë: prof. Nicole Dołowi-Rëbińskò i prof. Przemësłów Gābal. Bëła tëż leżnosc do wësłëchaniò diskusje pòd titlã „Interkōmprehensja jako srodek wzmocnienia wielojëzyczności. Przypadek Łużyc i Kaszub”, w jacji wżalë ùdzël: prof. Aneta Lewińskò i prof. Dušan -Vladislav Paždjerski, a prowadzëlã jã dr Justina Pòmierskò. W drëdżim dzëlu bëłë szkòlenia prowadzonë przez dr Joanã Ginter, Karolënã Weber, Anã Cupã i Rómana Drzëdzdżona.

ZDRZÓDŁO: WWW.KASZUBI.PL

PELPLIN. ROCZNICOWY KONCERT POŚWIĘCONY KS. PASIERBOWI



Fot. Michał Miejszewski

W tym roku minie 30. rocznica śmierci ks. prof. Janusza Stanisława Antoniego Pasierba – wybitnego poety i historyka sztuki, artysty i naukowca. Zmarł w Warszawie 15 grudnia 1993 r., ale – zgodnie ze swoją wolą – pochowany został w Pelplinie. Wielokrotnie podkreślał związek z tym miastem (Tu wydarzyło się literalnie wszystko, co było ważne w moim życiu). Pisał o galilejskiej urodzie Kociwia i Kaszub. Przekonywał, że małe ojczyzny uczą żyć w ojczyznach wielkich, w wielkiej ojczyźnie ludzi.

Miał świadomość, że „kultura, której sercem jest sztuka, a duszą religia, jest nie tylko zadaniem ludzkim, lecz także powołaniem chrześcijańskim”. Wiedział, że poezja może być lusterkiem, latarką kieszonkową, podręcznym atlasem, książką do nabożeństwa. Pisał, że poeta może być naszym bratem, który wskazuje drogę życia. Prze-

konywał: *Bóg jest zakochanym poetą, układa o każdym z nas niepojętą dla reszty Pieśń nad Pieśniami*.

Oddział Kociwski Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Pelplinie wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Kultury, Kociwskim Centrum Kultury i parafią katedralną zorganizował koncert poetycko-muzyczny zatytułowany *Poeta jest Twoim bratem*. Koncert odbył się 15 września 2023 r. w pelplińskiej katedrze, o której autor *Gałęzi i liści* pisał: „Żadna z katedr świata nie przesłoniła jej w moim sercu”.

Scenariusz przygotował i koncert poprowadził Bogdan Wiśniewski. Program podzielony został na sześć tematycznych części: „Katedra – symbol Europy”, „Pelplin – miasto ks. Janusza St. Pasierba”, „Modlitwy poetyckie”, „Eros i Tanatos – miłość i śmierć”, „Samo życie” oraz „Poeta jest Twoim bratem”. Wiersze i fragmenty esejów ks. Pasierba czytały aktorki: Elżbieta Goetel i Monika Janeczek-Toporowska. Piękno i mądrość słowa zostały spotęgowane śpiewem w wykonaniu sopranistek: Beaty Dąbrowskiej i Jolanty Grzony, oraz muzyką w wykonaniu organisty Michała Rakowskiego. W ich wykonaniu zabrzmiały m.in. kompozycje T. Albioniego, J.S. Bacha, C. Francka i A. Vivaldiego.

Prawie dwieście osób (tyle rozdało folderów z programem koncertu, biografią poety i jego wierszami oraz biogramami wykonawców) wysłuchało tekstów ks. Pasierba. Słowo w połączeniu z muzyką i – co nie mniej ważne – z pięknym i dostojnym katedry wywarły ogromne wrażenie na publiczności, która nagrodziła wykonawców oklaskami na stojąco.

To pierwsze z kilku zapowiadanych w Pelplinie wydarzeń poświęconych ks. Januszowi Pasierbowi. Planowane są jeszcze gra miejska oraz koncert poezji śpiewanej. Warto nadmienić, że wydarzenia te zostały dofinansowane przez powiat tczewski.

BOGDAN WIŚNIEWSKI

TCZEW. SPACER HISTORYCZNY „ŚLADAMI WRZEŚNIA 1939 ROKU”

84. rocznica wybuchu II wojny światowej obfitowała w wiele wydarzeń i uroczystości. Jedną z nich był spacer



po Tczewie, który nawiązywał do wydarzeń z września 1939 roku.

Pierwszym przystankiem podczas spaceru był Nowy Cmentarz przy ulicy 30 Stycznia. Oskar Ludwiczak (prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Oddział Kociwski w Tczewie) przedstawił historię 2. Batalionu Strzelców. Opowiedział o losach tej formacji wojaskowej od roku 1926, o jej uzbrojeniu i wyszkoleniu. Przedstawił także wojenne losy żołnierzy i ich działania na terenie Tczewa. Na cmentarzu znajdują się kwatery, gdzie wielu z nich zostało pochowanych.

Kolejnym etapem była mogiła Michała Różanowskiego. 16 sierpnia 1939 roku został zastrzelony, gdy pełnił wartę na granicy polsko-gdańskiej w Kolniku. W roku 2019 stowarzyszenie „Dawny Tczew” ufundowało tablicę na cześć tego polskiego żołnierza. Następnym punktem była „Fabryka Sztuk”, w której przed laty funkcjonował zakład metalowy „Arcona”. To tutaj w latach 1939-1942 Niemcy utworzyli obóz przejściowy dla Polaków, których wyrzucono z domów i przesiedlano. Kończącym akordem była wizyta na wiślanym bulwarze, gdzie opowiedziano o działaniach wojennych w dniu 1 września 1939 roku w Tczewie.

Organizatorem wydarzenia z okazji 84. rocznicy wybuchu II wojny światowej było ZKP Oddział Kociwski w Tczewie.

TOMASZ JAGIELSKI

BĘTOWÓ. ACHTNĄŁE AŮTORA FRANTÓWKÓW

„Tam, gdzie Bałtyku szumią jasne wody, gdzie w skromnej chatce ma kolebka stała” – tak zaczinò sã jedna z nòbarzi znònëch na Kaszëbach śpiëwów. Mało chtò wië, że aŮtorã słów je Frãcyszk Sãdzëcczi. Prawie jemù bëła namienionò latosò Kaszëbòznajòrskò Kōnferencjò w Bëtowie (to ju jì 22. edicjò). Nen kaszëbsczì pòëta, gãzëtnik i bibliotekòrz ùrodzyl sã w Ro-



J. Schódziński. Ōdj. www.kurierbytowski.com.pl

tenbarku w kóscersczim krézu w roku 1882. Łoni, z leżnoscë 140. roczëznë Sądżëcczégó pówstół wëstówk w fòrmie rollupów, jaczi przëbóczywó tã póstacjã. Dzysdnia mózëmë gò òbze-
rać w Domóctwie Stip-Rekówsczych w Płótowie, dze 15 sëwnika òdbëta sã wëspòmniönó kónferencjõ.

– Jednã z wczasnëszich edicjów më zrobilë ó młodokaszëbach. Do karna tëch kaszëbsczich dzejarzów slëchół téż Frãcysz Sądżëcczi, ale më wnenczas ó nim za wiele nie gódelë. Chcemë to terò ùprawie – klarowół ób czas kónferencje prof. Daniël Kalinowszi z Pómórszczégó Ùniwersytetu, jaczi wëspół z Zópádnokaszëbsczim Mùzëum w Bëtowie zórganizowół to wëdãrzenië.

Pierszégó dnia prof. Adela Kùik -Kalinowskó czëtala dokazë Sądżëcczégó. W póznëszich óbgódkach przëdnã témã bëlë jégó frantówczë.

– Pójówiãjã sã nië leno w jégó ùtwórstwie. Je widzec, że w nãji domócy pismieniznie nen gatënk bël pòpùlarny – gódała Kalinowskó, chtërna analizowãła m.jin. dokóz *Pójedzëmë na Kaszëbë*.

– Dló mie czekawé sã graficznë wiërtzë póetë. Zapisół wej: *Tu na tãj stronie ni mó nici*. A w drëdżi wiërzce póstawił pùntk i pódpisënk: *A tu... le jedna kropka. -/... Tej trzeba trochë dalij zdrzëc, / co to téż je za szopka*.

To jedurny tãczy przëmiar w kaszëbsczë lëteraturze – kórbil prof. Daniël Kalinowszi.

Drëdżi dzëń kónferencji bëł ju czësto nòukówi. Ùczãstnicë pótkelë sã w pórtretowi zalë Zópádnokaszëbszczégó Mùzëum. Ó pieśniach Sądżëcczégó ópówiódół dr Tomasz Fópka. Ó jégó gazëtym dzejanim gódała dr Joana Schódzińskó. Bëta téż gódkã ó jégó binowëch i liricznëch dokazach.

Tëkstë wszëtczich referatów mdã publikówónë w pismionie „Nasze Pomorze” wëdówónym przez bëtowsczë mùzëum.

L.Z.

LUBIANŌ, KALËSKA, SKÓRZEWŌ. PŌSOBNË PÓKÓZCZI „KASZËBË SHOW”

W Łubianie skùńczëlã sã realizacjõ kaszëbszczégó edukacjówégó projektu, jaczi miół pózwã „Kaszëbë show – podaj rëkë pisarzowi kaszubskiemu”. W jégó óbrëmim nòleżnicë Kaszëbskó-Pómórszczégó Zrzeszeniõ razã z ùczniama mólowi szkòlë ób czas teatrowó-mùzycznëch warkówniów przëszëkòwelë happening ó historii kaszëbsczë lëteraturë, zacinãjãcë ód półowë XIX wiëkù jãz do dzysdnia. Ùczãstnicë zagrelë m.jin. Florianã Cenówã, Hieronima Derdowszczégó i Aleksandra Majkówsczégó. Prezentowónë póstacjë ópówiódałë ó swójim żëcym i ùtwórstwie, a óbzërnice zjiszywëlë wszelejãczë zadania zrzeszonë z jich biografiami. Zówadzałë jima równak trzë ùkózczi: Strach, Trud i Niewórtó. Ùkózczi razã z Remùsã i królëwiönkã – herojama ksãżëzi Aleksandra Majkówsczégó *Żëcé i przigódë Remùsa* – dałë téż przedstówk ó dobiwanim swójich słabósców.

Nen happening bëł pierszi róż pókózóny w czerwińcu ób czas szkółowégó festinu w Łubianie. Późni dało gò jész widzec w sëwniku w szkołach w Kalëskach i Skórzewie. W interaktywnym przedstówku óbzërnice w tëch mólach za wëkónanië pòsobnëch zadaniów dostòwelë nógrodë, jaczë ùdëtkówiãłã Gmina Kóscëczna w óbrëmim kònkùrsu dló bëtenrãzdowëch órganizacjów i Kaszëbskó-Pómórszczë Zrzeszenië w Łubianie.

NA SPÓDLIM TEKSTU ANE CUPE

WEJROWŌ. ROCZËZNA MÙZËUM

W dniu 28 sëwnika bëła ùroczëzna z leżnoscë 55-lëcò wejrowszczégó Mùzëum Kaszëbskó-Pómórszë Pismieniznë i Miizyczi. Do jégó sedzbë kòl sz. Zómkówi przëjachało wiele góscy, w tim ze zdrëszonëch mùzëów i jinëch mółów kulturë, póliticë, przëstówcë samórzãdowëch wëszëznów i lëdze, jaczë wëspółrobilë i wcyg wëspółrobãjã z MKPPiM.

Rozegracjã zaczał direktór Mùzëum Michól Hinc, a późni ùczãstnicë óbezdrzëlë film na témã historii i dzejaniégó tegò móla. Pótemù wëstãpòwelë przedstówcowie insti-

tucjów prowadzãcëch: starosta wejrowszczégó pówiatu Gabriela Lisius i – w miono marszółka pómórszczégó wójewództwa Mieczysława Struka – Władisłów Zawistowszi, direktór Departamentu Kùlturë w Marszółkówszczim Ùrzãdżë. Nie felowãło żëczbów dló MKPPiM i wëprzëdnieniów dló niejednëch robótników – dzysdniowëch i emeritowónëch.

Jëblëuszwòwi towarzilë wëstówk „Muzeum i pałac – historia miejsca i instytucji. Wystawa z okazji jubileuszu 55-lëcia Muzeum Piłmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie”. Óstół téż wëdóny fòlder, jaczi ópisywół historiã i teròczasnë dzejanië MKPPiM.

RED.

LËSË JAMË. PROMŌCJŌ ÙCZBŌWNIKA



Emiliõ Maszka i Jón Wërowińszë Ōdj. www.kaszubi.pl

Wëszedł smarã pòsobny ùczbównik do nòuczi kaszëbszczégó jãzëka. Jégó àutorkã je Emiliõ Maszka, chtërna je direktorkã Spódleczy Szkołë m. Anastazégó Sadowsczégó w Lësëch Jamach. Ksãżka je dzëlã serii „Kaszëbsczë ódkriwca” i mó bëc pòmòcã dló ùczniów sódmëch klasów.

Promòcjõ tegò dokazu bëła 28 sëwnika, prawie w szkòle prowadzóny przez jégó àutorkã.

Ób czas tegò zëndzeniõ Emilie Maszce nowi publikacji winszowół m.jin. Jón Wërowińszë – przëdnik Kaszëbskó-Pómórszczégó Zrzeszeniõ, jaczë je wëdówcã negò dokazu. Ó swójich doswiódczeniach zrzeszonëch z wëzwëskanim „Kaszëbszczégó ódkriwcë” na ùczbach ópówiedzała Dariõ Frãckewicz, absolwentka kaszëbsczë etnofilologie i szkòlnó. Ji ùczniowie zaprezentowëlë przedstówk na spódlim ksãżëzi Aleksandra Majkówsczégó *Żëcé i przigódë Remùsa*. Na zakùńczenië wëstãpiło karno Begebenheit.

Chcemë rzeknąć, że seriô ucz-bowników Emilie Maszci ôbjimô ju szkółowników z kl. IV, V, VI i VII. Winszëjãcë autorce taczégò edukacyjowégò brzadu, zdajemë jesz na zamkniãcë „Kaszëbsczégò ôdkrywãc” ksążkã do ôsmi klasë.

RED.

LĄBÓRSCZI I BĘTOWSCZI KRĘZ. ŬDBA NA PROMOWANIÉ CEKAWÉCH PLACÓW



Ŭdj. ôrganizatorów „Kaszëbë Express”

„Azja Express” to titel pòpùlarnégò telewizyjnegò show. Ŭczãstnicë „na stopa” przemieszczijã sã z jednegò môla na drëdzi i rozrzeszijã rozmajité zadania. Jistnã Ŭdbã mielë ôrganizatorzë „Kaszëbë Express”.

– Córka z chłopã to baro aktywny lëdze. Swòjã pasjã zarażijã tãż jin-szych. Stãdka mësł, że bë zrobiã cos, co dozwołi na spòrtowò spãdzãc czas, a równoczasno pòkòżë Kaszëbë, ale te mòżë kãsk mni znónë – gódò Katarzëna Kòza z pòdjimiznë Deco Event Rental, chtërna rajd zôrganizowãła.

Szlach „Kaszëbë Express” prowadzł pò lãbòrsczim a bëtowsczim krëzu. 6 zëlnikaz Lãbòrga piãc pór ùczãstników pòjachało do Tãgomiô (pól. Tagowie) w gminie Tëchómie. Tam w stadninie BM Horse zdało na nich pierszë zadanië. Mùszelë przeprowadzec kònie bez tor przeszkód. Nië wszëtczim tak letkò to szło. Pò wëkònanim zadania wszëtcë dostelë kùwertã z lokalizacjã pòstãpnégò môla. W Bëtowie strzëlëlë z flintów, w Góstkówie pómógelë na gbùrstwie, m.jin. zortëjãcë cëbulã. Trafilë tãż do Ŭnichówã w gminie Czórno Dãbrówkã.

– Akùratno më mielë we wsë festin. Jesmë pòdówelë na nim mólteché z bùlew. Tej ùczãstnikóm „Kaszëbë Express” më je delë do skrobaniô. Kòzden dostól tak ze dwa kilo – gódò Aleksandra Wilma, szóltëska i nôleżniczka Kòła Wieszich Góspòdëniów

„Unichowianki”. – Nòlepi szło białkóm, ale i chłopi delë so radã – dodała Wilma.

Stamtãdka szlach startëjãcëch w „Kaszëbë Express” prowadzł do Czórny Dãbrówczë. Żdelë ju na nich ôgniôrze. Ŭczãstnicë w fùl ùmùndurowanim, a do te w tlenowëch bùdlach, mùszelë rozcygnãcszlaùchë, pòdłãczëc je do wòza i wódã strãcëc słupeczi. Na kùnc zwinãc całã gaszãcã liniã.

– Nòprzód më zrobilë jima krótechnë szkolenië. Ókòzało sã, że czile lëdzy z negò karna je nôleżnikama OSP (pol. Ochotnicza Straż Pożarna). Dokładno wiedzelë, co i jak mùsi zrobiã – gódò Tomòsz Małek, gminny kòmandãnt OSP w Czórny Dãbrówce.

Ti, chtërny pòradzëlë sobie z tim nôchùdzy, nêkelë nad rzekã Łupawã. Tam czólnã mùszelë plënac procëm zochówi do dównégò banowégò mòstu i pò linie wëzecz na górã, gdzie leżała kùwerta z lokalizacjã pòstãpnëch pùntków. Ne bëlë ju w lãbòrsczim krëzu. I tak w labirince w Óskówie szukelë, jak z niego wiñc. W pizzerie w Cëwicach mùszelë so dac radã z ôgnistim jestkù, a w pizzerie w Lãbòrgu przezebłokli za pòmidorë róczëlë gòscy bënë.

Na mece pierszë pòjawiłë sã Nataliô Turek i Klaudiô Fòrmela (ôbëdwie z Lãbòrga).

– Na kùnc më zrobilë ôgniskò z wórzã. Bël czas na ôpówiescë. Wszëtczim widzało sã na tëlë, że ju pitelë, czedë pòstãpnò edicjò. Më planëjemë jã na jesëń. Zachãcywómë do zazdrzeniô na naji facebookowi profil Czas na spotkanie, gdzie pòjawiã sã wszëtczë wiadła – gódò Katarzëna Kòza. I cygnie dali: – Ókróm wiesiołi zòbawë zanólëgało nama na pòkòzanim Kaszëb kãsk jinaczi, ôd stronë tëch mni znónëch placów. Wiele ùczãstników je z Lãbòrga, ale mało chto z nich bël w Óskówie, a to je krótkò kòł naju. Tak samò nicht nie wiedzól ó strzëlnicë w Bëtowie, a to tãż nie je dalek. Mëszlã, że je to bëlnò Ŭdba na pòznówanië regionu.

Ł.Z.

KLÓKÓWÓ. ŬPÀMIÀTNILÉ ŬFIARË WÓJNË

W niedzielã 1 rujana bëła ùroczëzna na wdór mieszkãnców kaszëbsczégò



Ŭdj. W.J. Kòinkel

pògrãnczò – Klókówã, Firodzi, Matarnie i Kòkòszków, chtërny ôstelë zabiti przez Niemców i Sowietów ôb czas II światowi wójnë. Mszã swiãtã z liturgijã słowa w kaszëbsczim jãzëkù ôdprawił ks. Jarosłów Ropel, probòszcz parafie sw. Walãtegò we Gduńskù-Matarnie. Pòzni pòd pòmnikã w Klókówie ôstól zapòlony symboliczny znit, a w miono ùczãstników Bëjata Witek (dyrektorka Spòdleczny Szkołë nr 82) i Wójcech Józef Kòinkel (przëdnik gduńszczégò partu Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniô) pòłożëlë w tim môlu kwiatë. Na zëndzenim pòjawiłë sã stanice szkołë nr 82 i KPZ z Gduńska.

Ŭroczëznë na wdór rozstrzëlónëch ôb czas II światowi wójnë Kaszëbów ôdbijã sã w Klókówie ôd 2003 r. Pòmnik, jaczi przëbòczywò ôfiarë Niemców i Rusków, stoi w ti mólëznie kòł sz. Radarowi i Radiowi. Bël pòstawiony dzãka staróm gduńszczégò partu KPZ.

ZDRŬDŁO: WWW.KASZUBI.PL

REWÓKÓŁ. SWIÀTÓ GÓRA WCYG NIEÓDKRËTÓ

Ó Rewókòle, co sã dwigò na wiãcy jak 100 métrów nad plaskatã równinã midzë Smòldzënë a Gardnã, je ju napisónë dosc tëlë. Górã je widzec z daleka, tãż z mierzejë, co ôddzeliwò Bòłt ôd jezór Gardno, Dołdzë (pól. Dołgie Wielkie i Dołgie Małe) a Łëbszczë. Do tegò Łëpawã, jakò nòkòlãma ôbchòdó Rewókòł ôd wschòdu, że bë skracëc na zòpòd, a kùreszce jãc sã wlewaã do gardneńszczégò jezora.

Religioznajòrze rzeklëbë, że to bëlnò scenografiô do ùsadzeniô „swiãti górë”. I pò pròwdze ôd dówna za takã mómë Rewókòł. Ju w strzëdnëch wiekach stajała na górze kaplëca, chòwelë tam tãż lëdzy i to w rozmajitëch czãdach. Nizi topka górë je datowónë na VIII-IX wiek grodzëszczë. Kò czë przedchrzescëjãnszi Pòmòrzano-

wie wëzwëskiwelë je i sòm topk dló swóich wierzeniów? Na to dokazów ni mómë. Mòże cos wiacy sã do-wiémë z badérowaniów, jaczé na kuńc lata prowadzył tu archeòlog dr Paweł Szczepanik. Badéra mó nódzejã, że w przinđnym rokù wrócy na górã, żebë mógł lepi pòznać, co tam tak richtich wëstworzelë przódce Kaszëbów.

ZDRZÓDŁO: PORTAL KULTUROWNIÓ

GDUŃSK. NAD ŻELĘSTRZEWÓ NICK NI MA



Szółtës Żelëstrzewa Szëmón Dettlaff
Ođj. am

Nópësnieszã wsã w najim wójewództwie je Żelëstrzewó w gminie Pùck. Tak rozsądzëlë óbsãdzëcele latosy edicje kònkursu Snózó Pòmòrskò Wies. Na drëdżim mólu je Nódzejewó w gminie Czórne i Lubóchówó w gminie Stóri Dzerzgón. Kòmisjò przëzna-ła téż trzë wëprëdnienia. Dostałë je: Kłaczno w gminie Stëdnice, Brachlewó w gminie Kwidzyn i Miłobãdz w gminie Dërszewó.

3 rujana bëła urocëzna wrãczanió nódgrodów wëprëdnionym mólëznóm. Przedstówcowie wsów dostówelë je ód marszółków pòmòrsczégó wójewództwa: Mieczysława Struka i Józwë Sarnowszczégó, a téż przëdnika najégó Sejmikù Jana Kleinszmida (ór-ganizatorã kònkursu je prawie pòmòr-szczi samórzãd).

– Je to nadzwëkówi kònkurs, dzãka jaczému móžemë widzec, jak ób lata zmiëniwają sã naje vse. Dzãka niemù łómiemë stereótipë, że wies je mni rozwiniãtò jak miasta, ùdokazniwómë, że wiosci to téż bëlnë móle do žëcò – gódół marszółk Struk.

Do latosy edicje óstało zgłoszonëch 15 wsów. Żelëstrzewó óstało achtnionë m.jin. za aktiwnotã mieszkańców, dba-łotã ó ókólë i rekreacyjnã infrastruk-turã.

– To dzãka najim mieszkańcóm. Dzãkùjã jima za zaangażowanié. A to

wëprëdnienié dodówkówó zachãcy naju, żebë zrobić swójã mólã ójczëznã jesz pësnieszã – gódół szółtës wë Szëmón Dettlaff.

Za dobëcë do Żelëstrzewa trafiło 30 tës. zł.

3 rujana bëł téż rozrzeszony kòn-kùrs na nòsnóznieszë domóctwó. Pier-szi mól i 5 tës. zł dostelë Ęwa i Adóm Adamczikówie z Nowi Cerkwi w gmi-nie Óstaszewó.

NA SPÓDLIM WIADŁA
NA WWW.POMORSKIE.EU

PÓMÓRSCZÉ WÓJEWÓDZTWÓ. ZRZESZONY ZNACZI WIĄCY JAK WEDLE KÓRZENIÓW

Póžno w jesën łóńszczégó rokù Institut Rënkówëch a Spólëznówëch Badérowaniów we Warszawie, Kaszëbsczi Institut i Pòmòrsczi Center Badérowaniów Kùlturë Gduńszczégó Ùniwer-sytetu wzãlë sã za pòznanié juwernotë mieszkańców najégó wójewództwa (na zlecenié Marszółkówsczégó Űrzãdu). Brzód prawie je przedstówióny przë rozmajitëch ležnoscach, jak chócë na Fòrum Animatorów Kùlturë, co bawiło w Tëchómiu w dniach 29-30 sëwnika. Tam ó badérowaniach gódół prof. Cezari Óbracht-Prondzyńszi z Kaszëbszczégó Institutu.

Cekawó wëszłë deklaracje – a próba bëła wiólgó, bó 6,6 tës. lëdzy – tikającé kaszëbstwa, kònkretno, jak mieszkań-cë pòmòrsczégó wójewództwa czëją sã sparłãczony z Kaszëbama. To, że w kaszëbsczim dërzeniu (pùcczi, wej-rowsczi, kartësczi a kóscersczi) ódsetk lëdzy, co czëją sã zrzeszony z Kaszëba-ma, sygó ód 61% (kóscersczi) do 74% (kartësczi), nie je specjalno dzywnë. Në kó jaż 68% taczich deklaracjiów pódelë w bëtowsczim, gdzie rodzonëch Kaszëbów (wedle kórzeńiów) je do-brëch pórãnosce procëntówëch pùnk-tów mni. Jesz wiãkszó różnica in plus midzë póchódzëniem a sparłãczëniem widzime w człëchówsczim, slëpsczim abó w Trzëgardze.

Mòże to znaczcë, że kaszëbizna stówó sã coróz barzi achtnónym wëbierã na pólëcë z juwernotama, że to, gdzie jem sã ùrodzył, gdzie mieszkóm, je corózkã wóznieszë dló Pòmòrzanów. Ósoblëwie tam, gdzie kaszëbizna za-dzinała w XVIII-XX wiekù. Kó nawet na Kócewim ódsetk sygó wëzi 30%...

Nie widzime równak taczì różnicë w kaszëbsczim dërzeniu. Óznóczo to, że tam ni mómë do ùczinkù z „no-wókaszëbskã” juwernotã? A mòże je òna ùmniëszonó kaszëbsczim kóm-pleksã? Badërzë jesz bãdã mielë co robie.

ZDRZÓDŁO: PORTAL KULTUROWNIÓ

WEJHEROWO. „SZTRIDÉ WIATRÓW”



Wieczorem 22 wrzësnia w siedzibie Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie odbył się LXXVI koncert z cyklu „Spotkania z muzyką Kaszub” pt. „Sztridë wiatrów, czyli synoptycy ostrzegają”.

Na program wrzëśniowego kon-certu złożyły się utwory inspirowane różnymi zjawiskami pogodowymi występującymi na Kaszubach. Ich opis zawarty został w słowach pieśni ludowych oraz regionalnych skomponowanych przez Witosławę Frankowską, Renatę Gleinert, Mieczysława Kilarskiego, Mariana Selina, Jerzego Stachurskiego i Jana Trepczyka. Pieśni te powstały do słów Jana Piepki, Jana Rompskiego, Tomasza Fopkego i Marka Serkowskiego. Do ludowej meteorologii nawiązał również cykl miniatur Tadeusza Samerka pt. „Przysłowia kaszubskie na wiolonczelę solo”, których to pierwsze publiczne wykonanie (pra-wykonanie) usłyszeliśmy podczas kon-certu.

W „Sztridach wiatrów” wystąpi-li: Marta Błaszak – sopran, Gabriela Kleban – sopran, Aleks Skóra – tenor, Tadeusz Samerek – wiolonczela, Wito-sława Frankowska – fortepian, słowo o muzyce.

WWW.MUZEUM.WEJHEROWO.PL

LICZNE WYJAZDY KASZUBSKIE UCZNIÓW Z ŁUBIANY

Puck, Wejherowo, Piaśnicę i Węsiory zwiedzali we wrześniu uczniowie, którzy uczęszczają na lekcje języka kaszubskiego w szkole w Łubianie. Wyjazdy służyły lepszemu poznaniu Kaszub oraz integracji uczestników.

W pierwszym wyjeździe, do Węsiory, wzięli udział uczniowie z klasy IV. Do Kamiennych Kręgów udali się rowerami w ramach rajdu organizowanego przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Łubianie. Uczestnicy poznali historię i ciekawostki związane z diabelskim kamieniem w Owśnicach, szkołą lotniczą w Gostomiu, przydrożnymi kapliczkami oraz kamiennymi kręgami w Węsiorych. Po pokonaniu 32 km uczniowie zakończyli rajd zabawą kaszubską i poczęstunkiem przygotowanym przez zrzeszenie nad jeziorem w Łubianie.

Podczas drugiego wyjazdu uczniowie poznawali historię i współczesność północnych Kaszub. Do Pucka pojechało 52 uczniów z klas II-V, którzy uczą się języka kaszubskiego. Zwiedzili oni Muzeum Ziemi Puckiej, gdzie również robili magnesy podczas warsztatów regionalnych. Zapoznali się z historią miasta oraz tutejszego portu. Nagrodą za pilną naukę była kąpiel w Zatoce Puckiej oraz zabawa w Parku Ewolucji w Sławutówku, niedaleko Pucka. Wyjazd dostarczył wszystkim mnóstwa pozytywnej energii i dobrych wrażeń.

Kolejny wyjazd był możliwy dzięki współpracy szkoły ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim w Łubianie. Zrzeszeńcy wraz z uczniami udali się do Piaśnicy, zwanej Gołgotą Pomorza, na obchody ko-

lejnej rocznicy hitlerowskich mordów na ludności kaszubsko-pomorskiej. W pierwszych miesiącach II wojny światowej hitlerowcy zamordowali w Lasach Piaśnickich około 12 tysięcy osób. Pobyt w tym miejscu był dla uczniów żywą lekcją historii. Z Piaśnicy uczestnicy udali się do miejscowości Mechowo, gdzie znajduje się największa na Kaszubach jaskinia. Następnie odwiedzili Wejherowo. Na rynku poznali historię założyciela miasta Jakuba Wejhera oraz Kalwarii Wejherowskiej. Na koniec uczniowie odpoczywali w Parku im. A. Majkowskiego, bawiąc się doskonale na licznych placach zabaw.

W drugim semestrze tego roku szkolnego dla uczniów uczęszczających na lekcje kaszubskiego szkoła w Łubianie zaplanowała jeszcze dwa wyjazdy: dla najmłodszych do Zagrody Edukacyjnej w Kamiennym Młynie oraz dla młodzieży z klasy VI i VII do Gdańska. Wszystkie grupy będą również brały udział w planowanych Nockach Kaszubskich.

W szkole w Łubianie w lekcjach języka kaszubskiego uczestniczy obecnie 79 uczniów. To wzrost o 20% w porównaniu z rokiem ubiegłym. Cieszymy się, że tak wielu młodych ludzi chce się uczyć języka kaszubskiego!

ANNA CUPA



Kiszewszczy Zómk. Półniewi mūr razā ze zrekónstruowóną wieżą w półniewo-zópądnym nórce
Ódj. Sławómir Lewandowszczi



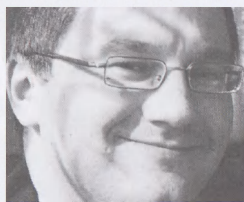
... O p d - w e l o w a ^ w m / !



Pò czym jidze pòznać, że pó? Pó flédrach banerowéch, plakato-wéch a jinéch, co smùt-no zwieszijawą są z płotów, scanów, balasków a balkónów. Wiszą często szlap, jak ne zégré z òbrazu Salwadora Dali *Lo persistencio de la memo-rio* (Trwałość / ùpiartosc pamiące). Hewó je kandidat, co óbiecót wieczną szczestlëwosc. Hewó je kandidatka ód mócnéch biatków. Wészczérzają są na słuńce, a nicht są ju za nima nie czerëje. Bó ju je pó. Głosë są pòli- czoné. Régùją są przë państwówim kórëtkù. Chto lepsi plac w bùchce dostónie, ten mó bezpiek swiati bez szterë latka. A timczasã jesz wiszą. Przeslécąją są zëwyszczama. Chłoscą farwama. Przëcygają zdrok nieszcze- rima ùsmiëwkama. Kóždó mùnia je jinó. Pësznó blondi numer jeden z miną,

jakbë ji słunuszkó w óczë zaświecało. Chłop z wezdrzenim „zedrzã z ciebie skórã i krwią žiwca wësusóm”. Starëszka, co bë ju w całoscë nie dar- wa. Starëszk, co ón znó przednika przedników. Stolorz, szkólnò, direchtór, doktorka a... ti, co są znóny z tegò, że są znóny.

Cëz zrobić z taczim banerã, co ón ekòlogiczny nie je a nawetkã logiczny nie je? Żelë je na. nim jakò snózó biatka, jesz mòže niã w jaczim warsta- ce scanã zawiesëc. Bãdże robiã za kalãdórz pirelli – na òblokto. Mechanicë przë miénianim ópónów na zëmówé cepło są przëzdrzã a wzdichną za lep- szim žëcym na jaczi Majorce abó jinym Wòlinie. Czej snózó a w ókulórach – mòže sobie jã jakno szkólnã przedstawić a siebie za nipócégó szkólóka. Czedë pòstawny chłop na plakace a z gãbã mësłã nieskażonã – mòže gó takò bismónka abó bismón sobie w penthaùzu wstawić a pózerac na niego ób czas pórénégó alerobikù czë jinéch dżogin- gów. Jak kandidat je spórtsmenã abó jinym ak- torã – mòže mù jegò przestojniczka jaczi wółtórzk ùbùdowac a przë frishtëkù przëpitczy (tóastë) ce- płim mlékã wznaszac. Górzi, czej chłop z gãbë mało spòsobny je, a jesz nié z ti listë. Prosto za wëscélók mòže robie. W całoscë, czej kòmù co przeskùrził. Wiedno mòže gó gãbiskã do górë dac a paradno w kòttowni pó nim deptać. Przë taczim wanóžce cwiczëc mòže kómplemehtë: të gasy pãpkù, lelekù, zgnilcu przesniti, wórtzo



Bódój są mòže na banerze pùrgac ób zëmã. To bë letkò takã pòsëlckã wtrëkół na górkã za stodołã a są puscył z nią w dół.

To bë nawetkã jacze miónczi mógl zrëchtowac. Hewó je karno pòsëlców kònta senatorzë!

smierdząco, mózdrëchù za keczupã padłi – a jiné, rozwijające wëóbrazniã. Taczim baner wódë nie przepùszcziwó, tej mòže z niego dak chócë na bùdã z trusama zrobić. Jak jednegò nie zbie- gnie – mòže pòrà kandidatów do grëpë zesadzëc a jesz kandidatã na wierzk, cobë lepi trzima chłopów w jednym sztekù. Tuwó nie je wóznë, chto, z jaczi je partie. Deszcz jima równo wprëcz- kùje. Czejbë tak szorëmë z tegò pòro- bić? To bë ale są stateczno szło w nie- dzelã do kóscòła z taczim senatorã nad głowã... A mòže jakã nowã àdulacjã ùretają przed zmóczeniem? Bódój są mòže na banerze pùrgac ób zëmã. To bë letkò takã pòsëlckã wtrëkół na gór- kã za stodołã a są puscył z nią w dół. To bë nawetkã jacze miónczi mógl zrëchtowac. Hewó je karno pòsëlców kònta senatorzë! I rëszielë...! Wierã bë są wigódnò na nich sedzało. Mógl bë

tëz spróbować z te jaczi žódzël zeszëc. Nòprzód- kã na mniëszim błotkù wëpróbować, dac wiatro- wi w kandidatã/kandidata dmùchnãc a bócëk tim spòsobã przepchnãc. Mòže na wiksi baner zbòžë z kómbajna wësëpac, leno gãbã do spód- kù je gó nót półożëc, bó jesz kandidat wëžgrze ze dwa centnarë. Kó pólitikóm do wiarë ni ma... Mòže tëž, chócò chwalebne to nie je – z banera sobie tarczã do strzelanió a szmërganió zrobić. Jaczi tëmrot pòstawie, baner na to, copnãc są cziledzesãt métrów a... ùlnãc z ùlgã! Zgnitã toma- tã, z pùszczówczy, kamã, z dwaurczy abó pistólë. Nożama rzëcac. Seczerã. Wrëkã w òpòzycjã. Ka- pùstã w kòalicjã. Mòže jich za regã pòstawie a se- riã dawać: „Tru-tu-tu-tu! Nie lëdóm pólitikówi!”. Pewno bë szło zrobić banerë z tak-czegós, co są samò rozpùszcziwó miesãdz pó wëbórach. Wisy, wisy a naróz są w lëfce rozëndze, ze scanë spłë- nie a dze wmiknie – ószóc wërosce abó bëlëca, abó często bële-co. Pewno mòže tëž knypsniã- cym mieniãc to, co je na plakace, i teró to, co czejs bëło kandidatã do parlamenteu, je zóchãbã do kùpianió meblów... Dali wisy takò welownó płóchta kandidatczy na ógrodzenim smãtórza a reklamùje „fitnessowé ùceche i snódczé brzëche”.

A czejbë taczim Fópka dze wisót?
Na co wa bë gó spótrzebówa?



TÓMK FÓPKA

Biółka; via/f 6-błowa/



Czej chtos zazdrzi leno na nen titel, mòże pómészłec, że mdze to felietón ó jãzèkù welacjowi kampanie. Niecałowno. Jesmë ju wierã pó welacjach, le czë cos sã zmieniło, czë nie – tegò jesz terò, czej to piszã, nie wiém. Mòże i fejno, bó nie jem jesz ani zło, ani zawiodło. Jem równak baro zmarachówónó żdanim, gódanim, sztridowanim sã ze wszëtczich strón. Jedno, co wiém na gwës, to teli, że jãzèk, a pó prówdze nawetka mótë, krótczé słowò, mòże bëc zóczatkã biótczi ó przinódnã, bùchã a jawernotã. To mdze krótkò historio mótégò „jo” w krómie óglowóbùdowlanym.

Musza jem w slédnym czasie wiele razë bëc góscã w mólowim krómie z nórządzama, szruwama, kablama, gózdzama a jinszima rzeczama, chtërne nie są mie na co dzéń brékówné, a przë remónce nie jidze bez nich nick zrobić. Na szczescie nen króm w mójji gminie je baro dobrze wëpósazony, ni muszã téż dalek do niego jachac, a do te je taczì „swójsczi”. Czej bëta jem ju w nim trzeci róz tegò samégò dnia, wëdarzëto sã cos, co zmieniło mój pózdrzatk na świat, nen móli i nen wiãkszi. W krómie robi nólepszó krómówó, jakã znóm. Cëż ta biółka wié ó téch wszëtczich farbach, kléjach a jinszych, to nie je w głowã do pójãcò. Móm dló ni wióldzë ùwózanie, bó taczì wiédzë nie dosta òna w zódnym szkòle, leno dobëta jã sama. Òna je jak remóntowó-bùdowlanó encyklopediò, gódósz ji, co mó bëc, i òna ju pó pierszi lëtrze wié!

– Co dzysò bądze dló ce? (Më sã ju dobrze znómë).

– Në, kléj do téch...

– Fùgów, kachłów, stiropianów, gumë? Taczì, jinszi? Móli, wióldzi? Tóni, drodżi, nólepszì?

Òna je pó prówdze niezastapionó w swóji robóce, a do te mó wiele cerplëwóscë do lëdzy niewprawionéch w téch bùdowlanéch inwesticjach – tu prawie ó mie jidze. Dlótë jó lubiã ù ni robie sprawùnczi, nie czëjã sã tedë tak lëchó w tim cëzym dló mie świece. Zabócza jem równak ó nówóznieszim – jidze z nią fejn pókórbic pó kaszëbskù i wierã ód tegò mia jem zacząc. Czej më sã tak kórbie przë wëbieranim dwóch baro wóznéch dló mie szruwów (przë remónce kóždó szruwa je przecã nówóznieszó), wiózł do krómù chłop. Mólowi czë cëzy, nie jem gwësnó. Chódzit, szukót, óbzerót, tej më so dali midzë sobã prawiłë, a czej më ju wëbrałë, razã jesmë rzekłë zgódno a głošno: „jo”, co miało znaczcë, że wëbiérk sã nama ùdót.

Jenë, tegò, co sã pó tim naszym „jo” dzało z tim chłopã, dlugò nie zabóczã. Taczì alergije na dwie mótë



Jo, chłopie, jesmë w Pòlsce, jo, mózëmë gadać pó pòlskù, leno za czym? Më jesmë ù siebie, na Kaszëbach, i nìcht nie mdze mie bronie mójégò JO!

lëtrë dównò jem ni mia widzóné. Òn sã rzucót jak wãgòrz pòd sztrómã.

– Czy jestešmy w Polsce, czy nie?! Tu trzeba mówić po polsku, porządnie, a nie jojować na cały sklep!

To „jojować” czëta jem pierszi róz w żëcym, bëto to wierã cos na mòdło jodlowaniégò: jojowac-jodlowac? Chto gó tam wié...

Żól mie, że jó nie widza naszych mùniów, czej ón to do naji wrzeszczót, bó tak szerok ótemkłi gãbë to jó jesz nigdë ni mia, krómówó wierã téż. Żebë tak so jiscëc na mótë, malińczë, słodczë, piãknë „jo”? Cëż òno kòmu mó lëchégò zrobioné? Mòże nen chłop miót górszi dzéń, abó ni miót cerplëwóscë do mójich szruwów? Próbowa gó jem w mészlach përzniã ùsprawiedliwiac, le nijak mie to nie szło. Żebë tegò nie sygło, na całi króm włączoné bëto Radio Kaszëbë. Ni miałë më dló niego lëtoscë. Biedny chłop, biedné jegò wrzëlëwë ùszë. Gwëšno pòlszczë słowa na k, ch a jinszë – gó tak nigdë nie zabòlatë jak naje biółczënë „jo”. Mòże

ó to szło? Mòże chłopsczë „jo” mni bë gó zabòlało? Nie wiém. Jedno wiém na gwës. To jesz nie bëł kuńc. Bëta jesz odpówiëdz nólepszì na świece krómówi. Nie bëto to nick na k, ch a jinszë lëtrë pòlszczégò alfabetu. Bëto krótkò i spòkójno:

– Jo, chłopie, jesmë w Pòlsce, jo, mózëmë gadać pó pòlskù, leno za czym? Më jesmë ù siebie, na Kaszëbach, i nìcht nie mdze mie bronie mójégò JO! Rozmiejesz, chłopkù, czë nie?

Czej òna to góda, zdówało mie sã, że ùrosła dzesã centimétrów nad tegò chłopa, a mótó òna nie je. Wiéta, co ón ji na to wszëtκό odrzekł?

– Proszë piëć kilo cementu...

Kùpił i chùtkó, baro chùtkó, nêkót do àuta. Widzelë wa taczë cëda w krómie z nórządzama, bó jó nie. Cëż te wszëtczë drótë, gózdze a młotczy muszãłë so ó lëdzach pómészłec, czëjając takã sztridkã? Przëznóm sã, że jó bëta czësto ód se, czej ón tak wrzeszczót rozgórzonny, i nie wiedza jem, co mù rzeknãc, bó pierszi róz chtos w taczì spòsób sã przë mie zachówiwót. Na szczescie krómówó wiedza, co zrobić, i chwãta ji za to. W taczì biótcë na... abó barzi ó słowa, to jem jesz ùdzëlu nie brała. Móm nódzëjã, że to bëł pierszi i slédny róz. Óglowó nie lëdóm przemócë kóždégò òrtu, ti jãzëkowi téż. Mészlã so równak, czë wórt bëto sã sztridowac ó te dwie lëtrë, ó jedno słowò, robie teli trzòskù, psowac so hùmòr? I wiéta co? Bëto wórt! Kó wszëtκό zaczinó sã ód słowa.

Jo!

OLGA KUKLIŃSKÓ

NOWA DĄBROWA



BEZPIECZNY KREDYT 2%

II ETAP W OFERCIE

Nowa Dąbrowa otwiera najnowszy rozdział samowystarczającego projektu w Gdyni. To tętniąca życiem przestrzeń zapewniająca wszystkie wygody życia w mieście. Od punktów handlowo-usługowych, przez parki i niezwykle place zabaw, po miejsca zaprojektowane z myślą o przedszkolu i przychodni.

Nowa Dąbrowa powstaje w otulinie bukowych lasów, jednocześnie w prawdopodobnie najlepszym punkcie układu drogowego Trójmiasta. Niedaleko krzyżują się najważniejsze trasy całej aglomeracji - trójmiejska Obwodnica oraz Trasa Kaszubska i Obwodnica Metropolitalna Trójmiasta.

Polska Filharmonia Bałtycka

im. Fryderyka Chopina
w Gdańsku



ZAPRASZAMY NA GDAŃSKĄ JESIEŃ PIANISTYCZNĄ 4 – 25 LISTOPADA

Muzyka

Fryderyka Chopina, Wolfganga Amadeusza
Mozarta, Ludwiga van Beethovena,
Franza Schuberta, Roberta Schumanna

Wybitni pianiści

Alexander Korsantia
Hubert Rutkowski
Kate Liu
Tomasz Ritter
Maciej Gański
Janusz Olejniczak
Leonora Armellini
Barry Douglas
Denis Zhdanov
Leszek Możdżer
Alexander Gavryluk

Polska Filharmonia Bałtycka
im. F. Chopina w Gdańsku

SPONSOR STRATEGICZNY PFB

GLÓWNY SPONSOR PFB
MECENAS KULTURY

PATRON MEDIALNY
FESTIWALU

PARTNER WYDARZEŃ
ARTYSTYCZNYCH PFB
W 2022 ROKU

DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW
MIASTA GDAŃSKA

9

Instytucja Kultury Samorządu
Województwa Pomorskiego

Energa
GRUPA E3E3

PCE
Polska Grupa Energetyczna

prestiz
magazyn trojmiński

ru
ruch
muzyczny

GDAŃSK

PATRONI MEDIALNI

la
pomorskie
pomorskie.eu

trojmiasto.pl

Radio Gdańsk | 75 lat

Presto

Bilety®

www.bilety24.pl
58 320 62 62
58 323 83 62
bilety@pfb.gda.pl

Kasy biletowe PFB
Gdańsk
Ołowianka 1